
prawda
o
hitlerze
i o żydach

PRAWDA o HITLERZE
i o ŻYDACH

PRAWDA o HITLERZE i o ŻYDACH

opracował na podstawie książki A. Hitlera „Mein Kampf", programu oficjalnego partji narodowo-socjalistycznej i dokumentów, dotyczących działalności żydostwa przeciw Polsce

LUDWIK ŁAKOMY

1934

NAKŁADEM I DRUKIEM WYDAWNICTWA K. MIARKI W MIKOŁOWIE WOJ. ŚL.

PROGRAM HITLERA

I

Syn drobnego urzędnika celnego z Austrji Górnej o wykształceniu paroklasowem, niefortunny kandydat do akademji sztuk pięknych, z zawodu malarz pokojowy i rysownik, podczas wojny żołnierz bawarski — oto zasadnicze rysy z życia Adolfa Hitlera, obecnego bożyszcza Niemiec, ich kanclerza oraz leadera najliczniejszej i zasadniczo jedynej na terenie Rzeszy partji.

Poglądy jego muszą interesować całą Europę, ale przedewszystkiem muszą najżywiej obejść nas Polaków. Bo chociaż zamierzenia Hitlera nie są dla nas nowością, nową jest brutalna otwartość, z którą przedstawia on program germańskiego pochodu na wschód po nowe podboje. Mówi on szczerze to, co większość Niemców chowa w głębi nienawidzących nas serc i ta szczerość jest dla nas pożądana. Chodzi tu bowiem o coś więcej, niż o nasze prawo do bytu na świecie wogóle jako ludzi. Bo i tego Hitler nam odmawia.

W powodzi najrozmaitszych artykułów prasowych niedość ściśle, często nawet z uwielbieniem gloryfikujących program eks-malarza pokojowego, z drugiej strony potępiających bezapelacyjnie ów program, trudno jest zorjentować się czytelnikowi polskiemu w istocie zamierzeń nowego bożyszcza Niemiec.

Dlatego też podajemy w możliwie skróconej postaci poglądy i projekty Hitlera, tak jak je on zebrał w swej książce „Mein Kampf“, która już doczekała się kilkunastu wydań w Niemczech i została przetłumaczona na kilka języków.

Będziemy się starać możliwie wiernie zachować charakterystyczny język, styl i sposób wyrażania się Hitlera i dlatego musimy prosić czytelnika o pewną wyrozumiałość. Książka Hitlera liczy bowiem 781 stron drobnego, gotyckiego druku, autor pisze rozwlekle, ustawicznie wpada w szał lub w patos, nie szczędząc ordynarnych wyrażeń. Czytelnik w książce Hitlera zauważy powtarzanie się, tak jednakże musi być, jeżeli obfitość słów nie odpowiada bogactwu treści. Dlatego to Hitler ożywia swe wylewy wymyślaniem i gminnemi wyrażeniami. Nie jest on zwolennikiem słowa pisanego, lecz żywego. Książkę swą pisał w więzieniu, powodzenie swe zawdzięcza wiecom i zebraniom. Jest doskonałym aktorem, przemawiając do Niemców umie im schlebiać, pozatem, towarzysze partyjni zawsze są gotowi poprzeć argumenty „Führera“ pałką i nożem.

II

Ojciec Adolfa Hitlera po spensjonowaniu powrócił na rolę, skąd za młodu jako chłopski syn poszedł w świat. Jako urzędnik państwowy chciał na tę drogę skierować syna. Lecz dwunastoletni Adolf sprzeciwił się bezwzględnie życzeniom ojca i postanowił zostać artystą malarzem. Spór ten trwał długo, młody Hitler uczęszczał do szkoły realnej, uczył się źle, był krnąbrnym, interesowały go wyłącznie rysunki, jako podstawa przyszłej jego karjery artystycznej oraz historja. Był już wówczas nacjonali-

stą i rewolucjonistą. Śmierć ojca i choroba płucna spowodowały, że matka zabrała go ze szkoły realnej, nie sprzeciwiając się karjerze artystycznej syna. Hitler jął się przygotowywać do akademji malarskiej w Wiedniu. Niebawem po ciężkiej chorobie umarła mu matka. Młody człowiek wyruszył sam do Wiednia, zaopatrzony tylko w szczupłą pensję sierocą po ojcu. W Wiedniu zgłosił się do egzaminu do akademji malarskiej, przedłożył swoje prace rysunkowe, w przekonaniu, że będą przyjęte z zachwytem i — grom z jasnego nieba! — jego kandydatura została odrzucona. Rektor akademji oświadczył, że nie znaleziono w nim żadnego talentu artystycznego i malarskiego i poradził Adolfowi, aby skierował się na architekturę i budownictwo. Do tego była jednakże niezbędna matura, o czem Hitler w swych warunkach nie mógł ani marzyć. Dla chleba jął się tedy pracy fizycznej, zostając pomocnikiem malarskim, przyczem w biedzie i niedostatku spędził w Wiedniu pięć lat. Lata te wpłynęły decydująco na ukształtowanie się światopoglądu przyszłego działacza. Wiedeń ówczesny był niezmiernie pouczającym terenem. Trzeba tylko cofnąć się myślą do owych czasów, kiedy Wiedeń był stolicą Austro-Węgier i polem parlamentarnych zmagań się wiecznie skłóconych z sobą ludów czarno-żółtej monarchji. Hitler zaczął obserwować socjalne i polityczne warunki stolicy. Związki zawodowe usiłowały go wciągnąć do swych organizacyj. Narazie odmówił, śledząc zbliska ich działalność.

„To, co widziałem — pisze o sobie — nie pociągało mnie wcale do partji socjalno-demokratycznej. Wszystko tam było bowiem negacją. Narodowość w myśl tego programu była wymysłem kapitalistycznym, ojczyzna — instrumentem w rękach burżuazji dla wyzysku robotni-

ków, prawo — środkiem ucisku proletarjatu, szkoła — instytucją wychowawczą niewolników, religja — środkiem do ogłupiania wyzyskiwanego ludu, moralność — oznaką głupoty. Kiedy pewnego dnia, uzbrojony w argumenty, wszcząłem podczas pracy dysputę ze swymi towarzyszami, ci postawili mi ultimatum: albo wynosić się z pracy, albo będę zrzucony z rusztowania. Wówczas poznałem środek, który najłatwiej zwycięża rozum, mianowicie *Terror!*"

W przyszłości, pouczony, zastosuje ten środek walki przeciw wszystkim swym przeciwnikom. Hitler, zastanawiając się nad swemi przeżyciami, dochodzi do wniosku, że psychice szerokich mas nie odpowiada nigdy połowiczność i słabość. Podobnie jak kobieta chętniej ugina się przed silnym, niż panuje nad słabym, — podobnie i masy idą za władcą, a nie za proszącym. Chcąc walczyć z socjal-demokracją, trzeba jej również przeciwstawić program równie brutalny i bezwzględny i dopiero wtedy można mieć szanse w ciężkiej walce o władzę. Na terror trzeba odpowiedzieć terrorem!

Związki zawodowe pod kierownictwem socjalistów przestały być organizacją, mającą na celu polepszenie bytu klasy robotniczej, a stały się taranem, którym posługują się inni, często obcy i wrogowie danego narodu do walki z tymże narodem i państwem.

Walka ta jest prowadzona z matematyczną ścisłością, oparta jest ona na nienawiści, egoizmie i wogóle najniższych instynktach, dąży zaś do zguby ludzkości.

Dla jej zrozumienia — pisze dalej Hitler — konieczną jest dokładna znajomość duszy żydowskiej, gdyż partja socjalno-demokratyczna jest prowadzona przez żydostwo i pracuje dla jego celów. Marksizm opanowany

przez żydów, odrzuca naturalną, arystokratyczną zasadę, a na miejsce rasowej siły i mocy stawia liczbę i martwą masę. W ten sposób zaprzecza się wartości jednostki, odmawia znaczenia lepszej rasie i pozbawia ludzkość głównych składników twórczych jej kultury.

Gdyby zasady żydowsko-marksistowskie zwyciężyły, byłoby to końcem ludzkości, bo natura mści się gorzko za przekroczenie jej praw. „Broniąc się przed Judą — woła Hitler — będę walczył w imię Pana!“

W sprawach politycznych Hitler urobił sobie następujące poglądy: Demokracja zachodnio-europejska jest sługą i poprzednikiem marksizmu, stanowiąc znakomitą odżywkę, na której dojrzewa bakcyl światowej zarazy. Polityk parlamentarny jest to człowiek, którego jedyną myślą przewodnią jest bezmyślność, połączona ze sztuką kłamania, oraz z bezwstydnie rozwiniętą bezczelnością.

Parlament — to zbiorowisko pluskiew parlamentarnych, trzymających się kurczowo i za wszelką cenę wygrzanych foteli. Za każdą, nawet najgorszą ustawę parlamentarną nikt nie ponosi żadnej odpowiedzialności, bo nie można pociągnąć do odpowiedzialności chwiejnej i chwilowej większości. Najgenjalniejszy mąż stanu musi tracić swą energję i wiedzę dla przekonywania stada owiec w celu zdobycia ich głosów.

„Czy na tem ma polegać umiejętność rządzenia państwem — pyta Hitler — aby umieć przekonywać puste głowy?“ „Czy koniecznie dla przeprowadzenia najgenjalniejszych i najlepszych projektów mąż stanu musi się uciekać do schlebiania lub przekupstwa?“

W ten sposób zasada większości parlamentarnej dąży do zniweczenia wszelkiej twórczej idei i odpowiedzialności za swoje czyny, odmawiając autorytetu jednostkom i stawiając na jej miejsce nieuchwytną większość. Par-

lament nie jest zebraniem mędrców, lecz gromadą duchowych zer, które są jak marjonetki kierowane zzewnątrz, a właściwy pociągacz sznurków jest nieuchwytny, niewidzialny i nieosiągalny. Jest to zbiorowisko gadułów, instrument w rękach żydostwa, chowającego się zawsze przed odpowiedzialnością, jak też przed prawdą i słońcem. Tylko ta rasa może chwalić instytucję parlamentaryzmu, jest ona bowiem równie brudna i fałszywa jak parlament. Cóż Hitler przeciwstawia parlamentowi?

„Prawdziwą germańską demokrację z wolnym wyborem przywódcy, który będzie ponosić odpowiedzialność za wszelkie czyny i postępki". „Nie może być głosowania i poszukiwania większości!" „Decyduje postanowienie jednostki, odpowiadającej za swą działalność życiem i majątkiem. Jeżeli ktoś sądzi, że w tych warunkach trudno będzie o jednostkę, gotową do poświęcenia się, podobnie ryzykownej działalności, wówczas odpowiem: „Bogu dzięki!", w tem leży sens germańskiej demokracji, że nie każdy niegodny i niemoralny osobnik może dążyć krętemi drogami do władzy. Gdyby zaś jaki niegodny usiłował się wkręcić, wtedy łatwo go odszukamy i przepędzimy okrzykami: Precz, tchórzliwy łotrze! Odejdź, ty brudzisz stopnie panteonu historji, który nie jest dla paskarzy, lecz dla bohaterów!" Piękny program, i równie piękny, godny programu język!

III

Na gruncie wiedeńskim ścierały się przed wojną światową pośród niemieckiego społeczeństwa dwa obozy polityczne: wszechniemiecki i chrześcijańsko-społeczny. Hitler sercem należał do pierwszego, ale spostrzegał, że akcja tegoż ruchu była zgóry skazana na niepowodzenie,

jako opierająca się na warstwach mieszczańskich i nie poruszająca zagadnień socjalnych, które mogłyby przyciągnąć masy. Austrjaccy wszechniemcy weszli do parlamentu i zaczęli tam swą działalność, która nie mogła dać wyników. Przeciwnicy idei wszechniemieckiej, stanowiący większość, zakrzyczeli ich, prasa przekręcała ich mowy lub całkiem je przemilczała. Tymczasem masy niemieckie pozostały bierne, a posłowie przejęli wszystkie nałogi parlamentaryzmu austrjackiego, stając się partyjką, walczącą „duchową" bronią, to jest gadali i paktowali. Nie poszli z ideą niemiecką do ludu, więc ruch ten musiał dość prędko stracić na znaczeniu, tembardziej, że — według Hitlera — równocześnie dwór Habsburgów postanowił przemienić monarchję austro-wegierską na państwo o charakterze słowiańskim, używając do tego całego aparatu rządowego oraz Kościoła katolickiego i szkoły.

Ta „słowianofilska"' w opinji Hitlera polityka Habsburgów była przyczyną nienawiści jego do monarchji i dynastji.

„Ta państwowa mozaika — woła — czekała od lat na cios, aby rozlecieć się w kawałki. Dynastja Habsburgów dla swoich ciasnych celów zdradziła niemieckość. Jako Niemiec, który nie miał szczęścia urodzić się w państwie Bismarcka i pod władzą Hohenzollernów, z niecierpliwością oczekiwałem na nieuchronny upadek Austrji. W Niemczech uważano ją za państwo niemieckie — kiedy Austrja w rzeczywistości stawała się coraz bardziej słowiańską. Utrzymywała się jako mocarstwo tylko dzięki austrjackim Niemcom, którzy czynili to z głupoty, w przekonaniu, że służą trójprzymierzu i Niemcom".

Rzesza niemiecka nie rozumiała również ówczesnej sytuacji politycznej, gdyż było jasne, że Austrja i Włochy

nigdy nie będą walczyć po tej samej stronie, zbyt dużo bowiem dom Habsburgów nagrzeszył w ubiegłem stuleciu przeciw wolności Włoch. Zawarły one pakt porozumienia z Austrją jedynie poto, aby uśpić jej czujność i lepiej przysposobić się do wojny.

Przedwojenna polityka Niemiec była — zdaniem Hitlera — z gruntu fałszywa i musiała doprowadzić do katastrofy. Wobec przyrostu ludności około miljona rocznie, trzeba było szukać możliwości wyżywienia. Różne istniały do tego drogi. Można było, np. wzorem narodu francuskiego, sztucznie ograniczyć naturalny przyrost. Ten sposób jednakże prowadzi do zwyrodnienia rasy i taki naród musi upaść, gdyż jest to przeciwne naturze. Można było popierać kolonizację wewnętrzną, osiedlać ludność na roli kosztem wielkiej własności agrarnej. Ale i ten sposób był ograniczony, prowadząc do głodowania. Natura nie zna granic politycznych, usadziła ludzkość na globie ziemskim i dała jej wolne ręce: kto silniejszy, ten jest jej ukochanem dzieckiem. Ludzkość wyrosła w wiecznej walce, w wiecznym pokoju zginie! Zwyciężają nie kulturalniejsze narody, ale bezwzględniejsze oraz brutalniejsze w pędzie do zachowania się. Kolonizacja wewnętrzna nie mogła Niemcom wystarczyć, a dla pomieszczenia i wyżywienia przybywających miljonów powinny one były szukać ziemi nazewnątrz.

Tymczasem Niemcy, zdaniem Hitlera, poszły zupełnie inną drogą. Ekspansja przemysłu niemieckiego i handlu, przekształcenie kraju w przemysłowo-handlowy, miały dać wszystkim Niemcom chleb i dobrobyt. Tę drogę obrała Rzesza niemiecka dla miłości pokoju i postąpiła zgruntu fałszywie. Niemcy potrzebowały bowiem ziemi dla siebie, i nie powinny były szukać jej w Kamerunie, ale musiały ją znaleźć w Europie.

„Trzeba otwarcie zawołać — wykrzykuje Hitler — że polityczne granice nie stanowią przeszkody dla odwiecznego pędu do życia narodu! Prawo samozachowania pozwala tam, gdzie nie udaje się czegoś otrzymać po dobroci, użyć pięści! Gdyby nasi germańscy przodkowie przejmowali się swego czasu dzisiejszemi pacyfistycznemi głupstwami, to zaledwie jedna trzecia dzisiejszego obszaru Niemiec należałaby do nas. Tylko naturalnemu popędowi do walki i podboju naszych przodków zawdzięczamy obie marchje wschodnie oraz wogóle naszą narodowość i państwo. Dla przyszłości Niemiec wogóle nie było innej drogi, jak poszukiwanie i zdobywanie nowych terenów w Europie i ku temu celowi winna była być skierowana cała polityka Reichu".

Bowiem dobrze było wiadome, że w Europie nie zdobędzie się nowych terenów drogą pokojową. Dlatego należało wzmocnić armję lądową, a nie flotę z urojonemi widokami ku przyszłości Niemiec na morzu. Trzeba było iść śladami Krzyżaków, gdzie niemiecki miecz wyrąbał drogę narodowi niemieckiemu, a praca niemieckiego pługa dała chleb! Niemiecka polityka przedwojenna musiała kierować się przeciw Rosji i mogła znaleźć tylko jednego sojusznika — Anglję.

Anglja pokryłaby wówczas tyły Niemiec — a germański pochód mógł ruszyć na wschód po nowe podboje. „Mieliśmy do tego takie same, a kto wie, czy nie większe prawo, jak nasi krzyżaccy przodkowie, a żaden z pacyfistów i dzisiejszych demokratów nie waha się jeść chleba ze wschodnio-pruskich prowincyj, chociaż pierwszym pługiem na tych polach był miecz".

To też trzeba było się zdobyć na największe ofiary, aby tylko uzyskać zgodę Anglji na taką politykę. Trzeba

było zrezygnować z kolonij, floty i handlu światowego, tworząc jedynie armję lądową. Chwilowo należało znieść wszelkie ograniczenia, bowiem przyszłość *Niemiec leży na wschodzie Europy.* Postępując na tenże wschód, nie zadrasnęłyby Anglji, podczas gdy prowadząc politykę wszechświatową i morską musiały wejść w kolizję z Anglją. Tedy należało wykorzystać 1904 rok i podczas wojny japońskiej zabrać Rosji przynajmniej przylegające do Rzeszy tereny! Nie doszłoby wówczas do wojny światowej w 1914 r. i jakże inną byłaby dzisiejsza sytuacja oraz stanowisko Niemiec!

W tej polityce sojusz z Austrją był raczej przeszkodą. Ta mumja państwowa sprzymierzyła się z Rzeszą nie dla wojny, ale dla zachowania wiecznego pokoju i utrzymania swego dynastycznego, coraz bardziej słowiańskiego państwa.

Dla celów pokojowych Niemcy budowały flotę, marząc o pokojowem gospodarczem podbiciu świata. Obawiano się wojny, aby zostać do niej zmuszonym w najnieodpowiedniejszej chwili. Bawiono się w marzenia o światowym pokoju — było się przymuszonym do światowej wojny.

„Nasze pokojowo-handlowe zapędy — biada demagog — spotkały się z angielskim egoizmem. Zamiast z Anglją przeciw Rosji — albo Rosją przeciw Anglji, Niemcy musiały walczyć z obojga przeciwnikami. Winę ponosi przedewszystkiem Austrja. Należało ją pozostawić jej własnemu losowi, pamiętając tylko o dziesięciu miljonach austrjackich Niemców! Sprzymierzenie się z Austrją i wojnę na wszystkich frontach spowodowali żydzi i socjaliści! Sojusz z Austrją pozwalał przeciwnikom widzieć w niej ponętny objekt do rozbioru, dzięki

któremu dyplomacja angielska wciągnęła do wojny wszystkich jej sąsiadów. W ten sposób doszła do skutku koalicja przeciwniemiecka!“ „Zawsze podczas wojny — pisze Hitler — byłem zdania, że trzeba czemprędzej monarchję habsburską, naszego sojusznika, oddać wrogom, bo wojna toczy się nie o utrzymanie zdegenerowanej dynastji, lecz o zbawienie niemieckiego ludu!“

Niemcy przedwojenne, zdaniem Hitlera, chciały ze wszystkich sił pokoju i to było ich błędem największym. Prusy zawdzięczają swą wielkość i powstanie bohaterskim wyczynom przodków, a nie machinacjom handlarskim, również i cesarstwo niemieckie jest dziełem niemieckiego męstwa, niemieckiego żołnierza.

„Dlaczego — dziwi się Hitler — naród niemiecki ulegał przed wojną psychozie pokojowej? Czy trucizna jaka wsiąkła w krew i ciało dawnych bohaterów germańskich i zatamowała zdrowy oraz naturalny pęd do zachowania rasy i nowych podbojów? Tak, to żydostwo i marksizm zatruły organizm germański, powodując rozkład rasy niemieckiej, a jej upadek rozpoczął się jeszcze przed wojną“.

IV

Wybuch wojny zastał Hitlera w Monachjum.

Na wieść o zamachu serajewskim wyraża w swej książce przypuszczenie, że to studenci wszechniemieccy zabili austrjackiego następcę tronu jako przyjaciela Słowian. Była to zemsta losu za to, że ten „Słowianofil“ i jego żona, słowianka, padli z ręki słowiańskiego fanatyka. Wobec tego austrjackie ultimatum do Serbji nie było zbyt brutalne, jak chcą niektórzy, ale jeszcze zbyt względne. Kto twierdzi inaczej, jest głupcem albo półgłówkiem.

Wojna była konieczna i przez masy pożądana, bynajmniej nie narzucona.

„Ja sam — pisze z uniesieniem Hitler — padłem na kolana, dziękując niebiosom z wezbranego wdzięcznością serca, że żyję w tych czasach, kiedy następuje walka nie o Austrję, lecz o „być albo nie być" niemieckiego narodu. Tak często śpiewałem „Deutschland über alles", że uważałem za największą łaskę występować jako świadek na „boskim sądzie wiecznego Sędziego" (Gottesgericht des ewigen Richters) przy obwieszczeniu tej prawdy". Ale za chwilę ów komedjant dodaje: „Nikt nie przypuszczał, że potrwa to tak długo, każdy był pewny, że na zimę powróci do swego pokojowego zajęcia".

Hitler zgłosił się jako ochotnik do pułku bawarskiego (gdyby był tego nie uczynił, musiałby pójść do wojska austrjackiego jako austrjacki poddany, ochota więc była pod przymusem). Nie chciał walczyć za tron Habsburgów, po przyjęciu go do wojska bawarskiego, jak pisze, radość i jego wdzięczność nie miały granic. Jedyna dręczyła go obawa, czy aby zdąży na czas na front, czy weźmie udział w bohaterskich bojach, każde zwycięstwo niemieckie było dla niego zaprawione uczuciem goryczy, czy nie będzie zapóźno, czy dla niego wystarczy nieprzyjaciół do mordowania. Nareszcie pułk Hitlera wyjeżdża, jadą przez Ren, śpiewają „Wacht am Rhein", bedą bronić tego niemieckiego strumienia przed pożądliwością wrogów.

Przechodziły lata i miesiące przeciągającej się i coraz to cięższej wojny. Początkowe triumfy zbladły i przygasły. Niezależna prasa jęła snuć refleksje na temat osamotnienia Niemiec, nikłych widoków pokoju i zwycięstwa.

Przy opisywaniu tego Hitler wpada w szał: „Trzeba było — drze się z pasją — takiego rycerza kałamarza wziąć na postronek! Wojna nie była naszym zamiarem, została nam narzucona. Zawsze jesteśmy gotowi do pogodzenia się z ludzkością pod warunkami, że nasze zwycięstwa i bohaterstwa zostaną oceniane“.

„To marksizm — twierdzi Hitler — który dąży do zniszczenia wszystkiego i wszystkich państw narodowych, widząc w lipcu 1914 r., że masy niemieckie uchodzą z pod jego wpływów i stają w szeregach dla służby ojczyźnie, zaczyna znowu podnosić głowę. Należało ich odrazu nielitościwie zniszczyć jak pasożytów! Pozamykać prowodyrów, rozwiązać partje, parlament uśmierzyć bagnetami. Tymczasem „Jego wysokość cesarz“ wspaniałomyślnie wyciągnął rękę ku tym zbrodniarzom“.

Hitler nie ma wątpliwości, że samym gwałtem i terrorem nie można idei ani zniszczyć ani zabić. Jednakże trzeba idei, którą się zwalcza, przeciwstawić drugą ideę i poprzeć ją siłą i terrorem. W walce dwuch idej zwycięża zawsze ta, która pierwsza atakuje, walczy bezwzględniej i gwałtowniej. Ówczesny rząd niemiecki nie rozumiał tego. Nie stosując wobec marksizmu terroru, przypuszczał chyba, że międzynarodowi fanatycy przejdą do partyj burżuazyjnych, bo szerokiego ludowego programu rząd ten nie posiadał.

„Walczyliśmy — pisze Hitler — o najwyższe ideały narodowe, o wyżywienie i bezpieczeństwo naszego ludu i o jego honor. Wszystkie tedy środki były dobre do osiągnięcia naszych celów! Etyka, humanitaryzm, to są czcze wymysły ludzkiej fantazji i w walce narodu o byt nie mogą wchodzić w rachubę. Najokropniejsza broń jest humanitarna, jeżeli przyśpiesza nasze zwycięstwo,

każda metoda walki jest piękna, jeżeli daje wolność narodowi".

Niemcy źle używali propagandy wojennej, w czem znowu celowali ich przeciwnicy. Propaganda wojenna nie powinna być objektywna i podawać prawdę lub zważać na przepisy prawa, lecz zawsze i wyłącznie służyć własnym potrzebom.

Tak np. w kwestji winy za wywołanie wojny było błędem tłumaczyć się, że nie same Niemcy są jej winne, należało wyłącznie i całkowicie przypisać winę przeciwnikom — chociaż możeby to istotnemu stanowi rzeczy nie odpowiadało. To bowiem, co trafia do umysłów mas, musi być mocne i twarde. Zasięg rozumowania mas jest zupełnie ograniczony, a łatwość zapominania wielka.

Przedwojenne rządy w Niemczech były we wszystkich poczynaniach niezdecydowane i połowiczne. Parlament działał burząco. Polityka względem Polaków była chwiejna, podniecano ich tylko i drażniono, zamiast wziąć się do nich poważnie. W wyniku nie osiągnięto zwycięstwa niemieckości, ani zgody z Polakami, tylko wrogość Rosji. Taksamo w kwestji Alzacji i Lotaryngji — zamiast raz na zawsze urwać brutalną pięścią łeb hydrze francuskiej, a Alzatczykom przyznać równe prawa, wyhodowano w centrum parlamentu największego zdrajcę, pana Wetterle. Ale najstraszliwszej zbrodni dokonał parlament przez swój stosunek do armji.

Wołając na cały świat o rzekomym militaryźmie, przeszkadzał parlament należytemu wyszkoleniu całego narodu do walki i dlatego na wojnę poszła młodzież napół tylko przysposobiona, ginąc całemi tysiącami z powodu łajdackiej polityki przedwojennych przedstawicieli

ludu. Połowiczna była również morska polityka niemiecka. Jeżeli Anglicy budowali okręty z działami 30-sto centymetrowemi, trzeba było na niemieckich ustawiać 42 cm działa. Tymczasem używano dział najwyżej 28 cm. Gdyby flota niemiecka pod Skagerrakiem była równa angielskiej pod względem tonnażu, uzbrojenia i szybkości, wówczas w huraganie niemieckich pocisków znalazłaby tam cała flota angielska wilgotny grób.

„Jeden Ludendorf — pieni się dalej Hitler — walczył z tą zbrodniczą słabością i połowicznością niemieckiej polityki, jaką prowadził parlament wraz z nędznym kanclerzem Bethmann-Hollwegiem. Tym kreaturom lud niemiecki zawdzięcza swoje cierpienia, nędze i ofiary. Nie można ich inaczej nazwać, jak łotrami, oszustami, łajdakami, złoczyńcami, gdyż dla kogo istniałyby podobne wyrażenia w potocznej mowie?"

Naród niemiecki zawdzięcza wszystko swej armji i dlatego przeciw armji zwróciła się nienawiść łupieżców wersalskich. Armja uczyła Niemców oddania się ojczyźnie, ofiarności i męstwa, a przedewszystkiem wpajała w nich przekonanie, że przyszłość narodu leży nie w kłamliwych frazesach o międzynarodowem braterstwie z Murzynami, Francuzami, Anglikami i Chińczykami, lecz we własnej odwadze oraz przedsiębiorczości. Armja niemiecka była najlepszą ostoją niemieckiej wolności i przyszłości. Niemcy były najlepiej zorganizowanym i zarządzanym krajem na świecie, zupełnie niezależnym od zmieniających się rządów i polityków, a zawdzięczały to wszystko swemu korpusowi urzędniczemu. Z armji wraz z biurokracją wynikała siła dawnych Niemiec, a przyczyną przegranej wojny stało się — *niedocenianie problemu rasowego!*

V

„Upadek rasy narodu niemieckiego — pisze Hitler — spowodowany został przez prasę, literaturę, parlament, choroby weneryczne i zmaterjalizowanie".

Niemiecka prasa liberalna podawała ludności truciznę w postaci najgorszego pacyfizmu, który ją opętał. Usiłowano całą bezmyślność zachodniej demokracji, ubraną we wzniosłe wyrazy, wpoić ludowi niemieckiemu, osłabiając jego narodowe państwo. W ten sposób prasa liberalna stała się grabarzem ludu niemieckiego i państwa, przez swoje kłamstwa, bez których nie mogłaby istnieć, złamała ludowi kręgosłup narodowy („nationale Rückgrat") i oddała go w niewolę międzynarodowego kapitału oraz jego panów, żydów.

Tymczasem rząd nie doceniał niebezpieczeństwa, okazując tchórzliwość, wołającą o pomstę do nieba. Czasem zamknął kilku dziennikarzy na krótki czas, ale nie niszczył gniazda żmij, kiedy należało działać radykalnie.

„My to uczynimy!" — woła demagog.

„Napewno podniesie się krzyk, kiedy łajdactwom prasowym położymy koniec i ta, tak niezmiernie ważna placówka propagandowa zostanie wrogom ludu odebrana. Nic nam to bynajmniej nie zaszkodzi: jeden granat 30 cm syczy głośniej niż tysiące żydowskich pismaków, niech tymczasem jeszcze syczą".

Rząd nie walczył z rozpustą, nierządem i wynikającemi z nich chorobami, które doprowadziły do upadku rasy. Wśród małżeństw panowało zażydzenie, każda wzbogacona żydówka była dobra na żonę i matkę sfer arystokratycznych, decydowały o wszystkiem pieniądze. Grzech przeciwko czystości rasy i krwi jest dziedzicznym grzechem dzisiejszego świata i gotuje ludzkości zagładę.

Całą uwagę trzeba skierować na ten punkt, jakgdyby od niego wszystko zależało. Trzeba oczyścić teatr, sztukę, literaturę, kino, prasę od wyziewów gnijącego świata i poddać je państwowej kontroli kulturalnej. Prawo wolności osobistej trzeba podporządkować obowiązkowi utrzymania rasy. Aby uzdrowić ciało i ducha, trzeba ludzi chorych bez litości odosobnić i uniemożliwić im mieć potomstwo. Będzie to coprawda środek barbarzyński względem nich, lecz błogosławieństwo dla przyszłości. Jeśli narodowi brakuje sił do walki o swoje zdrowie, to traci on wogóle prawo do życia na tym wojującym świecie. Każde skrzyżowanie dwóch nierównych ras daje mieszańca o średniej inteligencji. Zczasem więc wyższa, krzyżująca się rasa, musi upaść, wydając na świat coraz mniej wartościowe społeczeństwo.

Jest to grzech i sprzeczność przeciw prawom natury, która dąży do uszlachetnienia gatunku. Silniejszy ma panować i nie wolno mu krzyżować się ze słabszym. W walce o byt i o chleb codzienny wszystko co słabsze musi upaść, a każda walka podnosi i rozwija zdrowie, siłę i przedsiębiorczość gatunku, prowadząc go na wyższy szczebel rozwoju. Natura sama niszczy i usuwa słabsze jednostki dla polepszenia rasy, człowiek nie może sprzeciwiać się naturze, byłaby to bowiem droga do zwyrodnienia. Krzyżowanie się i upadek rasy były przyczynami obniżenia się kultury. Narody nie giną od przegranych wojen, lecz przez utratę swej odporności i upadek rasy, które tkwią w czystości krwi.

Jednakże ludzie niższej rasy są potrzebni na świecie, ale muszą służyć rasom wyższym. Pierwszy pług, zanim zaprzęgnięto do niego konia, ciągnęli zdobyci niewolnicy i pracowali w ten sposób dla pana wyższej rasy. Dlatego też tam rozwijała się najszybciej kultura, gdzie aryj-

czycy podbijali niżej kulturalnie stojące narody. Mimo to Niemcy są narodem pacyfistów. Ze zniknięciem ostatniego Niemca zniknie ostatni pacyfista. Kto pragnie zwycięstwa idei pokojowej, musi życzyć zwycięstwa Niemcom, oni bowiem na tem wyszli najgorzej i najgorręcej ze wszystkich wierzą w owe głupstwa pacyfistyczne. Idea wiecznego pokoju wówczas będzie mogła być urzeczywistniona, kiedy jeden najwyżej postawiony władca podbije całą ziemię. W każdym razie musi nasampierw nastąpić walka, zwycięstwo najsilniejszego i najlepszego, potem dopiero nastąpi wieczny pokój. W przeciwnym razie zapanuje barbarzyństwo i koniec ludzkości! Może się to wydawać śmieszne, niechże jednak wszyscy wiedzą, że planeta nasza krążyła miljony lat bez ludzi w eterze kosmicznym i może znowu tak krążyć, jeśli ludzie zapomną, że ich bytowanie nie zależy od pomysłów zwarjowanych ideologów, lecz od bezwzględnego stosowania uznanych praw natury.

Zasadę zachowania czystości krwi i rasy zrozumieli najlepiej żydzi, tworząc swoje państwo w państwie i rozmnażając się tylko tam, podobnie do pasorzytów, gdzie znaleźli odpowiednią pożywkę. Ale gdzie oni występują, tam naród twórczy powoli zamiera.

Żydzi są mistrzami kłamstwa, ukrywając się za parawanem gminy religijnej, co im umożliwia życie pasorzytnicze na ciele i duszy innych narodów. Ich religja jest środkiem dla interesów. Dla osłabienia narodowości popierają wszędzie międzynarodowość, aż do wymyślenia międzynarodowego języka. Dla osłabienia państwa popierają parlamentaryzm i demokrację, zamiast wybitnej jednostki wysuwają większość i zbiorowość, co oznacza głupotę, niedołęstwo i tchórzostwo.

W dążeniu do władzy nad światem najpierw popierali mieszczaństwo przeciw feudalizmowi, tak jak teraz popierają świat robotniczy przeciw mieszczańskiemu, aby wreszcie zapanować nad robotnikami. Dzisiejszy robotnik walczy nieświadomie za żydów. Wskazując na ciężką dolę robotnika, żydzi wzbudzają litość i pozyskują zaufanie mas. Ale nie kieruje nimi wcale chęć dopomożenia klasie robotniczej: jest to tylko ich broń w walce o władzę nad światem i o zniszczenie ludów aryjskich. Żydzi kierują dzisiaj socjal-demokracją i związkami zawodowemi, nie szczędzą obietnic, złudnych obrazów, nie krępują się moralnością. W ten sposób walczą z gospodarstwem narodowem i podważają je.

Kto nie ugnie się przed żydostwem, jest ich wrogiem, kto ich poznał i opiera się im, tego nienawidzą i solidarnie zwalczają kłamstwem oraz oszczerstwem bez żadnych skrupułów.

Żydzi wstrząsają gospodarczem życiem kraju, dopóki go nie opanują, politycznie podważają podstawy obrony państwa, fałszują historję, zarażają kulturalnie sztuki piękne, ośmieszają religijność, moralność i obyczajność — dopóki nie obalą państwa narodowego. A kiedy przychodzi rewolucja, żydzi mordują skrytobójczo przywódców narodu i z demokratów stają się tyranami ujarzmionego niewolniczo ludu. Czy Rosja obecna nie jest typowym przykładem, jak garstka żydowskich giełdziarzy i agitatorów zadręcza lud? Ale żydzi muszą tam zginąć, bo gdy zginie ofiara, zginąć musi także wampir.

„Nasze klęski w 1918 r., woła Hitler, byłyby do powetowania, jako niewspółmierne ze zwycięstwami poprzednich lat. Nie one nas złamały, tylko ukryta potęga, która przygotowała naszą klęskę, odbierając narodowi

jego wolę, siłę i zdrowy instynkt samozachowawczy. Ale siły i zdrowie mogą wrócić, jeżeli krew pozostanie czystą, a klęski, choćby największe, są do powetowania".

VI

W sierpniu 1916 r. Hitler został ranny i po dwuletnim pobycie na froncie wrócił do szpitala pod Berlinem.

„Co za zmiany w życiu i nastrojach kraju! W szpitalu otwarte rozmowy żołnierzy o wykręcaniu się od frontu i rozmyślne kaleczenia się. Wszędzie zawiść, gniew, wymyślania. Kancelarje wojskowe pełne żydów, każdy żyd pisarzem, każdy pisarz żydem. Podobnie w handlu i życiu gospodarczem — wszędzie żydzi, wyzyskujący lud i wymyślający na Prusaków. Widziałem, jak żydzi pracują nad skłóceniem Prus z Bawarją i przygotowaniem rewolucji, która miała rozbić oba te kraje. Nastąpił upadek caratu w Rosji, potem przerwanie frontu we Włoszech. Nadzieja zwycięstwa jęła wstępować w serca. Ale świat międzynarodowy postanowił, że Niemcy nie powinni zwyciężyć i zorganizował strajk amunicyjny. W ten sposób kapitał chciał zapewnić zwycięstwo koalicji, gdyż takim był cel socjal-demokratycznego oszustwa ludów. Rosja była już ostatecznie złamana. Zwycięstwo było bliskie. Zwycięska końcowa ofenzywa naszych bataljonów szła na Paryż, ostatnie instrukcje sztabów zostały wydane, ostatnie wysiłki — gdy wtem — zdrada! w Niemczech strajk generalny i rewolucja!

Na wieść o tem wstrzymują się prący naprzód bohaterowie — zamiast ofenzywy następuje desperacka obrona".

„Zwycięstwo byłoby nasze — zapewnia Hitler — ale sprzymierzeni poświęcili olbrzymie środki na propa-

gandę rozkładową wewnątrz Niemiec i ta międzynarodowa propaganda zgubiła kraj. Ci sami przywódcy marksizmu, do których cesarz Wilhelm wyciągnął rękę do zgody, ci łotrzy, ściskając prawicę jego cesarskiej wysokości, w swojej mieli ukryty sztylet, a w umysłach knuli zdradę".

„Niema paktów z żydostwem — pieni się Hitler — albo my, albo oni!"

Wówczas to postanawia, że w przyszłości zostanie politykiem.

VII

Po wojnie przybywa Hitler do Monachjum i wstępuje tam do organizującej się narodowej niemieckiej partji robotniczej. Partja ta — pisze — liczyła wówczas siedmiu członków, posiadając w kasie 7 i pół marki majątku. Hitler objął referat propagandy i rozpoczął ją szeregiem odczytów oraz przemówień wiecowych, najpierw na małych, potem na coraz to większych zgromadzeniach. Wówczas też powoli krystalizował się program partji.

Miała ona być organizacją nie sytych i zadowolonych, lecz cierpiących, niespokojnych, nieszczęśliwych i skrzywdzonych.

Miała zapuścić jaknajgłębiej korzenie w lud i rozbudzić w nim ducha nacjonalistycznego, tak, aby ten lud mimo rozbrojenia mógł znaleźć tysiące sposobów, żeby się uzbroić. Lud niemiecki miał dążyć, aby odzyskać swe utracone pozycje. Narazie trzeba było ponieść ofiary natury socjalnej i gospodarczej. Trzeba było rozbudzić w ludzie świadomość, że silniejszy w życiu zwycięży słabszego, zniszczy go, lub weźmie w jarzmo.

„To też spokojnych i cichych obywateli niemieckich — pisze z emfazą Hitler — trzeba zmienić w głodne wilki. Trzeba następnie rozbudzić świadomość o znaczeniu rasy i czystości krwi, pogłębić znajomość kwestji żydowskiej, bez czego podniesienie narodu jest niemożliwe. Trzeba niemieckiego robotnika oderwać od międzynarodówki, stan robotniczy musi się stać dla partji zbiornikiem, z którego mogłaby ona czerpać materjał ludzki. To też wszystkie środki i metody, prowadzące do tego celu, muszą być dobre, a jedynym sędzią będzie powodzenie".

„Kto chce być przywódcą mas, musi być bohaterem!"

„Partja z zasady musi stać się antyparlamentarną, a jej działalność w parlamencie zdążać będzie do rozbicia i zniweczenia tej instytucji, której ludzkość zawdzięcza swój upadek".

„Postęp oraz kultura nie są dziełem większości, lecz jednostek".

„Członkowie partji będą urabiani w tym duchu, że nie wolno im się usuwać od walki — lecz należy jej szukać, na terror odpowiadać stokroć gorszym terrorem. Opozycja na zebraniach nie ma głosu. Jeżeli wszczyna tumult lub dysputę, przez specjalne oddziały zostaje z rozbitemi głowami zrzucona ze schodów".

Program ruchu narodowo-socjalistycznego nie przewiduje specjalnej formy rządu i charakteru państwa: republika, czy monarchja. Jednakże Hitler, pisząc o Wilhelmie, i wogóle o Hohenzollernach, wyraża się z największym szacunkiem „Seine Majestät", wręcz przeciwnie aniżeli o Habsburgach. Niewątpliwie postać ostatniego kaisera dałby mogła dużo pola do popisu demagogicznym instynktom Hitlera, lecz najwyraźniej wstrzy-

muje się on, pisząc np.: „Szczęście posiadania wielkiego monarchy jest rzadko udziałem narodu, trzeba być zadowolonym, jeżeli los pozwala na uniknięcie w tym wypadku wręcz najgorszego niepowodzenia“. Widać więc niewątpliwie, że Hitler w samej rzeczy pracuje dla przyszłej monarchji.

Jednak tymczasem trudno otwarcie popierać cesarza, który uciekł od swego narodu i tylekroć okrył się śmiesznością, pozornie więc sprawa pozostaje otwarta, a Hitler „rozpala ogień w którego żarze kuje się miecz dla niemieckiego Zygfryda, który przyniesie wolność narodowi niemieckiemu“.

VIII

„Nie mamy zamiaru germanizować Słowian“ — twierdzi skromnie Hitler — „gdyż nie Słowianie są nam potrzebni, ale ich ziemie“. Germanizować trzeba ziemię, nie ludzi, gdyż zepsulibyśmy przez to krew i rasę. Dlatego dawna polityka względem Polaków była błędna. Obca i mniej wartościowa rasa i krew obniżyłyby poziom i godność naszego ludu, gdyby polski element miał tylko zmienić swój język na niemiecki. Dla nas ma wartość tylko germanizacja ziemi, zdobytej mieczem przez naszych przodków, na której osadzono niemieckich chłopów. Otwarte granice i częste wojny spowodowały niestety zatarcie rasowej krwi germańskiej, której dużo jeszcze pozostaje poza granicami Germanji. Ale musimy ich objąć w jednem niemieckiem państwie i to nie przy pomocy skarżących się, łzawych, pokojowych listków palmowych, lecz przy pomocy zwycięskiego miecza na służbie wyższej kultury. To jest zadanie i misja ludu niemieckiego, który jako „Herrenvolk“ utworzy państwo

germańskie o najszlachetniejszych zadaniach i celach, obejmując całą ludzkość. Dążąc ku tym celom, nie idziemy w okres zamarłego pokoju, lecz — wojny!

Dotychczas Niemcom brakowało w polityce aktywności w połączeniu z brutalną wolą i wielką polityczną ideą.

Bez idei musi zabraknąć sił do walki.

Fanatyczna wiara w zwycięstwo i przekonanie, że dążymy do stworzenia nowego porządku na świecie, skłonią naród do chwycenia za każdą, najbrutalniejszą nawet broń. Nie uczynią jednak tego nigdy partje burżuazyjne, a tylko nasza partja pielęgnuje ideały duchowe, dla przeprowadzenia których jest gotowa na wszystko".

IX

Hitler nie mówi dużo, jak będzie powstawało i funkcjonowało to rasowe społeczeństwo i idealne państwo ludowe, a to, co mówi, jest również demagogją najgorszego rodzaju, polegającą na wskazywaniu na ogólnie znane niedomagania natury ludzkiej i niedoskonałości wszelkich ludzkich poczynań. Wszystko to ma poprawić partja narodowo-socjalistyczna. Dawniej było lepiej, gdyż dawna monarchja pozwalała na wolność wewnętrzną i wykazywała siłę nazewnątrz, gdy dzisiejsza republika jest nazewnątrz słabą, wewnętrznie zaś uciska swych obywateli. Narodowo-socjalistyczne państwo ludowe nie będzie potrzebowało dużego ustawodawstwa wewnętrznego, bo będzie się opierało na miłości swych obywateli, gdy międzynarodowa republika niewolników rządzi gwałtem. Obecna republika niemiecka nie posiada obywateli, lecz niewolników kolonjalnych obcego kapitału.

„My to zmienimy! — zapewnia Hitler. — Przedewszystkiem zobowiążemy naszych obywateli do dążenia do poprawy i uszlachetnienia rasy. Małżeństwo podniesiemy z obecnego upadku, musi ono wydawać na świat ludzi na obraz i podobieństwo boskie, a nie wydawać mieszańców, pośrednich pomiędzy człowiekiem a małpą. Winę tutaj ponosi Kościół, który mówi nieustannie o sprawach ducha, zaś nosicielom jego, ludziom, pozwala na degenerację. Kościół patrzy obojętnie na fizyczny i cielesny upadek rasy, starając się zato dla spraw ducha pozyskać nowych wyznawców pomiędzy dzikimi. Misjonarze wędrują do Afryki Centralnej i nawracają tam zdrowych, choć prymitywnych dzikusów — dopóki ci nie uraczą się „wyższą kulturą“ i nie zdegenerują się“.

„Nasz program narodowo-socjalistyczny — woła Hitler — zmierza do tego, aby ludzie mniej się troszczyli o rasowe psy, konie i koty, a więcej o rasę ludzi. Zażądamy, aby specjalne komisje rasowe wydawały świadectwa czystości rasowej i tylko ludzie czystej rasy utworzą kolonje na peryferjach państwa dla zatamowania przenikania obcej krwi zzewnątrz. Rząd nasz będzie działał w tym kierunku z żelazną bezwzględnością, za zgodą, czy wbrew zgodzie zainteresowanych. Dzisiaj wszystkie państwa postępują wręcz przeciwnie. Ogłasza się np. publicznie, że murzyn został adwokatem lub profesorem i wyprowadza z tego wniosek, że rasy biała i czarna są równorzędne“. Hitler uważa, że kształcenie murzynów jest równoznaczne z tresurą, podobną do tresury małpy lub pudla, które można również wykształcić w różnych sztuczkach, natomiast jest to przeciwne z wolą Stwórcy. Podczas gdy miljony białych ludzi giną z braku chleba, jednego dzikusa uczy się na adwokata kosztem wielu wysiłków.

Upadek Niemiec nastąpił również i z tego powodu, że na czele państwa stali ludzie bardzo uczeni i uduchowieni. „Gdyby na miejscu Bethman-Hollwega stanął zdrowy człowiek z ludu, bohaterska krew naszych grenadjerów — woła agitator — nie płynęłaby nadaremnie. Warstwy niemieckiej arystokracji i inteligencji są duchowo chore i przeumysłowione, dziedzicząc to w coraz silniejszym stopniu z pokolenia na pokolenie. Trzeba je odświeżyć, władzę oddać nowym siłom z ludu. Doskonałym przykładem może być Kościół rzymsko katolicki, którego władze naskutek celibatu duchowieństwa, otrzymują ciągle dopływ świeżej krwi i nowych sił z szerokich warstw społeczeństwa. Dlatego to ta instytucja wiekowa jest zawsze młoda“.

X

Odnośnie do przyszłej niemieckiej polityki zewnętrznej Hitler oświadcza, że bez względu na jakiekolwiek okoliczności musi ona kierować się na wschód po nowe tereny i ziemie. Program pozostaje mniejwięcej ten sam, co i przed wojną, z tą tylko różnicą, że przedewszystkiem muszą wrócić ludowi utracone siły, a państwo powinno odzyskać dawne mocarstwowe stanowisko, co da praktyczne możliwości prowadzenia takiej polityki zagranicznej, jaka jest niezbędna dla wyżywienia narodu i jego rozwoju. Odzyskanie utraconych terenów nie nastąpi naskutek wypowiadanych życzeń lub łzawych protestów, lecz wyłącznie przez użycie siły potężnego kraju macierzystego. Zadecyduje tutaj miecz, narodowo-socjalistyczna polityka wewnętrzna będzie kuć ten miecz, a zewnętrzna — poszuka sobie sprzymierzeńca w przyszłej walce. Sprzymierzeńcami mogą być tylko Anglja i Włochy, gdyż te państwa wchodzą w kolizję ze wzra-

stającą potęgą Francji, jako najsilniejszego mocarstwa kontynentu europejskiego i nie mające interesu w tem, aby Niemcy ostatecznie upadły.

Odwrotnie raczej, Niemcy są tym państwom pożądane jako silny sojusznik dla przeciwstawienia się Francji w jej dążeniach rabunkowych. Polityka angielska w Europie polegała zawsze na niedopuszczaniu do zbytniego wzrostu potęgi jednego państwa, Anglja dąży jakby do zbałkanizowania Europy, gdy tymczasem Francja pragnie rozbić niemiecką Rzeszę na drobne, bezsilne, skłócone pomiędzy sobą państewka, aby nad niemi zapanować i zająć trwale lewy brzeg Renu. Anglja obawia się Niemiec jako mocarstwa światowego, Francja natomiast nie życzy sobie wogóle Niemiec jako państwa.

Podobnie Włochy w swej polityce śródziemnomorskiej natrafiają na Francję jako przeciwnika i zawsze ich polityka będzie zmierzała do osłabienia Francji. W stosunkach niemiecko-włoskich wyłania się wprawdzie kwestja niemieckiego Tyrolu, ale trzeba być realnym politykiem. Skoro 7 miljonów Niemców pozostało poza etnograficznemi granicami Germanji, to dla 200 tysięcy Tyrolczyków nie można wyrzekać się sprzymierzeńca i popadać w przedwojenne błędy, kiedy to Niemcy walczyli sami za siebie i za swych niedołężnych sojuszników. Obecnie trzeba poznać przedewszystkiem najniebezpieczniejszego przeciwnika i zebrać siły dla jego pokonania, a potomność wybaczy nam, jeśli tego dokonamy, opuszczając przytem południowych Tyrolczyków. Tymczasem międzynarodowe żydostwo judzi świat przeciwko Niemcom, dążąc do ich zniszczenia przy pomocy marksizmu i giełdy.

W Anglji i Włoszech rzuca się w oczy wyraźna różnica poglądów prawdziwej miejscowej racji stanu

i żydowskiego giełdziarstwa. Tylko we Francji istnieje harmonja giełdy z rządem i w tem tkwi niebezpieczeństwo dla Niemiec.

„Dlatego Francja będzie naszym największym wrogiem — twierdzi Hitler. Ten upadający rasowo naród w połączeniu z żydostwem stanowi niebezpieczeństwo dla białej rasy w Europie. To, co Francja robi z murzynami, jest grzechem przeciw białej ludności i kiedyś zemści się okrutnie na tym narodzie. Niemcy są powołani do tego, aby temu położyć koniec. Traktaty pokojowe, których postanowienia smagają narody jak biczem, równocześnie grają alarm do powstania. W odpowiedzi na sadystyczny traktat Wersalski narodowi socjaliści tak długo będą podniecali 60 miljonowy naród niemiecki, aż z nienawiści i wstydu powstanie morze płomieni, w którego żarze wykuje się stalowa wola w okrzyku: „my chcemy broni!“

Dzisiaj jeszcze inne narody widzą w Niemcach posłuszne psy, liżące rękę, która je obiła. Oczywista, że z takiem państwem nikt nie chce zawrzeć przymierza.

Niemcy nie mają jeszcze teraz prawa występować ze skargami na inne narody, dopóki nie pociągnęły do odpowiedzialności własnych zbrodniarzy, którzy byli na żołdzie wrogiej propagandy i sprzedali państwo za 30 srebrników.

Najpierw trzeba zabrać się do nich.

„Potem nie będziemy — pisze dalej Hitler — rozpraszali sił na sprawy drobniejsze, ale skoncentrujemy całą naszą wolę i siły fizyczne aby zadać cios prosto w serce najgorszego przeciwnika. Nie powtórzymy starych błędów: znajdziemy sobie sprzymierzeńców. To głupcy mówią: Anglja wzięła nasze kolonje, Włochy — połud-

niowy Tyrol, Francja — Alzację, z Polską czy Czechosłowacją — przymierze jest niemożliwe, niema wobec tego dla nas sojuszników w Europie. Dlatego powtarzam — woła Hitler — że naszymi sojusznikami mogą i muszą być Anglja i Włochy. Narazie zrezygnujemy ze stanowiska wszechświatowego, politykę swą skierujemy przeciw Francji i w kierunku *zdobywania ziem na wschodzie!* Tylko wielkie przestrzenie ziemi, którą możemy pozyskać na wschodzie, zapewnić mogą swobodny rozwój i istnienie niemieckiemu ludowi. Stosunek ludności do zajmowanego obszaru jest w Niemczech bardzo niekorzystny i narazie Niemcy nie są wcale mocarstwem wielkoświatowem. Posiadłości angielskie zajmują prawie czwartą część świata, Rosja, Chiny i Stany Zjednoczone stanowią kolosy wielokrotnie większe od Niemiec obecnych. Francja również musi być uważana za mocarstwo światowe dzięki swym kolonjom, chociaż upada rasowo i staje się coraz bardziej państwem afrykańskiem w Europie. Narazie nie może być porównywana z Niemcami, ale za 200 — 300 lat będzie ona państwem mulatów i wypełni ziemie od Kongo do Renu rasą zwyrodniałą.

XI

Partja narodowo-socjalistyczna po dojściu do władzy będzie dążyć z całą energją do powiększenia obszarów i terenów niemieckich. Zdobycie ich będzie celem polityki zewnętrznej. Wysuwanie żądania powrotu do granic z 1914 roku jest głupstwem, prawie że zbrodnią względem ludu. Te granice nie były logiczne, gdyż były dziełem przypadkowych kombinacyj. Tylko u ograniczonych polityków niemieckich widnokrąg nie sięga poza tę granicę, to też gadają oni dużo o tem i prowokują

w ten sposób państwa, ciągnące zyski z upadku Niemiec, do antyniemieckiej koalicji.

W rzeczywistości granice z 1914 roku nie odpowiadają przyszłości narodu niemieckiego ani politycznie, ani pod względem wyżywienia, ani bezpieczeństwa. Dla odzyskania tych granic szkoda byłoby krwi niemieckiego ludu.

„Granice państw potworzyli ludzie i ludzie je zmieniają. Podobnie jak nasi przodkowie ziem, na których siedzimy, nie otrzymali jako dar z nieba, lecz je wywalczyli, taksamo i nam zwycięski miecz musi zapewnić ziemie i wyżywienie — podżega Hitler. Obowiązek zdobywania ziemi jest naszem prawem, gdyż inaczej naród niemiecki zginie. Nie chodzi tu przecież o jakiś murzyński narodek, lecz o germańską macierz całego życia (dosłownie: „germanische Mutter all des Lebens"), która dzisiejszemu światu nadała jego kulturalną postać! W ten sposób my, narodowi socjaliści, przekreślamy niemiecką przedwojenną politykę zagraniczną i stajemy tam, gdzie byliśmy przed sześciuset laty. Zatrzymujemy nasz pochód na zachód i południe, kierując wzrok na wschód!"

„Zamykamy okres polityki kolonjalnej i handlowej, przechodząc do polityki przyszłości na roli. Kto dzisiaj myśli o nowych terenach w Europie, musi zwrócić się na wschód ku Rosji i jej podległym państwom kresowym. Los nam sprzyja, bolszewizm wyniszczył bowiem w Rosji całkowicie inteligencję, która prowadziła to państwo i gwarantowała jego niepodległość. Cała państwowość rosyjska nie była dowodem umiejętności Słowian do rządzenia państwem, lecz przedziwnym przykładem organizacyjnej i twórczej działalności germańskiej, pracy nordyckiego elementu nad niższą rasą".

Niżej stojące narody z germańskimi organizatorami jako panami i kierownikami na czele tworzyły często potężne państwa, które trwały tak długo, dopóki istniał zdrowy rdzeń rasy twórczej. Od setek lat Rosja pobierała z germańskiego rdzenia kierowników nawy państwowej, dzisiaj już ich niema, na kierowników przyszli żydzi. Kraj ten nie może się otrząsnąć z żydowskiego jarzma, żydzi natomiast nie mogą państwa zorganizować, gdyż są nie twórczym elementem, ale rozkładającym fermentem. Olbrzymie państwo na wschodzie dojrzewa do upadku, koniec panowania żydów w Sowietach będzie końcem Rosji jako państwa. „My jeszcze będziemy świadkami załamania się tego komunistycznego ustroju, co będzie potwierdzeniem teorji o wartości i znaczeniu rasy. Wówczas niemiecki miecz przysporzy ziemi niemieckiemu pługowi!“

„Podobna polityka zewnętrzna, głoszona przez narodowych socjalistów — pisze Hitler — ma wielu przeciwników, powołujących się przedewszystkiem na Bismarka, który zawsze żądał bezwzględnie dobrych stosunków z Rosją. Tylko że obecna Rosja nie jest już dawną Rosją, i dzisiaj Bismark myślałby inaczej, napewno nie ważyłby się on na sojusz z państwem, które utraciwszy swych germańskich przewodników zdąża ku zagładzie. Sojusz wojskowy niemiecko-bolszewicki byłby sojuszem przeciw całej Europie zachodniej. Stałby się on bardzo prędko katastrofą dla Niemiec. Walka toczyłaby się prawdopodobnie na zachodnich ziemiach niemieckich, a przemysłowy rejon nadreński byłby przedmiotem ataków i podbojów przeciwników. Wszak pomiędzy Niemcami a Rosją leży państwo polskie, znajdujące się całkowicie w rękach Francji. Żeby choć jeden żołnierz rosyjski mógł przybyć na pomoc, musiałaby nasampierw być po-

konana Polska. Niemcy musiałyby wspomagać Rosję, tak jak wspomagały w wojnie światowej swych byłych sojuszników, czego dzisiaj nie są w stanie czynić".

„Dlatego dla sojuszu niemiecko-bolszewickiego niema podstaw, a wojna przeciw zachodowi stałaby się końcem Niemiec. Zawierać zaś sojusz, który nie prowadzi do wojny, niema najmniejszego celu i nie posiada żadnej realnej wartości. Pozatem nie zawiera się sojuszu ze złoczyńcami, którzy wymordowali miejscową inteligencję, przedstawiają system rządzenia bestjalstwem i kłamstwem, łupiestwem i rabunkiem, zmierzają do narzucenia światu swej tyrańskiej władzy, a owładnięcie Niemcami wytknęli sobie jako najbliższą zdobycz. Dawne Niemcy chciały za wszelką cenę zachować pokój światowy i ich ustępliwość względem Rosji była chorobliwa oraz pełna trwogi. Wzamian zato były narażone na bezczelne słowiańskie prowokacje, pełne nienawiści względem Germanji i ludu niemieckiego. Pomimo to wówczas można było prowadzić politykę zgody z Rosją, dzisiaj już tego czynić nie wolno!"

XII

Wobec tego staje się jasne, że sprzymierzeńcami Niemiec mogą być tylko Anglja i Włochy. Sojusz ten nie zmienia w niczem zasadniczej orjentacji niemieckiej na wschód, nie oznacza on jeszcze niebezpieczeństwa wojny, pozwoli jednak w spokoju poczynić przygotowania w ramach takiej koalicji do ostatecznego porachunku z Francją. Rozbije się w ten sposób koalicję z Wielkiej wojny, która nam zgotowała tyle nieszczęść — pociesza się Hitler — i odizoluje naszego śmiertelnego wroga, Francję.

Wówczas otworzy się pole do działania przed trój-przymierzem angielsko-niemiecko-włoskiem i za jednym zamachem Niemcy wydobędą się ze swego poniżenia. To, co udało się Edwardowi VII pomimo sprzecznych interesów poszczególnych państw, musi się udać i nam również. Za każdą cenę musimy zniszczyć francuską hegemonję w Europie. Każde państwo, które podobnie jak nas dusi francuska żądza panowania na kontynencie europejskim, będzie naszym sprzymierzeńcem. Wyrzekniemy się wszystkiego, aby powalić nienawistnego wroga, ale po zdobycze pójdziemy na wschód. Następnie Hitler ogłasza uroczyście i z patosem „testament" niemiecko-narodowy dla polityki zewnętrznej, który poniżej cytuję dosłownie:

„Nigdy nie dopuszczajcie do powstania dwóch mocarstw kontynentalnych w Europie. Każdą próbę utworzenia na granicach niemieckich państwa wojskowego, uważajcie za napad na Niemcy i miejcie za swój obowiązek, nawet gdyby musiało przyjść do wojny, przeszkodzić powstaniu takiego państwa, jeżeli zaś już powstało, zniszczcie je!"

„Nie uważajcie niemieckiego państwa za bezpieczne, dopóki każdej latorośli naszego ludu nie daje kawałka ziemi i gruntu. Na podstawę naszego bytu nie żądajcie kolonij, lecz ziem europejskich. Nie zapominajcie, że najświętszem prawem na tym świecie jest prawo do ziemi, którą się chce uprawiać, a najświętszą ofiarą — krew, którą trzeba przelać, aby tę ziemię posiąść!"

Po wygłoszeniu tego bluźnierczego aktu bezbrzeżnej pychy i zaborczości, Hitler twierdzi bez zająknienia, że odwieczny konflikt niemiecko-francuski ma formę obrony przed najazdami francuskiemi. „Dlatego, woła demagog,

dopóki Niemcy nie zrozumią, że ich bierna obrona prowadzi do ciągłego cofania się i nie doprowadza do czynnego starcia z Francją, ten wiekowy spór nie może zakończyć się. Może on być skończony dopiero wówczas, gdy Francja będzie złamana, a Niemcy uzyskają możność rozwoju na wschodzie".

„Niedawno jeszcze — twierdzi Hitler — los dawał Niemcom okazję do podniesienia się. Było to wtedy, gdy w 1923 roku Francja na własną rękę, wbrew Anglji i Włochom, zajęła zagłębie Ruhry. Przez fakt, że największe w Europie kopalnie węgla i żelaza znalazły się w rękach francuskich, wszyscy dawni sojusznicy poczuli się zagrożeni. Dyplomacja i narody protestowały. Była to chwila, że dawni sprzymierzeńcy, podobnie jak to było po wojnie bałkańskiej, stali się sobie nawzajem wrogami. Gdyby rząd niemiecki potrafił wykorzystać tę chwilę oraz ów konflikt pomiędzy aljantami, wejście Francuzów do Ruhry mogło łatwo stać się równoznaczne z wkroczeniem Napoleona do Moskwy. Tymczasem ówczesny rząd niemiecki doktora Cuno, zamiast pozwolić działać siłom narodowym, wzywał do porządku i spokoju, organizując tylko bierny opór na kopalniach. Zapewne przypuszczał on po kupiecku, że gdy okupacja Ruhry okaże się złym interesem, to Francuzi sami odejdą. Zamiast oprócz biernego oporu i strajku zbudować czynny front bojowy i wystąpić przeciw okupantom, socjalistyczne związki zawodowe napełniły swoje kasy pieniędzmi zapomogowemi rządu niemieckiego, a bierny opór przeistoczył się w powszechne próżnowanie i patrjotyczną gadaninę. Czerwone hjeny znowu oszukiwały patrjotyczne owce. Niemcy nie podźwigną się gadaniem, nie odzyskają rozprawami swego stanowiska w świecie, gołosłownemi protestami nie połączą rozdzielonych braci jednej krwi, nie zdobędą

nowych ziem. Państwo niemieckie kierowane przez socjalistów podeptało podstawy wiary i zaufania, wyzuło swych obywateli z praw, okradło wszystkich z ostatniego grosza, nie mogło się też niczego innego spodziewać, krom nienawiści.

To też — kończy Hitler swą książkę — nienawiść niemiecka ku zbrodniarzom wobec ojczyzny i ludu znajdzie niebawem swe ujście!"

I rzeczywiście! Rewolucja marcowa w Niemczech dała upust rozagitowanym masom.

XIII

Wiadomo, że obecnie hitleryzm jest najsilniejszym i jedynym zasadniczo prądem politycznym współczesnych Niemiec. Ale poza polityką Hitlera, której wyrazem jest zanik narodu, a powstanie trzody, hordy, narodowy socjalizm stał się także pewnego rodzaju religją dla przeciętnego Niemca. Religja ta nosi znamię socjalizmu państwowego. Państwo dla dzisiejszych Niemców jest wszystkiem, jednostka sama w sobie nie ma żadnego znaczenia: oto ewangelja, głoszona otwarcie przez hitleryzm.

A więc — zupełne wszechwładztwo państwa, państwo równa się partji hitlerowskiej. Narzuca się pytanie: jak się to stało, że cały naród niemiecki poszedł za takim kierunkiem?

Otóż tłumaczy się to tem, że Prusacy umieli zaszczepić w swych poddanych ducha absolutnego podporządkowania się państwu. Niemcy byli zawsze pozbawieni poczucia godności. Raz gloryfikowali Bismarka, umożliwiając jego dzieło; następnie czcili w sposób bałwochwalczy Wilhelma II, nie pamiętając nawet jego ha-

niebnego postępku, kiedy „Kaiser“, jako wódz naczelny uciekł zagranicę jak dezerter. Za taki czyn czekała każdego kara śmierci — o tem feldfebel Hitler chyba dobrze wie, a jednak nie nazywa ekskaisera inaczej, jak „Jego Cesarską Wysokością“.

„Mein Kampf“ Hitlera nie przynosi nam Polakom dużo nowego, uzmysławia tylko to, co już przed tysiącem lat działo się na granicach polsko-niemieckich.

Polityka „ausrotten“ jest stara; znalazły się swego czasu siły, aby ją powstrzymać, znajdą się i w przyszłości. Książka Hitlera w swej brutalnej szczerości oddaje nam pod tym względem nieocenione przysługi. Zresztą z obecnym kanclerzem Rzeszy nie można dyskutować, tak jak nie można dyskutować z bandytą, pragnącym cudzego dobra, albo ludożercą, który w myśl hitlerowskiego prawa „samozachowania“ chce pożreć bliźniego. Takie bowiem zamiary względem nas żywi Hitler ze swymi wyznawcami, nic innego nie pragnie, jak zetrzeć nas z miejsca zajmowanego obecnie na kontynencie europejskim. Naturalnie, że w tej sprawie, kiedy nadejdzie czas, my także będziemy mieli coś do powiedzenia, a teraz wypada wskazać na wiele faktów, gdzie Hitler świadomie czy nieświadomie, ale raczej to pierwsze, mija się z prawdą historyczną.

Otóż Niemcy nigdy nie byli apostołami pokoju, lecz jego burzycielami. Bismark prowadził trzy zaborcze wojny, zakończone rabunkiem cudzych terenów. Również w 1914 r. Niemcy wyszli po nowe podboje i zdobycze, czując się dość silnymi, aby walczyć na dwa fronty. Austro-Węgry nigdy nie prowadziły polityki słowiańskiej, lecz niemiecką, słowianożerczą, dyktowaną wprost z Berlina. Armja niemiecka nie załamała się naskutek rewolucji w kraju, lecz była pokonana po szeregu

klęsk na froncie zachodnim. Miała ona decydujące sukcesy w wojnie z Rosją i Rumunją, nie miała ich na froncie zachodnim. Była pobita już w 1914 roku w pierwszem wielkiem spotkaniu nad Marną, kiedy została odrzucona od Paryża; pobita była znowu w tymże roku w dwutygodniowej walce nad Izerą, w t. zw. „wyścigu do morza", kiedy zamierzała zająć przeprawy w kanale La Manche. Pobita była w wielomiesięcznej bitwie pod Verdun. Ostatecznie złamana jesienią 1918 roku, była już całkowicie pobita, cofając się od kilku miesięcy na całym froncie.

Sprzymierzeni postąpili względem Niemiec zbyt wielkodusznie. Nie weszli oni, jak Niemcy w 1871 roku do stolicy podbitej Francji, do Berlina, gdyż pragnęli dać narodowi niemieckiemu swobodę decyzji w sprawach wewnętrznych, wierząc, że naród ten szczerze wyrzeknie się hohenzolernowskiej i pruskiej polityki napaści na sąsiadów. Omylili się. Sukcesy polityczne Hitlera świadczą o czem innem, ale i świat będzie na to teraz patrzył inaczej, aniżeli przed 1914 rokiem.

Traktat wersalski został oparty na zasadach, które nie są jeszcze dostępne dla umysłowości podoficerów. Są to zasady samostanowienia wyzwolonych narodów mniejszych. Dopóki Niemcy tej zasady nie zrozumieją i nie uznają jej, spotkają się zawsze z koalicją złączonych przeciw nim narodów. Taksamo i poglądy Hitlera na parlamentaryzm są słuszne tam tylko, gdzie naród jeszcze nie dorósł do parlamentaryzmu. Bo parlamentaryzm posiada wady, lecz nikt lepszego systemu rządów dotąd nie wynalazł i nie uczyni tego Hitler swą „germańską demokracją".

Natomiast fakt, że wielką wojnę przetrzymały republiki i monarchje konstytucyjne, zaś trzy cesarstwa absolutne lub półabsolutne upadły, mówi wyraźnie sam za siebie, ale tylko do umysłów światłych. Klęska wojenna nie podziałała na Niemców otrzeźwiająco i pouczająco, lecz oszałamiająco, jak upadek na głowę z większej wysokości. Dumni i pyszni, nie bojąc się na świecie nikogo, poszli w 1914 roku po nowe zdobycze i panowanie nad światem — tymczasem spotkali się z nieprzewidywanym oporem i wojna zakończyła się ich olbrzymią klęską. Zostali zmuszeni do oddania dawnych wojennych zdobyczy. Równocześnie nastąpił wewnętrzny przewrót rewolucyjny, potem katastrofa finansowa, głównie dobrowolna, wreszcie dotkliwy i przewlekły kryzys gospodarczy, który trwa dotychczas. Teraz krzyczą histerycznie na cały świat, że dzieje się im krzywda. Skutki tych wszystkich nieszczęść wyrażają się w atakach szału, ich nazwa: hitleryzm.

Ta nacjonalistyczna furja to dalszy smutny objaw coraz głębszego staczania się narodu niemieckiego, który istotnych przyczyn swego upadku nie umie zrozumieć, lecz jak dawniej zmierza do napaści na sąsiadów. Tylko że dzisiaj brakuje mu do tego niezbędnych sił: pobite Niemcy są zubożałe, a na ich groźby niewiele można zważać, mając tęgi kij w pogotowiu.

Umizgi w stronę Włoch i Anglji są śmieszne i pionek niemiecki może tylko służyć do szachowania Francji w drobnych sprzeczkach. Jeżeli naród niemiecki tego nie zrozumie i nie zaprzestanie polityki zaborczej, — tem gorzej dla niego. *Świat cywilizowany nie pozwoli na zapanowanie Hitlera, byłoby to bowiem dla całej Europy zagładą!*

XIV

Wspomnieliśmy mimochodem, że hitleryzm stał się dla dzisiejszych Niemiec religją, prawdziwie bałwochwalczym kultem. Podstawy tej „nowej" religji poznajemy z „biblji" narodowego socjalizmu pod tytułem „Mit XX wieku", napisanej przez Alfreda Rosenberga, naczelnego redaktora monachijskiego organu samego Hitlera.

Spróbujmy sformułować — pisze A. van Dyle — zasadniczy dogmat tej religji: jest nim ubóstwienie rasy „nordyckiej" czy germańskiej. Rasa jest więc wartością zasadniczą, absolutną, której wszystko inne się podporządkowuje. Naturalnie w praktyce przedstawia się to tak, że państwo jest czynnikiem górującym, bo rasa jako taka nie może nic czynić, nie może podbijać i jednocześnie zwyciężać jednostek, nie może wydzierać wychowania dzieci rodzicom i Kościołowi: widzialnem i dotykalnem jej narzędziem jest państwo.

Tkwi w tem głęboka ironja, że właśnie w imię rasy, która jest może najbardziej indywidualizująca ze wszystkich, państwo potwór bierze górę. Jest to jednak dowód, że pionierzy hitleryzmu to nie germanie czystej krwi, ale mieszańcy germańsko-słowiańsko-mongolscy, a w większej jeszcze mierze — żydowscy! Dość spojrzeć na oblicza tych „wodzów", aby się przekonać, że najmniej w nich jest rasizmu germańskiego.

I tacy to ludzie twierdzą, że jedynie rasa północna ma istotne prawo do przyznania sobie przymiotu „ludzkiej", inne, więc także śródziemnomorska, składają się z jednostek stojących poniżej człowieka. Wszystkie wielkie wartości duchowe, artystyczne, filozoficzne, jakiemi cieszy się rodzaj ludzki, są — zdaniem hitleryzmu — wytworem ludzi północy. Rasa germańska przywłaszcza so-

bie wszystkich wielkich ludzi całej ludzkości, jak np. Dantego i t. d.

Centralną rzeczywistością religji narodowego socjalizmu *jest nie Bóg, ale człowiek,* pojęty nie jako jednostka i członek ludzkości, ale jako członek jednej jedynej rasy.

Bez przesady — hitleryzm pragnie wprowadzić nową religję, która ma zastąpić chrystjanizm. Możnaby tę nową religję nazwać „wotanizmem".

Aby się o tem przekonać, wystarczy przeczytać wspomniane już dzieło Rosenberga. Ten arcyprorok nowej religji oświadcza, że panowanie religji krzyża, wprowadzone niegdyś do Europy przez „histeryczną żonę Klodwiga", należy do rzeczy przeżytych. Katolicyzm, protestantyzm, judaizm, powinny ustąpić miejsca nowemu poglądowi, tak, by dawne religje poszły w zupełne zapomnienie, „jak gaśnie kaganek, gdy nad górami zabłyśnie słońce poranku".

„Sercem nowej religji będzie Wotan, obraz wieczny sił psychicznych człowieka północy, niemniej żywotny teraz, jak 5.000 lat temu. W nim kryje się pojęcie honoru i bohaterstwa — początek śpiewu, to jest sztuki, trwałości prawa i nieustannego poszukiwania mądrości. Jako wieczny wędrowiec — pisze Rosenberg — Wotan jest symbolem duszy północnej, która szuka i wystarczając samej sobie, nigdy nie potrafi powrócić do Jehowy lub jego Ukrzyżowanego Następcy". W programie oficjalnym narodowego socjalizmu czytamy, że „bezwątpienia, naród niemiecki znajdzie w przyszłości wyraz dla swej intuicji Boga — swe życie boże, tak, jak się go domaga krew północna. Bezwątpienia trójca krwi, wiary i państwa będzie doskonała".

Niema potrzeby podkreślać podobnego bluźnierstwa!

To też w późniejszym programie te straszne wyrażenia złagodzono. Łatwo odgadnąć motyw: oto hitleryzm pragnął zyskać i zresztą zyskał te środowiska, które nie chciały opuścić Kościoła. By więc ich nie zrazić, hitlerowcy oświadczyli, że uznają „czynny chrystjanizm"; było im to potrzebne, aby zyskać dzielne, ale zbyt łatwowierne jednostki. Z chwilą, gdy się te opowiedziały jako zwolennicy hitleryzmu, użyto środków, aby je sfanatyzować i wpoić im przekonania narodowego socjalizmu w ten sposób, że i one świadomie nagięły swe dawne przekonania, zmieniając uczucia religijne.

Pierwszą kartą, którą się tym jednostkom rzuca z pośpiechem przed oczy, znając całą doniosłość jej wpływu, to — antysemityzm.

Hitleryzm z powodzeniem piętnuje potęgę ekonomiczną, wielki wpływ, jaki na rozkład kultury wywierają w społeczeństwie Żydzi. Następny etap, to — obalenie Starego Testamentu.

Nie jest on wytworem duszy północnej, więc... Hitler sam dość jasno się wyraża: judaizm nie był nigdy prawdziwą religją, ale narodem o zdecydowanych rasowych właściwościach. Żądza zysku sprawiła jednak, że żydostwo szukało już w najdawniejszych czasach środka, aby odwrócić niepożądaną uwagę od członków swego rodu. Religja żydowska — pisze Hitler — jest w pierwszym rzędzie zbiorem przepisów, ułożonych dla utrzymania czystości narodowej krwi. Jehowa jest „bogiem-tyranem", demonem wyniesionym ponad Boga — istnym szatanem. Państwo narodowo-socjalne zniszczy Stary Testament. Stanowisko, jakie to państwo zajmie wobec różnych zrzeszeń religijnych, zależeć będzie od ich usto-

sunkowania się do Starego Testamentu, popierać zaś i zasilać będzie finansowo nową religję germańską.

Ze szczególną nienawiścią zwracają się autorowie narodowego-socjalizmu przeciw św. Pawłowi apostołowi, twierdząc, że on nadał doktrynie Chrystusowej piętno żydowskie.

Niczego zaś prorok „nazich" nie oszczędził, co dotyczy Kościoła katolickiego. Otóż: „chrystjanizm pierwotny jest produktem błota zepsutych narodów syro-afrykańsko-romańskich, religją zacofania, która, pochodząc ze wschodu, wytworzyła sobie podkład wschodni, zachowując magiczne kulty". Rosenberg twierdzi, że poczucie grzechu jest oznaką fizycznego zepsucia; nauka o grzechu pierworodnym byłaby nie do pojęcia dla narodu o niezepsutej rasie. Wiara katolicka jest przeżytkiem wszystkich zabobonów syro-etruskich, sakramenta są czarodziejskiemi zabobonami, natchnionemi przez magiczny materjalizm.

Papież jest nowoczesnem wcieleniem maga Etrusków. Papiestwo byłoby nie do pomyślenia, gdyby nie utrzymały się przeżytki oddawna już martwych religij magicznych starożytności. Zwycięstwo chrystjanizmu ma oznaczać, że kasta księży panuje nad gromadą ludzi bez rasy, bez roli, która pojmuje swe życie jako dar boży, otrzymany za pośrednictwem wszechmogącego znachora.

Jak widzimy, przywódcy hitlerowców zebrali skrzętnie wszystko błoto i truciznę, którą wylewały całe pokolenia heretyków na stolicę św. Piotra, nie wzgardzili nawet nieudolnemi atakami i kalumniami po sto razy odpartemi, jeśli się im wydały sposobne do spotęgowania nienawiści przeciw Watykanowi. Soborowi watykańskiemu, jak pisze Rosenberg, zawdzięcza się dokument

najbardziej ubliżający ludzkości, mianowicie ogłoszenie dogmatu nieomylności papieża. Niema absolutnie niczego w religji katolickiej, coby uszło nienawiści hitlerowców. Odpusty, modlitwy za zmarłych, sakramenta, są, wedle nich, czynnikami deprawującemi charakter i duszę.

Jasną jest rzeczą, że ci, którzy ubóstwiają rasę germańską, muszą z nienawiścią odnosić się do powszechności Kościoła.

Równość wobec Boga jest czemś okropnem dla tych, którzy rasy kolorowe stawiają narówni z małpami, odmawiając im nazwy ludzi. Z brutalną pogardą pisze Rosenberg o dwóch biskupach murzynach, którzy odprawiali msze św. na kongresie eucharystycznym w Chicago. Hitler stara się wzbudzić pogardę dla dzieła misyjnego Kościoła.

Hitleryzm jest również zdecydowanym wrogiem idei miłości chrześcijańskiej, nie chce wogóle słyszeć o etyce współczucia.

Prawo miłości ma być zastąpione przez interes rasy, który nie uznaje współczucia dla cierpiącego; miłość bliźniego będzie zastąpiona przez nakaz demokratyczny. Chorzy i bezsilni są jednostkami bez wartości, nie godzi się podtrzymywać ich bytu, trzeba pozwolić im zginąć. Miłość zniszczyła świat; jest ona doktryną, która spowodowała rozkład wszelkiego życia narodów i państw.

Nie dziwmy się więc, że Hitler usprawiedliwia prześladowanie chrześcijaństwa w starożytnym Rzymie, uważając je za słuszne, gdyż było wymierzone przeciw instytucji, która zagrażała państwu.

Przy końcu swego dzieła Rosenberg zapowiada cynicznie, że w niemieckich miasteczkach figury Naj-

świętszej Marji Panny będą zastąpione przez pomniki pruskiego żołnierza (str. 578).

Smutny to widok, do czego doszły Niemcy, kiedy się czyta karty książki Rosenberga!

* *
*

Jak to już powyżej wspomnieliśmy, hitleryzm powstał w Niemczech katolickich. Jego przywódcy są w znacznej mierze katolikami, a kolebka ruchu narodowo-socjalistycznego stała w stolicy katolicyzmu niemieckiego, w Monachjum. Ale jednocześnie najsilniejsze oparcie w masach znalazł hitleryzm na protestanckim północnym wschodzie, a obok ducha Monachjum wpływać na niego począł duch Poczdamu. I oto dzisiejsze Niemcy, które początkowo, może niezupełnie świadomie, usiłowały religję zastąpić kultem rasy, propagowaną przez Rosenberga religją starogermańską, znalazły wreszcie połowiczne wyjście, co spostrzegamy z broszury ostatnio w Rzeszy niesłychanie popularnej, z „Nauki obowiązków członka oddziału szturmowego“, która to instrukcja powiada:

„Dla nas, Niemców, wchodzi w rachubę tylko Chrystjanizm, przekazany nam pod dwiema formami — katolicyzmu i protestantyzmu“.

Czytaliśmy ostatnio, że właśnie protestantyzm stał się napół państwową religją, a twórca jego, Marcin Luter, został uznany za bohatera narodowego.

N. b. warto zaznaczyć, że obchód 250-tej rocznicy odzieczy wiedeńskiej, przy wybitnym udziale Polski, odbił się w Rzeszy przykrem echem. Większość pism północnoniemieckich usiłowała wykazać, że to nie Sobieski ocalił Wiedeń, ale protestanccy książęta niemieccy, że to jest narodowa rocznica niemiecka.

A wiemy przecież, że Niemcy protestanckie życzyły zwycięstwa nie Sobieskiemu i Habsburgom, ale Turkom i węgierskim rebeljantom. Naoczny świadek, Pasek, stwierdza, że w Gdańsku modły odprawiano po zborach na intencję zwycięstwa Turcji.

Nie należy jednak głosów prasy niemieckiej traktować ze wzgardliwem oburzeniem. Jest to coś głębszego, aniżeli megalomanja narodowa. To już tragedja narodu, który nie posiada jednej wiary, jednej moralności, jednej kultury etycznej.

Wiarą tego narodu stało się — pragnienie wojny!

XV

Przypuszczano, że z chwilą przewrotu Kościół katolicki w Niemczech stanie się Kościołem Męczenników, albowiem pionierzy hitleryzmu nie ukrywali bynajmniej, iż mieli wielką ochotę naśladować Neronów i Callesów. Zresztą sam Hitler na zebraniu pionierów partji w Weimarze zapowiedział: „Gdy dojdę do władzy, Kościół katolicki w Niemczech nie będzie miał nic do powiedzenia, lecz, by cel swój osiągnąć, nie mogę się bez niego obejść!"

Tymczasem stało się zupełnie inaczej.

Chociaż przeszło czwarta część ludności Niemiec — to katolicy, chociaż Bawarja, Nadrenja i Śląsk są całkowicie katolickie, a nawet w Berlinie jest 10% katolików, to jednak cóż się okazało? Heca antyżydowska rozszalała się najbardziej w Nadrenji i na Śląsku, okrucieństwo bojówkarzy największe jest w Bawarji — a więc w krajach katolickich! Zakneblowanie potężnej prasy katolickiej, zamknięcie i konfiskata majątków licznych związków oraz organizacyj katolickich, nawet rozwiązanie katolickiego Centrum! — nie wywołały sprzeciwu.

To też słusznie pisze Antoni Sobański w swym reportażu pod tytułem „W Niemczech po przewrocie“, że: „gdyby życie było logiczne, w rękach katolików spoczęłyby losy rewolucji, ale ponieważ logika na arenie politycznej nie króluje, więc w rękach katolików spoczną nie losy, tylko odpowiedzialność za rewolucję. Bo jakże inaczej napiętnować niesłychaną bierność katolików niemieckich, zgrupowanych w zwarte jednostki geograficzne, w jednostki cieszące się doniedawna autonomją i mające, też doniedawna, reputację „bardzo rzymskich“? Stawiano ich przecież zawsze za przykład wszystkim katolikom, plączącym sprawy wiary z szowinizmem“.

Więc cóż się stało?

Przecież jedynie przez ukazanie narodowi męczenników, możnaby go było wyrwać z pod terroru socjalnacjonalizmu! Ale katolicy niemieccy bynajmniej nie kwapią się do męczeństwa. Jeżeli za czasów Kulturkampfu aresztowano nawet biskupów, o ileż jaskrawsze powinny być dzisiaj objawy walki, kiedy duch rewolucji jest o tyle bardziej zasadniczo obcy i wrogi duchowi wszelkiej religji! Przecież nic bardziej niechrześcijańskiego, niż obecny przewrót niemiecki.

A jednak, a jednak . . .

Podobnie w kościołach protestanckich. Płynność organizacji, dogmatyki i liturgji oraz łatwość, z jaką zbory ewangelickie abdykowały z najbardziej, zdawałoby się, zasadniczych rzeczy, łatwość znalezienia kompromisu, sprawiły, że Hitler nie miał właściwie, pomimo bardzo stanowczych sprzeciwów Hindenburga, zasadniczych trudności w przeobrażeniu protestantyzmu w narzędzie zupełnie podległe narodowej rewolucji.

Jest to może największa tragedja chrystjanizmu.

Poniewoli zjawia się obraz: jaskinia, maczuga, owłosiony małżonek, broniący kobiety z owłosionem czołem — a potem ten sam troglodyta nordycki w mundurze czy we fraku, składający krwawe ofiary przed bożkiem Wotanem.

Istotnie — chrystjanizm znalazł się w Niemczech w prawie hermetycznie zamkniętym kręgu terroru!

XVI

Do lepszego zrozumienia przewrotu hitlerowskiego w Niemczech może dopomóc w niemałym stopniu zapoznanie się ze strukturą socjalną tego państwa. Otóż chociażby z pracy O. Frieda „Das Ende des Kapitalismus“ dowiadujemy się, że niemiecki stan średni właściwie nie istnieje. Warstwa średnia ludności, mieszczaństwo, burżuazja, ta największa rękojmia równowagi społecznej i politycznej, — w dzisiejszych Niemczech jest dwukrotnie słabsza w stosunku procentowym do reszty społeczeństwa, niż w Anglji. Na ogólną ilość 32½ miljona zawodowo czynnej ludności Rzeszy niemieckiej, około 29 miljonów, a zatem 90%, posiada dziś mniej, niż 200 mk. niem. miesięcznego dochodu na głowę, t. zw. warstwa średnia — zarabiająca od 200 do 3.000 mk. miesięcznie — liczy 3½ miljona, a więc 10% ludności czynnej zawodowo, natomiast wszystkie dochody wynoszące ponad 3.000 mk. miesięcznie ma pozostała, ilościowo znikoma warstwa, licząca tylko 30.000 osób. Jak wynikałoby z tych liczb, Niemcy dzisiejsze zrealizowały w większym stopniu, niż inne kraje, schemat marksowski zróżnicowania gospodarczego społeczeństwa na dwa przeciwległe bieguny, ułatwiający drogę do eksperymentów socjalizacji, chociażby ubranej w szatę narodowego socja-

lizmu. Obecna polityka socjalna i system podatkowy Rzeszy, jak również polityka wielkich kartelów przemysłowych podcięły egzystencję małych oraz średnich warsztatów.

Największe indywidualne majątki skoncentrowane są w połączonej potędze junkrów pruskich i magnatów górnośląskich, na których pierwszem miejscu figuruje b. cesarz Wilhelm II, posiadający majątek 200 miljonów marek. Druga — znacznie liczniejsza grupa — to przemysłowcy, rozporządzający naogół cokolwiek mniejszą od junkrów potęgą finansową. Grupa trzecia, najliczniejsza i najruchliwsza — to sfery finansowo-bankowe (aczkolwiek majątki są tu bardziej rozdrobnione, aniżeli w dwuch pierwszych). Natomiast zaobserwować się daje zupełny upadek warstwy kupieckiej; stare, patrycjuszowskie rodziny mieszczańskie, sięgające tradycjami parę stuleci wstecz, likwidują w ostatnich latach swój stan posiadania pod naciskiem anonimowego kapitału.

I oto — ciekawa rzecz — ta to klasa może najżywiej poparła hitleryzm. Przyłączenie się mieszczan do tego kierunku stało się niczem innem, jak aktem rozpaczy. Wielkie środowiska średniej i małej burżuazji zostały ekonomicznie zniszczone, państwo nie dało im dostatecznej pomocy i to było w każdym razie pomyślną okolicznością dla propagandy hitleryzmu.

I to jest rzeczą może najbardziej tragiczną, że właśnie ten naród, który w ubiegłych wiekach posiadał może najsilniej wcielone i wszczepione zasady wolności, naród, w którym wolne miasta były ojczyzną mieszczaństwa, dając mu poczucie dumy i świadomość własnej godności, że ten właśnie naród oszalał (bo trudno to inaczej nazwać) pod wpływem radykalizmu narodowego socjalizmu.

Istotnie. Burżuazja niemiecka nie umiała się oprzeć wpływom idącym od wschodu Łaby. Tam, we właściwych Prusiech, był pewien rodzaj ludzi, predestynowanych — jeśli tak można powiedzieć — do przyjęcia takiej doktryny jak hitleryzm. Ruch ten wykazał dowodnie, że burżuazja niemiecka przyswoiła sobie w sposób znamienny umysłowość pruską, którą tak często wyszydzali obcy i Niemcy z niepruskich części Rzeszy.

Można więc określić hitleryzm, jako samobójstwo polityczne, społeczne, moralne i kulturalne stanu średniego w Niemczech. Jest to zbiorowe samobójstwo: burżuazja jako taka przestała istnieć!

Ale jak to było możliwe?

Rewolucja 1918 roku — wyzwoliła mieszczaństwo ze służalczej uległości wobec władzy wojskowej. Możnaby przypuszczać, że w takiej chwili naród zatęsknił do odzyskania swych praw i szczęścia wolności. Rewolucja dała mu możność samodzielnego pokierowania swym losem, — lecz, gdy się widziało, jak naród niemiecki dążył do tego, aby się tej samodzielności pozbyć, możnaby pomyśleć, że nie wiedział, co z nią począć.

I byliśmy świadkami ciekawego widowiska: demokracja sama siebie obaliła, całkiem zresztą legalnie.

Zapewne ta opłakana przemiana umysłowości niemieckiego mieszczaństwa, oraz tradycje społeczne i kulturalne pruskie, tłumaczą w znacznej mierze, że istniało podłoże do przyjęcia doktryny, która w praktyce zeszła do zupełnego zaprzeczenia wolności.

XVII

Hitlerowcy oficjalni są zwolennikami wielożeństwa. Oto Rosenberg proponuje w sposób całkiem otwarty wprowadzenie wielożeństwa, lecz naturalnie prawo poj-

mowania kilku żon jest zastrzeżone dla jednostek zdolnych do przekazania swym potomkom cech wartościowych. Byliby to więc może naczelnicy partji hitlerowskiej, którzyby zakładali germańskie haremy. A jednak sam Hitler także mówi o ogólnym doborze naturalnym, jak to jest w świecie zwierzęcym. Miałaby to być droga do stwarzania genjalnych jednostek. Rasy mniejszej wartości, które żyją w Niemczech, nie będą miały prawa rozwoju, do czego służyć będą różne środki, nie wyłączając nawet kastrowania mężczyzn. Dla rozprzestrzenienia zaś rasy północnej będą użyte wszystkie środki. Będzie równość bezwzględna między dziećmi prawego i nieprawego łoża, dla kobiety niezamężnej nie będzie ujmą posiadać dziecko lub dzieci — przeciwnie, będzie ona miała prawo do wdzięczności ze strony narodu, podczas gdy kobieta zamężna, lecz bezdzietna, będzie uchodziła za mniej wartościowego członka społeczeństwa.

Piękne perspektywy! Lecz są jeszcze inne.

Sam Hitler jest propagatorem masowego zabijania dzieci. Na kongresie w Norymberdze powiedział dosłownie: „gdyby Niemcy miały rocznie miljon dzieci, i gdyby się z pośród nich usunęło 700 do 800 tysięcy najsłabszych, w rezultacie byłoby to zwiększeniem sił narodu“. Hitler jest również szerzycielem idei obowiązkowego samobójstwa słabych i chorych — nawet ciężko okaleczeni inwalidzi wojenni mają prawo położyć kres swemu już nieużytecznemu życiu.

Trzeba zaznaczyć, że czytając „Mein Kampf“ Hitlera, odczuwa się, że pobudliwość estetyczna jest nadzwyczaj ważnym składnikiem psychologji dzisiejszego kanclerza Rzeszy, oraz postawy duchowej tych miljonowych rzesz, których stał się wyrazicielem i przywódcą. W pa-

miętniku Hitlera razporaz czyta się gorące, pełne uczucia słowa o pięknie monachijskich budowli, o wzruszeniu, jakiem przejmują go obrazy Schwinda, Böcklina i t. d. Wrażenie rozgardjaszu, jaki wywiera nań posiedzenie przedwojennego parlamentu wiedeńskiego, niezdolnego do wydobycia z siebie wspólnej myśli wobec niezgodności różnych, reprezentowanych tam narodów, w wyobraźni jego zarysowuje się tem jaskrawiej wskutek kontrastu, jaki stanowi z uroczystym, klasycznym frontonem pałacu, gdzie się owe obrady odbywają.

Ogromnie charakterystyczna jest też uwaga, którą czyni dzisiejszy dyktator Niemiec, zastanawiając się nad brzydotą Berlina, jako skutkiem zżydziałego, zmaterjalizowanego ducha współczesnej epoki i wynikającego stąd odwrócenia prawowitej hierarchji celów i wartości. Niegdyś największą bodaj pozycję wśród wydatków stanowiły sumy, przeznaczane na budowę arcydzieł wiecznotrwałych: w średniowieczu „katedry gotyckie, ratusze, baszty miejskich murów wznosiły się wysoko ponad domy prywatne". Teraz: „Podczas kiedy jeden okręt wojenny przedstawiał wartość 60 miljonów marek, na najważniejszy gmach w Rzeszy niemieckiej, na budynek Reichstagu uchwalono zaledwie połowę tej sumy, a wnętrze zamiast żeby wyłożono granitem, pokryto gipsaturami".

Cała „rasowa" ideologja Hitlera ma u swych podstaw więcej chyba estetyki, niż antropologji. Widać tu upodobanie w krzepkości i urodzie germańskiego typu: błękitnookiej Brunhildy, czy jasnowłosego Zygfryda.

Estetyczne ma też w znacznej mierze podłoże obrzydzenie dzisiejszych młodych Niemiec do żydostwa.

Entuzjazm obecnego kanclerza Rzeszy dla Wagnera nie ma poprostu granic. Na całe życie zniewolił go urok

niemieckiego średniowiecza, ukazanego mu w „Lohengrinie“, pierwszej operze, jaką w życiu słyszał i oglądał, jako chłopak wtedy zaledwie dwunastoletni.

Owych motywów średniowiecznych w hitleryźmie możnaby wymienić długi szereg. Wystarczy wskazać ten punkt programu partji, który pozbawia żydów praw politycznych (odnawia on niejako starą zasadę „ghetta“ i „żółtej łaty“) albo już całkiem z średniowiecza wzięte hasło — potępienia procentu od pożyczek pieniężnych. J. Rembieliński, czołowy publicysta „Myśli Narodowej“ pisze, „że ruch hitlerowski niesie z sobą wiele brutalności, naiwności, prostactwa, pod niejednym względem może być cofnięciem się w kierunku prymitywu, ale to przecież utwierdzać tylko musi wrażenie nawrotu do średniowiecznego stylu życia i tworzenia...“ Publicyście temu wydaje się, iż „w wyniku przeobrażeń, jakie się dziś dokonują za naszą zachodnią granicą, ujrzymy Niemcy nietyle nawet Fryderyka Wielkiego czy Bismarka, ile raczej dawniejsze jeszcze Niemcy Ottonów i Henryków, Ulricha von Jungingen i Hermana von Salza. W swych ideach w zakresie polityki zagranicznej hitleryzm wyraźnie całkiem właśnie do tych tradycyj nawiązuje“. To też słuszne są końcowe wywody Rembielińskiego: „W stosunku do tych Niemiec posiadamy jedyny sekret zwycięstwa, przekazany nam przez genjusz Mieczysława I i Chrobrego: patrzeć krytycznie na sąsiadów, ufając w swoją przewagę, lecz poznać to, co u Niemców jest istotnem źródłem ich siły i śmiało przystosować do naszych potrzeb, dla wzmocnienia własnej cywilizacji narodowej“.

Jak spostrzegliśmy, nie brak w hitleryźmie banalnego frazesu. Trzeba być dalekim od bezkrytycznego podziwiania przewrotu wywołanego w Niemczech, ale jednak

godne podkreślenia jest oświadczenie Hitlera, wypowiedziane na ostatnim zjeździe w Norymberdze: „Jednego tylko lękać się musimy — powiedział kanclerz Rzeszy — aby nam przyszłość nie rzuciła w twarz zarzutu kłamstwa i bezmyślności“.

KWESTJA ŻYDOWSKA

I

Jedno cały świat przyznaje Niemcom, to, że „rozwiązali“ oni u siebie palącą kwestję żydowską. W Niemczech Hitlera załamało się dzięki temu nietylko tameczne żydostwo. Sześćset tysięcy żydów, pozbawionych jednej ze swoich licznych „ojczyzn“ — to przykre, zapewne, ale nie najważniejsze dla narodu o szesnastu miljonach ruchliwych głów.

Otóż w Niemczech załamała się przedewszystkiem potęga materjalna żydów. Ale i toby można przetrzymać. Istnym natomiast kataklizmem dla żydostwa stał się rozpad, dosłowny rozpad socjal-komunizmu, w Niemczech dotychczas tak mocno zakorzenionego. Sześć miljonów komunistów i blisko drugie tyle socjalistów zgasło jak szabasowa świeczka pod dmuchnięciem Hitlera.

A ta olbrzymia armja — to była fizyczna i moralna armja żydostwa światowego. Usunęła się żydom z pod nóg opoka ich panowania. Rozleciała się na szczątki potężna machina żydowskiej rewolucji, która niedawno zmiotła imperjum carów rosyjskich.

Oblicze moralne żydostwa dawno już było znane, jak wynika z wynurzeń najsławniejszych autorów, od średniowiecza począwszy.

Taki Giordano Bruno powiada o żydach: „Zaiste nigdzie indziej nie znalazłem takiego poglądu na prawo, jak tylko u dzikich barbarzyńców, a jak sądzę, po raz pierwszy u żydów, bo tylko oni są takiem plemieniem zarażonem, zaraźliwem i dla wszelkiego ogółu złowrogiem ...“ „Hebrajczycy! ... oto lud zawsze poniżony, niewolniczy, oszukujący, zamykający się w sobie, oddzielający się od innych ludów, których traktują z bydlęcą wzgardą i od których też są zasłużenie poniżani“.

Marcin Luter w dziele „Erlanger Ausgabe“ pisze: „Wszelkie ich serc westchnienia i wzdychania zmierzają do tego, aby raz z nami mogli tak postąpić, jak postąpili z poganami w Persji za czasów Estery. Och, jak oni kochają Księgę Estery, która tak dobrze licuje z ich krwiopijczemi, mściwemi, morderczemi chuciami i nadziejami! Nigdy słońce nie oświecało ludu bardziej krwi chciwego i pomsty żądnego, jak oni, którzy dlatego siebie mają za naród wybrany, bo mają innych dusić i mordować ...“

„Ich oddech cuchnie żądzą złota i srebra, bo niemasz ludu pod słońcem i nie było i nie będzie bardziej chciwego, jak to widać po ich przeklętych szachrajstwach. I tem się oni pocieszają, że kiedy Mesjasz przyjdzie, to wszystkim poodbiera złoto, a im odda ...“

„Wiem dobrze, że temu i tamtemu będą zaprzeczali. Wszystko się jednak zgadza z wyrokiem Chrystusa, że to są gorzkie, szydercze, mściwe żmije, do tego jadowite, i dzieci szatana, którzy pokryjomu szkodzą i kłują, jeżeli nie mogą tego czynić jawnie ...

„Może ktoś myśleć, że ja mówię zadużo. Nietylko nie mówię zawiele, ale zamało, gdyż ja znam ich pisma. Przezywają nas gojami i życzą nam w swoich szkołach i modlitwach wszystkich nieszczęść, zabierają nam nasze

złoto i dobro przez lichwę i gdzie tylko mogą, czynią nam krzywdę, a zdaje im się, że dobrze czynią i służą Bogu i uczą nadal tak postępować. Tak nie postępowali nawet poganie i nikt nie postępuje, ani sam szatan, który żydów opętał...“

„Bogacą się naszym potem i krwawicą. My stajemy się coraz biedniejsi wskutek ich wyzysku. Wysysają nas jak pijawki, jak zmora leżą nam na piersiach te próżniacze szelmy i leniwe brzuchacze, chleją i żrą, dobre czasy spędzają w naszym domu, zato bluźnią Panu Jezusowi, Kościołom, książętom i nam wszystkim grożą i życzą śmierci i wszelkiego nieszczęścia...“

„A gdy czynią co dobrego, to wiedz sobie, że nie czynią tego z miłości lub dla twego dobra, ale tylko dlatego, aby mieć miejsce, gdzieby u nas zamieszkali, muszą więc czynić coś z potrzeby, ale serce ich pozostaje takie, jak wam mówiłem“...

„A kiedy złodziej skradnie 10 guldenów, to będzie wisiał, a gdy napada na gościńcach, głowę utraci! Żyd natomiast, jeżeli 10 beczek złota skradnie i zrabuje i to przez swą lichwę, to jest jeszcze swemu Bogu milszy...“.

Aforyzmy te, pisane niespełna 4 wieki temu, były dobrze znane Hitlerowi, jak to zresztą w swoim pamiętniku wspomina.

Wogóle żydzi mają już ustaloną reputację. Oto co pisze o nich filozof francuski Wolter na początku XIX wieku:

„Żydzi nie są niczem innem, jak najbardziej nieświadomym i barbarzyńskim ludem, który złączył najbrudniejszą chuć posiadania z zabobonami najbardziej godnemi pogardy i niewygaszoną nienawiścią do wszystkich narodów, u których są tolerowani i na których się bogacą“...

„Mój wuj miał do czynienia z najuczeńszymi żydami z Azji. Wyznali mu, że ich przodkom została nakazana odraza do wszystkich narodów. I w istocie u wszystkich historyków, którzy o nich pisali, niema ani jednego, któryby nie był o prawdzie tych słów przekonany, a gdy się otwiera żydowskie książki, zbiera się zaraz na to dowody“ ...

„Mały narodek żydowski ma czelność nie ukrywać się z nieprzejednaną nienawiścią do wszystkich narodów, a jest zawsze zabobonny i zawsze zachłanny na dobro innych i zawsze w niedoli nikczemny, a w szczęściu bezczelny“ ...

„Jest się niekiedy zdziwionym tą nienawiścią i pogardą, jaką żydom okazują wszystkie narody. Jest to jedynie niemożliwe do usunięcia następstwo ich zachowania. Oni stale przechowują te obyczaje, które stoją w prostem przeciwieństwie do istniejących społecznych stosunków; muszą więc słusznie być traktowani jako naród przeciwstawiający się wszystkim innym, którym służą z rozkazu chciwości, któremi pogardzają z fanatyzmu i w stosunku do których oszustwo traktują jako święty obowiązek“.

A może to tylko tendencyjne podanie opinji wrogów żydostwa? No więc posłuchajmy, co pisze o tem apostoł socjalizmu, sam Karol Marks, bezsprzecznie żyd, którego ojciec z mojżeszowego wyznania przeszedł na protestantyzm. Cóż pisze o swych współbraciach ten „apostoł“: „Szukajmy tajemnicy żyda nie w jego religji, tylko szukajmy tajemnicy religji w rzeczywistym żydzie. Cóż jest światową podstawą żydostwa? Oto praktyczne potrzeby, egoizm. A jaki jest jego bóg świecki? Pieniądz“.

„Emancypacja żydów w jej ostatecznym sensie jest to wyzwolenie się ludzkości od żydostwa. Sam żyd już się na swój sposób wyzwolił“.

„W Wiedniu naprzykład jest ledwo tolerowany, a w gruncie rzeczy, dzięki potędze swego złota, decyduje o losach całego państwa“.

„Żyd, który w najmniejszem państewku niemieckiem jest poza prawem, w gruncie rzeczy decyduje też o losach Europy“.

„Gdy cechy i korporacje średniowiecza zamknęły się przed żydami, zuchwałość przemysłowej i handlowej inicjatywy tych ostatnich kpiła sobie z samoobrony średniowiecznych instytucyj!“

„I to nie jest odosobnionym faktem. Żydostwo istotnie wyzwoliło się na swój sposób, nietylko skupiwszy w swych rękach całą potęgę złota, ale przez żydostwo także i u innych pieniądz stał się potęgą wszechświatową, a duch praktyczności żydowskiej stał się praktycznym duchem ludów chrześcijańskich“.

„W tej mierze bowiem żydzi wyemancypowali się, w jakiej chrześcijanie zżydzieli“.

„Wierzący i wolny politycznie obywatel angielski (przytacza Marks słowa pułk. Hamiltona) jest odmianą Laokona, który już nie robi żadnego wysiłku, aby się uwolnić ze splotów wężów, którego oplatają“.

„Mamon jest ich bożyszczem, do niego modlą się nietylko wargami, ale wszystkiemi siłami swojego ciała i ducha“.

„Dla żydów glob ziemski jest jedną wielką giełdą, stąd są przekonani, że nie mają tu nic więcej na ziemi do spełnienia, jak tylko zostać bogatszymi od swych sąsiadów“.

„Oszustwo opanowało wszystkie ich myśli i jedyne, co ich podnosi wzwyż, to urozmaicanie sobie objektów tego oszustwa“.

„Organizacja, którąby predyspozycje oszustwa, a więc możliwości oszustwa usunęła, rozbroiłaby także żydów“.

„Jeżeli żydzi podróżują, to mają na swych plecach cały swój kram czy kontuar i rozmawiają ze sobą tylko o czynszach, o procentach, o zyskach. Jeżeli zaś przez chwilę milczą, to tylko nato, aby wywąchiwać coś u innych“.

„Praktyczne panowanie żydów nad światem chrześcijańskim osiągnęło w Ameryce Północnej tak już niedwuznaczny, normalny stopień, że nawet głoszenie Ewangelji, kaznodziejstwo, stało się tam artykułem handlu. Zbankrutowany kupiec „robi“ tam w ewangeljach, tak jak wzbogacony ewangelik robi w interesach“.

„Żydostwo utrzymało się obok chrześcijaństwa nietylko jako religijna krytyka chrześcijaństwa, ale w tej samej mierze dlatego, że duch praktyczno-żydowski, czyli żydostwo, utrzymało się w samem społeczeństwie chrześcijańskiem i nawet osiągnęło tam (w Ameryce) wysokie wydoskonalenie. Przemysł jest czuwającym bogiem Izraela, przy którym żaden inny bóg nie może się ostać; przemysł poniża wszystkie bóstwa ludzkości, degraduje je i zamienia w towar“.

„Bóg żydów stał się świeckim, stał się bogiem wszechświata, bogiem żydów właściwych jest weksel; ich bóg jest tylko iluzorycznym wekslem“.

„Nawet stosunek płciowy, stosunek mężczyzny do kobiety staje się u nich przedmiotem handlu; frymarczy się tam i kobietą“.

„Pozbawione podstaw i gruntu żydowskie prawodawstwo jest karykaturą religji, pozbawionej podstaw i gruntu moralności i wogóle prawa, a streszcza się tylko w tych formalnych obrządkach, jakiemi otaczają świat własnych korzyści“.

To napisał Karol Marks. To napisał żyd o żydach, żyd, którym żydzi się chlubią!

Tenże „apostoł“ stwierdza z całą otwartością, że „jeśli już można żydów zaliczyć do jakiejkolwiek narodowości, to raczej do niemieckiej, aniżeli słowiańskiej“.

Wszystkie te ciekawostki, skwapliwie przez marksistów i żydów przemilczane, są wydrukowane czarno na białem w „Deutsch-Französische Jahrbücher“ z 1844 r., oraz w „New York Tribune“ z lutego 1852 roku.

II

Wiadomo wszystkim, że Trzecia Rzesza wszczęła bezwzględny bojkot żydów, bynajmniej nie przebierając w środkach.

I wtedy żydzi położyli uszy po sobie. Zaczęli składać uroczyste i wysoce „patrjotyczne“ oferty, licząc swoim zwyczajem, że może jeszcze da się cokolwiek utargować. Przedtem wciągali Niemcy w otchłań komunizmu. Gdy się to nie udało, wszystkiemi „świętemi“ słowami zapewniali „ojczyznę“ o swoim patrjotyźmie. A kiedy i to się nie udało, wszystkiemi siłami swojej „rozłożystej eksterytorjalności“, grożą Niemcom dotkliwemi ciosami. Naprzykład Einstein, twórca teorji względności.

Z powodu usunięcia z Niemiec tego żydowskiego profesora uniwersytetu, żydzi uczynili niesamowity gwałt

w oskarżaniu rządów Hitlera o „wojnę z nauką i duchem“. Ale jako zawodowi oszuści przemilczeli o Einsteinie jedną maleńką okoliczność: że jest on komunistą i że współpracuje z bolszewikami.

„Wielki matematyk, autor „teorji względności“, „chluba ludzkości“, jak go stale żydzi mianują, profesor Einstein, członek Komisji Współpracy Umysłowej — w lutym 1927 roku był honorowym prezesem bolszewickiego kongresu antykolonjalnego, który odbył się w Brukseli. Charakter i cele tego kongresu zdemaskowała prasa szwajcarska, francuska i belgijska. Pismo szwajcarskie „L‘Assaut“ w zeszycie z 15 grudnia 1927 r. ogłosiło, że Einstein stale współpracuje z bolszewikami i że jest prezesem niemieckiej sekcji bolszewickiej organizacji W. O. K. S. *), której centrala znajduje się w Moskwie, a ma na celu propagandę bolszewizmu pośród inteligencji. Ta to sekcja niemiecka wydawała naonczas pismo propagandowe Kominternu pod tytułem „Das neue Russland“, a Einstein brał udział w tej akcji wydawniczej. To też prasa szwajcarska nazywa twórcę teorji względności „zdrajcą nauki i cywilizacji“ i żąda usunięcia go z Komisji Współpracy Umysłowej przy Lidze Narodów.

Tak się przedstawia obywatelska legitymacja Einsteina. Jasną jest rzeczą, że rząd niemiecki wydalił nie matematyka i „chlubę nauki“ ale poprostu — bolszewika. Jednak Einstein, jako żyd — wieczny oszust, schroniwszy się w Belgji, z humanitaryzmu i propagandy pokojowości przeszedł do skrajnego militaryzmu, nieledwie nie zdeklarował się jako patrjota belgijski.

---

*) Wsiesojuznoje Obszczestwo Kulturnych Snoszenij z Zapadom — Międzynarodowe Towarzystwo Kulturalnych Stosunków z Zachodem.

Otóż przed swym wyjazdem z Brukseli zadebjutował Einstein swym pierwszym artykułem o podłożu politycznem, opublikowanym w „La Patrie Humaine“, pod tytułem „Gdybym był Belgiem“. Owo skrajnie lewicowe pismo wszczęło głośny huczek około następującej sprawy: Dwóch młodych komunistów, nazwiskiem Dieu i Campion, odmówiło wezwaniu udania się na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe, twierdząc, że nie pozwala im na to ani doktryna, której chcą dochować wierności, ani sumienie.

W Moskwie z tego rodzaju skrupułami żołnierzy czerwonej armji załatwionoby się bardzo szybko i bez zbytecznych ceregieli. Na „zgniłym zachodzie“ panują jednak pewne objekcje i przesądy, które spowodowały, iż entuzjaści rewolucji, a przytem stuprocentowi antymilitaryści powędrowali tylko do aresztu, co stanowi dla nich zresztą świetną reklamę wyborczą. Ażeby jeszcze bardziej wykorzystać dobry zbieg okoliczności, rozpoczęli panowie Dieu i Campion w więzieniu głodówkę.

Sprawa była obliczona na rozgłos — i pod tym względem zwolennicy komunistyczno-kwakierskich zasad bynajmniej nie zawiedli się. Sprawę ich ujął w swe ręce znany w Belgji antymilitarysta, Alfred Nahan (żyd). Postanowiono wysłać adres do króla Alberta; dla większego efektu zwrócono się do Einsteina z prośbą o podpisanie memorjału.

I teraz dopiero wybuchła bomba sensacji. Einstein, dotąd zdeklarowany pacyfista i antymilitarysta — odmówił podpisu! Co więcej, przysłał artykuł do wspomnianego pisma, który redakcja lojalnie zamieściła.

„Z pewnością — pisze Einstein — będą panowie zdziwieni tem, co wam oświadczę. Jak wiecie — byłem

i jestem zdecydowanym pacyfistą, czego dałem zresztą dowody i to niejednokrotnie. Byłem również antymilitarystą. Niedawno jeszcze sądziłem wraz z wami, że można przywiązywać pewne nadzieje do wypadków protestu przeciw służbie wojskowej. Uważałem tego rodzaju objekcje sumienia za jeden ze środków zwalczania militaryzmu i propagandy uczuć pokojowych wśród społeczeństw całego świata. Sądziłem, że nawet poszczególne odmowy pełnienia służby z bronią w ręku są korzystną oznaką pogłębiania się pacyfizmu. Dzisiaj jednak zaszły ogromne zmiany. Dzisiaj musimy się liczyć z nowemi czynnikami w życiu społeczeństw europejskich. Zaszły okoliczności tego rodzaju, że zmiana zapatrywań choćby najhumanitarniejszych — jest poprostu kwestją sumienia uczciwego człowieka. W środku Europy powstało państwo, które bez żadnych skrupułów, publicznie i jawnie przygotowuje nową wojnę europejską. Wobec tego łatwo można sobie zdać sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, jakie grozi krajom łacińskim, a w pierwszej linji Belgji i Francji... Państwa te znajdują się w położeniu szczególnie trudnem, tak że muszą liczyć tylko na własne siły. Niech panowie, którzy propagują dzisiaj osłabienie odporności Belgji czy Francji pod względem militarnym — zechcą sobie choć na chwilę wyobrazić los tej Belgji, okupowanej przez obecne Niemcy. Nie ulega wątpliwości, że działyby się wówczas rzeczy, przewyższające jeszcze okropności z 1914 roku. I dlatego oświadczam panom: gdybym był Belgiem nie odmówiłbym nigdy krajowi swej pomocy. Nigdy nie starałbym się usuwać od spełnienia obowiązku służby wojskowej, w obecnej chwili i w obecnych okolicznościach. Przeciwnie, starałbym się wywiązać jaknajlepiej ze swego zadania, będąc najgłębiej przekonany, że w ten sposób przyczyniam się do obrony cy-

wilizacji europejskiej. Czy oznacza to jednak, że rezygnuję z moich ideałów, z moich dawniejszych zasad i przekonań? Wcale nie! Niczego nie pragnę tak silnie, jak przyjścia dnia, kiedy odmowa pełnienia służby wojskowej mogłaby się stać wystarczającym i racjonalnym środkiem w walce z niebezpieczeństwem wojny. Niestety, chwila ta nie nadeszła jeszcze. Przeciwnie, powtórzeniu zbrodni z 1914 roku może zapobiec tylko siła militarna tych państw, które stoją na straży pokoju świata i jego kultury".

Tak, also sprach Professor Einstein. Jak to mówił sienkiewiczowski Zagłoba: „Djabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni...". A cóż to głosił tenże Einstein w 1920 roku, podczas inwazji bolszewickiej na Polskę?

„Uważam, że Polacy są przyczyną niepokoju w Europie, wskutek swej ciągłej i nieopanowanej żądzy podbojów ludów, nie poddających się ich kulturze. Nie powinno się im istotnie dawać pomocy".

A teraz — „gdybym był Belgiem...".

III

Warto przypomnieć, że i w Polsce posiadamy współcześnie podobne typy. Przykładem — osławiony „Kasztan", „pułkownik" powstańców z 1863 roku. Ale co najciekawsze — wstyd o tem pisać — znalazł się taki pisarz żargonowy, Szalom Asz, dekorowany niedawno orderem „Polonia Restituta", który w 1919 roku pisał w nowojorskim „Jewish Times": „Wojska polskie zaraz po wkroczeniu do jakiegokolwiek zdobytego miasta, natychmiast wyrzynają młodzież żydowską w oczach jej rodziców... Białorusini i Ukraińcy podpalają swoje wsie

i miasteczka i uciekają przed Polakami, jak przed zarazą. Polacy stali się postrachem małych narodów w Rosji, jak dzikie narody średniowiecza... 80% żołnierzy polskich nie umie ani pisać, ani czytać. Większość składa się z rozwydrzonych urwiszów. Wielu oficerów pochodzi z dawnej carskiej armji rosyjskiej i ci rozniecają wśród ciemnych mas chłopskich dzikie instynkty w stosunku do żydów. W pojęciu polskich wojsk Polska jest niepodległa, więc można rabować, gwałcić, mordować... Jest obowiązkiem sprzymierzeńców, którzy ten naród do życia powołali, oświadczyć polskim panom, że niepodległość i wolność mają swe granice. Naszym delegatom w Paryżu udało się przekonać rządy świata, że naród polski ze swemi pojęciami o wolności i niepodległości nie jest zdolny do ochrony mniejszości narodowych, zostających w jego granicach".

Wywody swoje pan Szalom Asz, obecny kawaler „Polonia Restituta" kończy zalecaniem, żeby wraz z oddziałami polskiemi posuwały się oficerskie ekspedycje angielsko-amerykańskie, których „zadaniem byłaby ochrona ludności żydowskiej przed oficerami i żołnierzami polskimi"...

Ładny kawaler „Polonia Restituta!"

IV

W pamiętniku Hitlera przebija z każdej stronicy namiętne uwielbienie Wagnera. Wagnerjanizm przesublimowany — oto istotna treść hitleryzmu. Trzecia Rzesza z pewnością nie oblecze w czyn swych dążności podbojowych na wschodzie, zato niewątpliwie przeprowadzi swój program antysemicki. Przeprowadzi — bo pogardza żydami.

Pogarda Hitlera dla żydów wywodzi się właśnie od Wagnera, który niegdyś pisał: „Życzyliśmy żydom państwa jerozolimskiego, lecz musimy raczej ubolewać nad zbytnim sprytem p. Rothschilda, który zamiast królem żydów — stał się żydem królów... Całkiem niespostrzeżenie zmienił się ten wierzyciel królów w króla wierzycieli. Przeto żądanie przez tego króla emancypacji żydów musimy uznać za ogromnie naiwne, raczej nam trzeba będzie walczyć o wyemancypowanie się od żydów. Przy dzisiejszym bowiem stanie rzeczy żyd jest już więcej niż emancypowany: już panuje i panować będzie, dokąd pieniądze będą synonimem władzy. Nie potrzeba stwierdzać zżydzenia współczesnej sztuki, to wprost bije w oczy... Żyd mówi językiem narodu, w którym żyje, ale mówi nim jak cudzoziemiec. Nasza cywilizacja europejska i sztuka — to żydom rzeczy obce. Te rzeczy obce może żyd tylko małpować i naśladować... Żyd wykształcony obcy jest społeczeństwu i nie rozumie go... W czasach gdy tworzyli Goethe i Schiller, nie słyszeliśmy jeszcze o żydzie, piszącym wiersze; dziś jednak, gdy twórczość stała się u nas kłamstwem, wyjawił to kłamstwo z szyderstwem uzdolniony i poetyczny żyd" *).

Cóż dziwnego, że odnośnie do wyznawcy Wagnerjanizmu żydzi czynią ad hoc „robione" odkrycia, iż przeciwnik sam jest żydem — bodaj po pra-prababce. To też w ostatnich czasach żydzi austrjaccy nolens volens dokonali takiego „odkrycia" co do Hitlera. Jednocześnie dziennikarskie agencje żydowskie roztrąbiły wiadomość, że znane t. zw. „Protokóły mędrców Syjonu" zaliczono w Niemczech do propagandowej literatury o żydach, co prasa żydowska uznała za czyn wybitnie antysemicki.

*) Heine.

Milczącą zasadą tej metody w obu wypadkach jest żywione przez samych żydów głębokie przekonanie, że człowieka i dzieło najbardziej poniża jego pochodzenie żydowskie.

Owe „Protokóły“ są kapitalnem dziełem wielkiego syjonisty Aszera Ginsberga, który wyznaczył wytyczne obecnie prowadzonej światowej polityki żydowskiej. Można wobec tego wydanie talmudu uznać także za czyn antysemicki. Wzruszająca jest ta samoocena żydowska! Dochodzi się w niej do poglądu, że najbardziej antysemickim czynem na świecie było zjawienie się na nim żydostwa — zarówno w pierwszem, jak i w ostatniem dzieła tego wydaniu. Jedno pewne, że odkąd pojawili się na świecie, zawsze byli pijawkami. Stąd właśnie pochodzi ich potęga. Słusznie też Dostojewski w 1880 roku pisał w jasnowidzeniu: „Bismark, Beaconsfield, Republika francuska, Gambetta etc., wszystkie te potęgi są tylko złudzeniem. Jedynie żydzi i ich banki są panami całej Europy. Gdyby powiedzieli veto, to i Bismark upadnie jak podcięta trawa. Izrael i jego banki są teraz panami wszystkiego: Europy, nauki, cywilizacji, a socjalizmu w szczególności, co im pomoże do wytępienia chrześcijaństwa i zniszczenia cywilizacji. A kiedy pozostanie już tylko anarchja, żydostwo stanie na czele wszystkiego. Bo dopiero po rozpowszechnieniu anarchji, żydzi będą jednolici. I kiedy bogactwa całej Europy będą rozprószone, zostanie nienaruszony Bank Żydów“.

V

Wolter powiedział, że żydzi w nieszczęściu są zawsze nikczemni, w szczęściu zaś — bezczelni.

Kilka przykładów:

Wielkie poruszenie w świecie żydowskim w Warszawie wywołał przyjazd rabina Hildes Heimera z Berlina, który usiłował namówić rabinów i działaczy ortodoksyjnych w Warszawie, aby wstrzymali bojkot towarów niemieckich i nie rzucali przekleństwa „cheirem“ na tych żydów, którzy nie bojkotują towarów niemieckich. Żydowska prasa sjonistyczna, która propaguje nadal bojkot towarów niemieckich, mówi, że rabin Hildes Heimer działał na terenie Polski w ścisłem porozumieniu z ambasadą niemiecką, której złożył wizytę natychmiast po przybyciu do Warszawy. Prasa ta dalej stwierdza, że nie udało się namówić żydów w Polsce do wstrzymania bojkotu i od żydów ortodoksów wysłannik otrzymał należytą odprawę.

Rabin Hildes Heimer z Berlina...

Rzekome samoponiżanie się przed ludzkością i poszczególnemi jej narodami jest ulubionym od tysięcy lat zwyczajem żydostwa.

W jego księgach ciągle jest mowa o tem, że królowie i narody ziemi mają piastować i karmić „naród osobliwy“, że mają mu służyć i przed nim się korzyć, on zaś wzamian ma je gdzie może wytracać. Do dziś dnia nic pod tym względem nie zmieniło się w chorej wyobraźni żydostwa, o czem, między innemi, świadczy „Rezolucja XVIII Kongresu Sjonistycznego w sprawie sytuacji żydów niemieckich“. Jeden z punktów owej „rezolucji“ głosi: „Kongres uważa za obowiązek całej cywilizowanej ludzkości, zwłaszcza Ligi Narodów, nieść pomoc żydom w ich walce o przywrócenie praw żydom niemieckim“.

Sapienti sat! Żydom niemieckim...

Widzimy, że naród żydowski jest narodem nie — męskim. Dlatego zawsze i wszędzie budził względem

siebie odrazę i pogardę. I ta „rezolucja“ XVIII kongresu nic innego w narodach nie obudzi.

Nie wzywano ludzkości do obowiązku niesienia pomocy wyrzynanym przez żydostwo Rosjanom, Węgrom, Hiszpanom, jakżeby miała odezwać się na wołanie wczorajszych oprawców, którzy dzisiaj pod wóz niemiecki wpadli?

Żydzi są dziecinnie bezczelni, kiedy przytem w „rezolucji“ owej mówią o „honorze narodu żydowskiego“. Mogliby przynajmniej tego jednego słowa aryjskiego nie używać!

Żyd i honor! — takie zestawienie budzi tylko uśmiech politowania w człowieku cywilizowanym. W innym, jeszcze komiczniejszym punkcie owej „rezolucji“ kongres „podnosi głos uroczystego protestu przeciwko zakłócaniu religijnych form życia np. w postaci uboju rytualnego“. Jak widzimy, umysłowość żydowska pozostaje nadal pod władzą głębokich zboczeń patologicznych. Najwyższe przedstawicielstwo żydostwa staje w obronie barbarzyństwa, nazywa je „formą życia religijnego“ i wzywa „całą cywilizowaną ludzkość“, ażeby to popierała i uświęciła!

Najkomiczniejsze atoli w owej „rezolucji“ jest powtarzanie wyświechtanego hasła, obliczonego na głupotę najszerszych warstw: „Kongres... pomny zasad wolności i równości wszystkich narodów, ras, wyznań, światopoglądów i jednostek“...

Cóż za obłuda narodu, który uważa się za wybrany!

VI

W niniejszej publikacji cytujemy tylko fakty. Dalecy jesteśmy od chęci napadania na społeczność tak energicznie zwalczaną przez Hitlera, ale nie naszą jest winą, że fakty tak wyglądają. Weźmy ich jeszcze kilka, na

chybił trafił. W monografji „Das Deutschtum in Polnisch-Schlesien“ M. Willner pisze o niemieckich żydach, stwierdzając ich „fanatyczne i bezgraniczne“ przywiązanie do niemczyzny, wyrażające się w popieraniu Volksbundu i wszystkich organizacyj niemieckich, zarówno politycznych jak kulturalnych. Książka ta ukazała się w połowie 1932 roku.

R. Vogel w „Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien“ stwierdza, że plebiscyt na Śląsku zawdzięczają Niemcy tylko rabinom niemieckim, którzy za pośrednictwem żydowskich lóż masońskich wpłynęli decydująco na otoczenie Wilsona i Lloyd George'a.

I owa zwalczana i pogardzana Polska stała się przytułkiem dla tych bojowników i obrońców niemczyzny! To też ładnie się stało ze strony żargonówki warszawskiej „Hajnt“, że przytoczyła zdanie wybitnego publicysty angielskiego, Wickhama Steed'a, przypominającego: „że po ukończeniu wojny żydzi byli wszędzie — czy to w Nowym Yorku, czy w Paryżu, czy w Londynie, czy w Buenos Aires — właśnie tymi, którzy wyłazili ze skóry, aby prowadzić walkę na rzecz Niemiec“.

Dziennik żydowski, cytujący powyższe słowa, melancholijnie dodaje: „Żydzi w istocie byli tymi, którzy zagranicą — właśnie zagranicą — poruszali z posad ziemię, aby utorować drogę dla nowych Niemiec...“. Zapewne... Ale czy to dostateczny powód, aby Polska — gdy „nowe Niemcy“ wyrzucają żydów ze swoich granic — w dowód wdzięczności za ową działalność żydowską, przyjmowała ich z tak uprzedzającą gościnnością na swojej ziemi?

Że żydzi jednak stale kokietują Niemcy i że będą je nadal kokietować, świadczą nawet bardzo drobne szcze-

góliki. O jednym z nich opowiada w swym reportażu wspomniany już Antoni Sobański: „Wsiadam do pociągu. W moim przedziale siedzą już dwie panie o rysach wybitnie semickich, każda z córeczką w wieku lat siedmiu-ośmiu. Na dworcu żegnają je mężowie. Ruszamy. Moje panie pokazują sobie domy, koło których przejeżdżamy i rozmawiają po niemiecku o rzeczach błahych; nawet podsłuchiwać nie warto... Po tematach obojętnych, moje towarzyszki zaczynają dyskutować kurs złotego. Aha, może jadą do Polski. Zjawia się konduktor. Zerkam na bilety. Są do Łodzi. Już wiem trochę więcej. Następuje dyskusja, czy i kiedy należy się przesiadać. Wreszcie nadchodzi kontrola paszportów. Z woreczków wyłaniają się niewątpliwe, polskie paszporty konsularne. Serce rośnie — rodaczki. Ale rozmowa ciągle jeszcze niemiecka i to niemieczczyzną zupełnie poprawną. Opuszczamy ostatnią niemiecką stację. Jedna z dziewczynek siedzi przy oknie, wygląda znudzona, wystukuje bezmyślnie palcami po szybie jakąś melodję i coś nuci pod nosem. Przysłuchuję się. Tak, nie mylę się: „Deutschland, Deutschland über Alles...“ . Słyszy to matka i nagle odzywa się językiem Esterki i Mickiewicza: „Dziecko, poco ty to śpiewasz, ty przecie umiesz i polskie piosenki, zaśpiewaj lepiej coś po polsku“. Rewelacja. Dziecko posłuszne, choć dalej znudzone, zaczyna bez zapału ale wyraźnie pośpiewywać: „Oto dziś dzień krwi i chwały...“.

Dobre „patrjotki“, prawda?

Naturalnie żydzi uczynią gwałt i powiedzą: nieprawda! Ale przecież to wyczytać można w „Wiadomościach Literackich“, których absolutnie nikt nie może posądzić o antysemityzm. „Bardzo już dawno prasa i literatura polska setki razy przedstawiała i jaskrawo oświetlała wrogie wobec Polski stanowisko żydostwa“,

pisze St. Pieńkowski, a mimo to ze strony żydów nie było o to krzyku, ani protestów, ani amarantowej gorączki, jaką niedawno żyd Pierrot z „Naszego Przeglądu" zapałał: „Obóz antysemicki nie jest godzien tego, aby żydzi mieli przed nim spowiadać się ze swych uczuć patrjotycznych. Legitymacją tych uczuć przed objektywnym majestatem Rzeczypospolitej, przed Narodem Polskim — jest prawda życiowa, prawda przeszłości i teraźniejszości. Błoto kalumnij antysemickich nie sięga, oczywiście, do tego wysokiego poziomu, na jakim się znajduje nasz patrjotyzm głęboki i szczery, nasze przywiązanie i miłość do Polski, udokumentowane na przestrzeni dziejów pracą dla dobra kraju, ofiarnym udziałem żydów w walkach wyzwoleńczych, zasługą wybitnych jednostek, współdziałających z ogółem nad pomnożeniem bogactw duchowych i materjalnych wspólnej Ojczyzny"... „Żydzi polscy nie potrzebują lekcji patrjotyzmu od antysemitów. Endecka aprobata nie jest potrzebna w sprawie, w której zabierali głos wieszczowie". Udokumentujmyż tę „pracę na przestrzeni dziejów".

VII

W swem studjum „Sztuka wojenna u pierwotnych Słowian" na podstawie wiarogodnych źródeł i dokumentów stwierdziłem, że „sława Słowian jako żołnierzy już w zamierzchłych wiekach rozszerzyła się po całym świecie. Całe wyprawy *kupców żydowskich* od III wieku po Chrystusie były podejmowane na ziemie słowiańskie celem pochwycenia jaknajwiększej ilości niewolników, przedewszystkiem płci męskiej".

Cały szereg wiarogodnych źródeł stwierdza (między innemi nawet Al-bekri) *), że żydzi rozpełzli po ziemiach słowiańskich w charakterze szpiegów ze strony Imperjum Rzymskiego, a później Saksonów. Patronowie żydów, podobnie jak dziś Niemcy, poznawszy się na szkodliwości elementu semickiego, jęli ich usuwać ze swych krajów i wtedy żydzi całemi masami znaleźli schronienie w Polsce.

W owych czasach żydzi porośli ogromnie w bogactwa. Od czego zaczęli, to już na wstępie niniejszego rozdziału wykazaliśmy — od handlu żywym towarem. Już z pierwszej polskiej kroniki Galla wiemy, że żona księcia Władysława z końcem XI stulecia „wykupywała niewolników z rąk właścicieli żydowskich". Ze skargi mieszczan krakowskich z 1369 roku dowiadujemy się o ówczesnym Krakowie, że „żydzi mają w mieście przewagę, wskutek czego mieszczanie cierpią tak materjalnie jak i moralnie. Żydzi szerzą wśród mieszczan zepsucie, przechowują w swych domach kradzione towary, a nawet złodziei, a przedewszystkiem dla dłużników są bezwzględni i z całą surowością wykonują wyroki sądowe".

Rzeczywiście. Wśród ówczesnych lichwiarzy „koronnych" kroniki wymieniają rabina-bankiera Samuela, dalej niejakiego Jossmana, a na pierwszem miejscu Lewka, syna Jordana, który pożyczał pieniądze największym potentatom, jak Rafałowi Tarnowskiemu, mieszczaninowi patrycjuszowi Wierzynkowi i Klemensowi Kurowskiemu. Ten ostatni zwrócił się nawet ze skargą na lichwę do Papieża Bonifacego IX (1392 r.). Dzięki wpływom

*) Pierwszym informatorem o pierwotnych Słowianach był żyd, Ibrahim Ibn Jakób, który właśnie podróżując po pierwotnej Słowiańszczyźnie, poinformował swych współwyznawców o nowej kolonji dla narodu wybranego.

Esterki król Kazimierz Wielki mianował Lewka najpierw żupnikiem wielickim, a następnie oddał mu w zarząd mennicę krakowską. Odtąd rozpoczęła się hegemonja żydów w gospodarczem życiu Krakowa, tem łatwiejsza, że przeciw nim było mieszczaństwo krakowskie przeważnie niemieckie, a możnowładcy lubieli się zadłużać. Z więzów tej niewoli próbowano się wyzwolić dopiero za następcy Kazimiera, dzięki Oleśnickiemu, Długoszowi i statutom nieszawskim. Że lichwa żydowska istniała, świadczy o tem pamiętny przywilej Władysława Jagiełły z 1401 roku, zawierający „wolności nadanie" świeżo właśnie do życia powołanej wszechnicy krakowskiej, gdzie obok rozlicznych swobód, udzielonych żakom, znalazł się również następujący przepis:

„Toż obiecujemy naznaczyć przerzeczonym studentom... żyda w Krakowie, który będzie miał dostatek pieniędzy ku pożyczaniu im na zastawy, a ten od grzywny nie więcej na miesiąc będzie lichwy wyciągał, jedno jeden grosz".

Ale lichwa mimo to istnieje. Istnieje fałszowanie monety przez żydów. To też trudno bez wzruszenia czytać np. „Suplikację do najjaśniejszego i niezwyciężonego Zygmunta III, króla polskiego etc. etc., od pospolitego człowieka dla ortów uciśnionego". Główną pobudką do napisania tej mało znanej wierszowanej suplikacji, było fałszowanie przez żydów monety (ortów):

„Prosi pospólstwo wszystko, niech miedziana będzie
Mennica: bowiem srebrną żydzi zgwałcą wszędzie.
Więcej niżli pięćdziesiąt hutnych pieców mają,
Domyślić się potrzeba, co w nich tam rabiają".

Jako przykład autor przytaczał wysoką jednostkę monety:

„Z której żydzi trzynaście złotych gdy szmelcują,
Grzywnę srebra wysmażą, którą zaś szacują
Za dwadzieścia ośm złotych; tak mają zdobytek,
A toż Królestwo Polskie z żydów ma pożytek".

Dla żydów jest potrzebne specjalne ustawodawstwo, aby i

„Dobre prawa łotrowskich żydów naczyniały".

A więc jak:

„Konia kiedy masztalerz waśniwego czuje,
Poboczą mu wierzgate nogi zahamuje,
Takby i żydy trzeba munsztukiem zadawić".

Autor wylicza przykłady takich specjalnych przepisów dla żydowskiej ludności. Np.:

„W Frankfurcie z Ratusza je na noc zamykają,
A zaś zrana jak bydło z obory puszczają.
By nie praktykowali o mieszczańskiej zgubie".

Lecz, dodawał z goryczą autor, mając na myśli faworyzowanie żydów w Polsce:

„Lecz kruk chowany panu i oczy wydłubie".

Inaczej w Amsterdamie:

„W Amsterdamie zaś kolcza wyszywane noszą;
Aby znać żyda, szaty o nich sławę głoszą".

To autorowi dawało powód do głównej jego prośby:

„A u nas prosi cię lud, królu miłościwy,
Niech na wieczną pamiątkę zostaną te dziwy,
Niech od nas różno chodzą w biretach żółtawych,
Będziem znać charty gonne od wyżłów ciekawych".

Jakże niezmiernie aktualnie brzmią dziś te słowa!

Warto także na tem miejscu przytoczyć poemat Joannesa Dantiscusa przetłumaczony z łacińskiego w 1748 roku:

„Naród żydów jest gruby, bez wszelkiej ludzkości,
Pełen wszelkiej rozpusty, także i wściekłości.
Trwa w nim upór niezmierny, naród to zdradliwy,
Usty pochlebiający, czołem niewstydliwy,
Wszędzie stroi zasadzki, jednak nierozumny,
Omylny i zwodzący, obmierzły i dumny,
Naród, który na innych rozpościera wnyki,
Bestjalski, okrutny, zazdrosny i dziki.
Niesłuszny, nic dobrego, co rad drugich zwodzi,
Zbrodzień, naród, o którym mówić się nie godzi,
Rad przeciwny świętościom, srogi i straszliwy,
Chytry, także nieprawy, głupio gadatliwy,
Bez mądrości, bez zmysłu, naród głową drwiący,
Naród w złościach roztargnion, naród swawolący,
Każdego sławę ruszy, kłamie ustawicznie.
Nic nie życzy nikomu, surowy rozlicznie.
Rozrywa cudze dobra, naród bardzo sztuczny,
Niestatek dwujęzyczny, szwargotnik kaduczny.
Raz tak, drugi owak, nader niecierpliwy,
Lekkomyślny, gdy ma czas i honorów chciwy.
Nikomu nie jest wdzięczny, rad rozkazujący,
Pijanica, ciemiężnik, rebelizujący.
Nietrzeźwy, cudzołożny, który nic nie robi,
Przecież figlem do gardła łakotki sposobi.
Naród to jest pletliwy, groźny i nikczemny,
Rozsądku nie mający, w skargach swych daremny,
Łakomy, swarów chciwy, prędki do rwania się
Na kogo bezbronnego, lecz tchórzący się.
Naród brzydki, uszczypny, zmyślający siła,
Bezbożność mu i hardość aż nadzwyczaj miła.
Fraszkami się bawiący, bez sprawiedliwości,
Mazgajski, melancholiczny, pełen wszeteczności.
Sprośny, nieubłagany i na gwałt zawzięty,

Bez wszelkiej poczciwości, naród to przeklęty.
Nic po nim i zajadły, leniwy bez mienia,
Tchórzowaty, frant skryty, syty osławienia.
Nieroztropny a krwawy, bez zdrowej pamięci,
Nieuk, potrzebujący, szpetny wszystek w chęci,
Żeby żyć w próżnowaniu, słowem jest to taki
Naród żydów dzisiejszych bardzo ladajaki,
Który nie uważa sprawiedliwych rzeczy,
Co słuszność rozkazuje, nie ma nic na pieczy.
Żadnej w nim nie znajdziesz cnoty, pobożności,
Żadnej dobroci, nie ma w swem sercu miłości".

Tych przykładów wystarczy. Nie będziemy już przytaczać faktów wszystkim znanych, jaką żydzi odegrali smutną rolę w rozbiorach i czasach porozbiorowych Polski. Taki Berek Joselewicz, czy rabin Meisels — są jedynemi wyjątkami w legjonie zdrajców, wyjątkami chlubnemi.

VIII

Ponieważ żydzi bardzo często, zwłaszcza obecnie, krzyczą o tem, że twórca cesarstwa niemieckiego, Bismark, uważał lud Izraela za przyjaciół, więc przyjrzyjmy się tej „przyjaźni" bliżej. W „Journal d'un officier d'ordonnance" hrabia d'Herisson zdaje sprawę ze swej rozmowy z Bismarkiem. „Żelazny kanclerz" powiedział: „... w Niemczech żydami się gardzi i nie znosi się ich; są zdaleka trzymani od dobrego towarzystwa ... Przecież oni nie mają nigdzie żadnej ojczyzny, są czemś ogólnoeuropejsko-kosmopolitycznem, są nomadami. Ich ojczyzną jest niby Syjon, Jerozolima, ale należą do całego świata i czepiają się całego świata". Do generała von Gerlacha o zażydzeniu prasy niemieckiej powiedział:

„Nie możemy mieć żadnej korzyści z tego, że nie ufając sobie, wzajemnie się podejrzewamy, a zato opłacamy jeszcze żydowskich bękartów prasowych, aby nas na siebie podjudzały". A dalej: „Niech gdzie przychwycą na czem jednego żyda, wtedy odrazu podnosi się wrzask ze wszystkich boków i kątów". Najważniejsze jest jednak to, co Bismark mówił w sejmie pruskim w 1847 roku o... polskim folwarku współczesnym: „Znam więc taką okolicę, gdzie tak liczne jest to żydostwo i na wsi, i gdzie są chłopi, którzy niczego nie mogą nazwać swoją własnością na swym własnym gruncie. Od łóżka począwszy do okna cały sprzęt należy do żyda, bydło należy do żydów, a za wszystko chłop musi się opłacać żydowi; zboże w stodole i na pniu należy do żydów, a żyd chłopu sprzedaje ziarno i nasiona. O tego rodzaju lichwie, praktykowanej przez chrześcijan, nigdy jako żywo w mej praktyce nie słyszałem".

W tejże samej mowie:

„Owszem, mogę przyznawać im wszystkie prawa prócz jednego, aby w chrześcijańskiem państwie piastowali jakikolwiek urząd. Celem państwa jest bowiem realizacja nauki chrześcijańskiej i nie uwierzę w to nigdy, abyśmy zbliżali się do tego celu, wciągając do współpracy żydów. A tymczasem oni właśnie domagają się, aby byli landratami, generałami, ministrami, a może i ministrami wyznań i oświecenia? Wyznaję tedy szczerze, że jestem pełen przesądów w tej dziedzinie, że wyssałem je z mlekiem matki i nie udałoby mi się ich sobie jakoś wyperswadować. Podzielam w tej mierze uczucia masy dolnych warstw ludu i nie wstydzę się tego towarzystwa".

Ale też z tego Bismarka ładny „przyjaciel" żydów! A cóż to o nim niedawno wypisywali? Że do żydów się garnął, żydami otaczał, poprostu od żydów sztuki rzą-

dzenia się uczył. Wiadomo. Fałsze historyczne są bronią bardzo skuteczną. W rękach narodu bez skrupułów, jak żydzi, fałsze te stają się wręcz szkołą dla świata, który chce być oszukiwanym. Ale fałsze takie nie mogą być zbyt bezmyślne. Wtedy wywołują tylko śmiech i wzgardę. Dla oszukujących, a jeszcze więcej dla oszukiwanych.

IX

Przed niedawnym czasem w stosunku do Hitlera państwa zachodnie okazywały pewną nieufność. Obawiano się, że ten „niepoczytalny" człowiek, jak go żydzi przedstawiali, w sprawach zwłaszcza rozbrojenia powszechnego okaże się nieugiętym i będzie dążył do jaknajszybszego wywołania wojny. Ale z chwilą gdy kanclerz Trzeciej Rzeszy wygłosił mowę, uznaną za pojednawczą (wilki często przywdziewają baranią skórę), momentalnie zapomniano na zachodzie o prześladowaniach żydów przez hitleryzm.

Sprawdziły się przewidywania znakomitego pisarza H. Belloc'a, który po wybuchu oburzenia w Anglji na „barbarzyństwa niemieckie" pisał: „Nawet jeżeli złość żydów na Prusy będzie się rozszerzała, to i tak nie są oni w stanie wpłynąć na politykę angielską w tym stopniu, jak się to myśli. Żydzi grają rolę w finansach międzynarodowych, lecz już niedominującą. Pozatem, gdyby nawet posiadali jeszcze swą dawną potęgę, to jako finansiści będą raczej popierali Prusy. Jako finansiści mają interes w tem, żeby Rzesza była rządzona autorytatywnie i żeby jej potęga przemysłowa odżyła. Są oni przekonani, że nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby tak znakomicie wyekwipowana społeczność, jak Rzesza,

odzyskała swą dawną pozycję przemysłową. Na tę stronę przechyla się sąd całej międzynarodowej kasty bankierskiej, i żydowscy bankierzy międzynarodowi zgadzają się w tem ze swoimi nieżydowskimi kolegami. Widzieliśmy, że dom Kahna pracował narówni z domem Morgana nad zniszczeniem niemieckich odszkodowań i przeforsowaniem moratorjum, co im się rzeczywiście udało...".

Jedynym bogiem żydów jest Pieniądz. Przytem zawsze będą oni czuć słabość do Niemców. Maluczko wody upłynie, a ujrzymy, że znowu staną się w Niemczech potęgą. Ci sami, którzy obecnie korzystają z prawa azylu w Polsce.

X

Nagle, nieoczekiwanie, żydzi poczuli się „patrjotami" polskimi. Ale jak wyglądałaby Polska pod skrzydłami tego „patrjotyzmu", o tem żydzi już nas nie słowami, ale czynami przekonali.

Podczas wojny światowej oni to zaprzedawali Polskę Niemcom. Na Konferencji Wersalskiej polityka żydowska z całych sił dążyła do pomniejszenia i osłabienia naszego państwa. Kierowanym przez nich najazdem bolszewickim chcieli żydzi zatopić Polskę w krwawem bagnie komunizmu. We wszystkich krajach świata ci kompatrjoci oczerniali nas w prasie i urabiali zagranicą najgorszą opinję o narodzie polskim. Polityka żydowska narzuciła nam zabójczy traktat o mniejszościach. W Polsce żydzi z jednej strony szerzą komunizm, a z drugiej — opanowują wpływy i bogactwa. Wewnętrzna polityka żydowska spycha naród polski na dno upokorzeń i nędzy.

Tych „patrjotów“ jest w Polsce tak dużo, że jak ostatnio jeden z mówców na Sjonistycznym Kongresie w Pradze czeskiej, wychwalając obecne stosunki w Polsce (nawiasem mówiąc — wychwalał je w urzędowym języku Kongresu — niemieckim), zaznaczył, że „ w Krakowie (a nietylko w Krakowie) więcej w sobotę czuć święto żydowskie, jak w Tel-Awiw“ . . .

Czyżby to Polacy w tych miastach byli mniejszością narodową?

XI

W wojnie przeciw Polsce i Polakom żydzi umiejętnie stosują sposoby dawnych wojsk chińskich, które straszyły nieprzyjaciela niesionemi przed sobą wyobrażeniami smoków, djabłów i przeróżnych poczwar. Polacy nie odznaczają się cywilną odwagą, więc wielu z nich i w tej — w wojnie cywilnej z żydami dygoce ze strachu i zmyka, gdy im przed oczami żyd jaką wymalowaną płachtą zacznie wymachiwać. Dużo już nagromadziło się tych płacht w magazynach teatralnej amunicji żydowskiej. Jest w czem wybierać na każdy wypadek. Czerwone i czarne sztandary rewolucyjne, potwory reakcyjne, morskie węże zamorskich pożyczek, smoki Ligi Narodów, piekielne race faszyzmu i tak dalej, a przy ukazaniu się każdej maski rozlega się taki wrzask wszystkich żydów i takie ich podskakiwanie, że odpowiedni Polacy do głębi serca się przerażają i kapitulują.

A orężem żydów jest prasa, słowo drukowane. No i . . . pieniądz. Gdzie nie mogą przekupić, tam oszkalują, pozbawią czci. Żydzi są krzykliwi, ponad wszelką miarę wielosłowni i bezczelni w oszustwie, które rozrzucają dokoła we wszelkich monetach — od najgrubszych do naj-

drobniejszego bilonu fałszerskiego. Z rasy swej i od urodzenia wierzą oni w hypnotyzerską siłę słowa, więc tonem krzykliwym gadają, gadają i gadają, fałszują, fałszują i fałszują aż do utraty przytomności. Aż dziw bierze, jak można do tego stopnia kłamać, fałszować, oszukiwać. Nikt nie jest w stanie zgłębić tej narodowej cechy żydów — oszustwa do dna rzeczy i wskroś dna rzeczy, oszustwa w żywe oczy, oszustwa wobec przedmiotu, co do którego nikt nie może żywić żadnej wątpliwości.

Niema tamy, niema kresu dla żydowskiego oszustwa.

Poznali się też doskonale na tem Niemcy. Nie poznała się na tem dotąd Polska.

Wskutek tego, że prasa żydowska i pod wpływami żydów pozostająca codzień i we wszystkich sprawach kłamie, oszukuje i krzyczy, wytworzyła się w niektórych ośrodkach życia polskiego atmosfera moralna tak ciężka i zgniła, że tylko przez zupełne jej odosobnienie można zachować czystość duchową społeczeństwa polskiego.

Żydzi — naród bez ojczyzny, są największymi wrogami oraz największem niebezpieczeństwem dla świata. A przedewszystkiem dla Polski.

MARZENIA I APETYTY HITLERA

I

Wypada nam teraz skolei przyjrzeć się apetytom krwawej kolonizacji Hitlera na wschodzie, czyli przedewszystkiem na ziemiach Polski. Otóż śmiało rzec można, że przednia straż podbojowa została już wysłana. Są nią żydzi, którzy pomimo szykanowania ich przez Trzecią Rzeszę z radością podadzą jej dłoń i w razie najazdu niemieckiego na Polskę staną się najgorliwszymi poplecznikami najeźdźców.

Dla hitleryzmu solą w oku jest polskie Pomorze. To też Niemcy krzyczą, że dzieje im się krzywda, że konieczna jest rewizja granic i krzykiem tym zdołali tyle osiągnąć, że np. w Anglji wszyscy właściwie politycy starszego pokolenia od Mac Donalda do Churchilla są „zwolennikami" oddania przez Polskę Pomorza Niemcom na drodze pokojowej.

Włochy pierwsze wysunęły projekt zorganizowanej presji mocarstw dla urzeczywistnienia tego celu.

I znów — heroldami owej rewizji granic stali się żydzi! Kryptożydowski „Sunday Times" z 26 marca 1933 roku pisał: „Najważniejsze, co sprawiły rozmowy rzymskie, to przełamanie „tabu", które tak długo i złowrogo ciążyło na idei rewizji traktatów. Odtąd już rewizja jest na porządku dziennym. To zysk nieobliczal-

ny... Źródłem wybujałego niemieckiego nacjonalizmu jest istnienie prowincji polskiej, odcinającej Prusy Wschodnie od reszty Niemiec. W tem miejscu Niemcy są chore i chorobą swą zarażają całą Europę. Lecz choć Europa jako całość zyskałaby przez usunięcie tego wrzodu, operacja musiałaby być wykonana na ciele Polski".

Wyraźnie napisali — na ciele Polski...

II

To też bardzo na czasie ukazało się w niemieckiem tłumaczeniu dzieło Wacława Sobieskiego p. t. „Der Kampf um die Ostsee von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart" — („Walka o Pomorze"), w którem autor pisze na wstępie:

„Walka o Pomorze, dla nas, Polaków, nie jest tylko walką o kawał ziemi, ale o coś więcej. Wieki zapasów nauczyły nas, że zajęcie Pomorza przez Niemców, to wyrok śmierci na Polskę, to początek jej agonji. Wszak rozbiór Polski zaczął się od rozbioru Pomorza przez Fryderyka II! Ujście Wisły to amulet życia naszego narodu. Kto je Polsce zabiera, ten ją zabija... Pomorze jest zroszone i przesiąknięte krwią naszych ojców tak, jak żadna inna ziemia nasza — o ten kraj stoczyliśmy setki bitew i ową ze wszystkich największą — pod Grunwaldem"...

Cała książka prof. Sobieskiego jest jedną wielką odpowiedzią na niegodziwe kłamstwa i ohydne, iście prusko-krzyżackie inwektywy Hitlera, zawarte w jego pamiętniku. Tylko że ten wódz „nazich" nie jest bynajmniej pierwszym, który żąda Pomorza.

Czem ono jest dla Polski, to doskonale rozumiał Bismark, który nie mogąc się opędzić strasznej dla siebie

i dla wszystkich Prusaków myśli, że Polska prędzej czy później zmartwychwstanie, tak mówił dnia 23 września 1894 roku w Warzynie wobec deputacji Niemców z Prus Zachodnich: „Posiadanie Gdańska dla ewentualnego Państwa Polskiego ze stolicą w Warszawie, byłoby jeszcze bardziej palącą potrzebą, aniżeli posiadanie Poznania: Poznań, tak będą sobie myśleli Polacy, nie ucieknie im, bo mają tam swojego arcybiskupa, ale na wybrzeżu morskiem pierwszem miastem, które musiałoby posiąść państwo warszawskie, jest Gdańsk. Gdyby kiedykolwiek załamał się dzisiejszy stan polityczny Europy na naszą szkodę, to Polacy w Gdańsku byliby dla nas jeszcze niebezpieczniejsi, aniżeli w Poznańskiem".

Dzieło historyczne Sobieskiego odsłania w całej nagości wszystkie gwałty i zbrodnie, jakich się przez wieki całe dopuszczali Niemcy na tubylczej ludności pomorskiej, *) jak np.: zabójstwo Przemysława, uknute przez margrabiów brandenburskich, wymordowanie szlachty pomorskiej w Gdańsku w 1306 roku, — nie mówiąc już o latach późniejszych — o nieszczęsnej doli Pomorza w czasach porozbiorowych.

I uczony polski wyświetla tę prawdę o Pomorzu od najdawniejszych, dostępnych badaniom naukowym czasów, aż do pokoju wersalskiego, a z tej opowieści wyłania się przedewszystkiem ta prawda, starannie ukrywana przez historyków niemieckich, że nie Niemcy, tylko Polska ma prawo do posiadania Pomorza.

---

*) Por. art. I. Chrzanowskiego: Walka o Pomorze (Myśl Narodowa r. XIII nr. 40).

III

Tylko Polska bowiem, nawracając Pomorzan na chrześcijaństwo, wprowadziła ich do cywilizacji europejskiej; Gdańsk nie stanowi tu wyjątku: pierwszy krzyż u ujścia Wisły postawili nie Niemcy, lecz Polacy, którzy przyszli tu „nie z krwawym orężem najeźdźcy, ale ze słowem, odzywającem się do dobrej woli braci Pomorzan gdańskich“. A nietylko Bolesław Chrobry — „przez to, że krzyż postawił w Gdańsku,... wyrwał Niemcom tytuł pionierów kultury,... ale taksamo i jego praprawnuk, Bolesław Krzywousty, — przez to, że nawrócił Pomorze nadodrzańskie: nietylko bowiem miecz polski wdzierał się w błota pomorskie, ale obok niego szli kapłani z krzyżem w ręku i hasłem miłości Chrystusowej“.

Wiadomo, że później w XIII wieku, książę szczeciński Mszczuj II szukał pomocy przeciwko chcącym opanować całe Pomorze Brandenburczykom nie gdzieindziej, tylko w Wielkopolsce — u Bolesława Pobożnego, a po jego śmierci — u jego bratanka Przemysława II, którego, jako sam bezdzietny, uznał za swego „ukochanego synaczka“ i któremu na zjeździe w Kępnie w roku 1282 podarował całe Pomorze; „zjazd panów i szlachty pomorskiej zgodził się na to, czyli dokonał... dobrowolnej elekcji, składając Przemysławowi za życia Mszczuja hołd i zaprzysięgając mu wierność“. Tym sposobem wracało Pomorze do Polski „nie drogą gwałtu, podboju, przymusu, ale drogą pokojowej przyjaznej unji“, dokonali zaś tej unji Pomorzanie dlatego, że „się sami czuli Polakami“ i „uważali za należących do Królestwa Polskiego“.

A i to jest prawdą, której sami Niemcy zaprzeczyć nie mogą, że w XV wieku stany pruskie także dobrowol-

nie połączyły się z Polską. Cóż dopiero mówić o tej prawdzie, że Fryderyk Wielki, ukradł Polsce Pomorze, ale sam przyznał, że jego mieszkańcy „przeważnie są narodowości polskiej". Wiadomo też, że Pomorze wzięło czynny udział w „pierwszych polskich wysiłkach wyzwoleńczych", co więcej, że „jednym z najbardziej decydujących i zwrotnych momentów w dziejach insurekcji kościuszkowskiej to był ruch na Pomorzu w roku 1794" i że to powstanie, „a przedewszystkiem zajęcie Bydgoszczy, uratowało Warszawę i sprawiło, że król pruski, który ją oblegał, musiał się haniebnie z pod okopów polskiej stolicy wycofać i pędzić ku Prusom Zachodnim".

Bezsprzecznie i to prawda, że w roku 1846, w roku rzezi galicyjskiej, najpierwszy poryw powstańczy ziem polskich wybuchł na Pomorzu, że w dwa lata później Pomorzanie usunęli się od wyborów do parlamentu frankfurckiego, na znak, że nie należą do Rzeszy niemieckiej.

A własnemi oczyma oglądaliśmy, że, kiedy pod koniec 1918 roku wybuchło powstanie w Poznańskiem, wzięli w niem udział i Kaszubi, zajmując wrogą postawę wobec wojska niemieckiego i że na początku stycznia 1919 roku Puck i Czersk zbuntowały się przeciwko władzom niemieckim, a w Kościerzynie rozbrojono niemieckich żołnierzy.

Także i to jest prawdą, że w 1905 roku wybuchł strajk szkolny dzieci kaszubskich w Swornegaciach, żądających, aby w szkołach powszechnych uczono po polsku dzieci narodowości polskiej.

Są nadto, na początku i na końcu książki Sobieskiego, cytaty z... Szekspira, świadczące o polskości Pomorza. Oto one:

Hamlet: Czyje to wojska, rotmistrzu?
Rotmistrz: Norweskie.
Hamlet: Gdzie one idą?
Rotmistrz: Ku granicom Polski...
Hamlet: Czy pochód
Ich ma na celu podbój całej Polski,
Lub pewnej części tylko?
Rotmistrz: Prawdę mówiąc
I bez dodatków, idziemy zagarnąć
Marny kęs ziemi, z którego, krom sławy,
Żaden nam inny nie przyjdzie pożytek.
Za parę mendli dukatów nie chciałbym
Wziąć go w dzierżawę, i pewnieby więcej
Nie przyniósł ani nam, ani Polakom,
Gdyby był w czynsz puszczony.
Hamlet: W takim razie
Pewnie go bronić nie będą?
Rotmistrz: I owszem, myślą o tem...

Ten „marny kęs ziemi“, którego Polacy bronili i wiecznie bronić będą, to Pomorze, mianowicie ujście Wisły. Gorzką pigułkę dał prof. Sobieski Niemcom, przypominając im, że Szekspir, którego Niemcy, jak się sami chwalą, znają lepiej od Anglików, wiedział doskonale, do kogo należy Pomorze.

„Der Kampf um die Ostsee“ Sobieskiego kończy się przestrogą Szekspira, że niebezpieczna to sprawa kusić się o zdobycie Wisły:

Woul't weep? woul't fight?
Woul't fast? woul't tear thyself?
Woul't drink Eisel? Cat a crocodil?

Chcesz płakać? chcesz się bić?
Chcesz pościć, chcesz sam siebie rozedrzeć?
Chcesz wypić Wisłę? zjeść krokodyla?

To też cóż dziwnego, że rząd Hitlera część nakładu, przesłaną przez Polski Instytut Bałtycki do Lipska, skonfiskował?

Wiadomo, że „na złodzieju czapka gore".

IV

Śmieszne jest twierdzenie Hitlera, że tylko rasa nordyczna, północna, ma prawo do władzy nad światem, z tej racji, iż ta rasa rzekomo jako powstała w klimacie surowym, jest koroną ras ludzkich.

Na to można odpowiedzieć, że nadludźmi właściwie powinni się ogłosić Eskimosi. Logicznie rzecz biorąc, mają oni do tego stokroć większe prawo, aniżeli Niemcy.

Z drugiej strony germańska „blonde Bestie" zapomina, że przez całe zgórą tysiąc lat aż do ostatnich czasów wszystkie narody północy, a więc i Niemcy, żyły radośnie kulturą która przychodziła z Południa, z Rzymu, lub z obszaru dawnego imperjum rzymskiego. Powiada Chersterton, że przyjmowanie tej kultury nie było niczem zawstydzającem, jak podbój, było zaś coś, z czego ludzie są dumni jak z kulturalnego wychowania.

Nawet i Niemcy gdy sławią swych zasłużonych, powiadają, że byli niewzruszeni jak Katon, waleczni jak Cezar, lub cnotliwi jak Trajan.

Swego czasu profesor uniwersytetu berlińskiego, Mommsen, w zajadłości iście hakatystycznej ogłosił urbi et orbi, że „Słowianie są apostołami barbarzyństwa, którzy niemiecką pracę półtysiąca lat pragną pogrzebać

w przepaściach swej dzikości". W rezultacie Mommsen osądził Słowian jako niższą rasę, aż dopiero jego ziomek, sławny historjograf Roepell, osadził kolegę na miejscu spokojnem stwierdzeniem: „Niełatwo nam, Niemcom, pojąć i ocenić objektywnie narodowego ducha Słowian, ale prostem jego zaprzeczeniem, bezwzględnem jego potępieniem, jak się to często za naszych czasów dzieje, z pewnością nie dotrzemy do sedna rzeczy".

Przy sposobności warto jednak przypomnieć Niemcom, która kultura jest wyższa i doskonalsza. Wyższość kultury słowiańskiej udowadnia wszystko, co przekazały nam w tej mierze pomniki literatury *).

V

Słowianie już od całego szeregu wieków należą do koła cywilizacji zachodniej. Zajmując większą część Europy, od wieków posiadali jeden wspólny język, wspólną religję, jednakowe zwyczaje i obyczaje. Już w wiekach przedchrześcijańskich byli szczepem wykształconym, coprawda pogańskim, ale nie dzikim, bez praw i pojęcia boga.

Słowianie wierzyli w jednego boga, w nieśmiertelność duszy i karę po śmierci.

Posiadali prawa, których treść zwali prawdą.

Liczne plemiona słowiańskie, choć nigdy w jeden naród nie złączone, podobnie jak starożytni Grecy, utrzymywały z sobą związki. Słowianie posiadali własne ery, od ważnych wypadków liczone; tak np. między innemi liczyli erę od sławnego zwycięstwa, które ich wódz, Trojan, odniósł nad Rzymianami w 367 roku po Naro-

*) Zobacz: Łakomy L. „Sztuka wojenna u pierwotnych Słowian". Gł. Księg. Wojskowa, 1933.

dzeniu Chrystusa. Mieli także pismo, zwane bukwą czyli głagolicą. Mieli nazwiska miesięcy, dni, pór roku i kwartału, nazwiska rzek, miast, krajów i wiatrów, podczas kiedy w Niemczech dopiero Karol Wielki nadał nazwy miesiącom i wiatrom. Gdy między Słowianami krzewiono religję chrześcijańską, to w ich języku znalazły się już gotowe wyrazy na oznaczenie śmiałych poetyckich przenośni Biblji. Szczep, który taki język posiadał, musiał też mieć wysoką kulturę, gdyż język właśnie, będący dziełem rozumu, jest nieomylną miarą cywilizacji oraz prawdziwym kronikarzem danej społeczności. Nawiasowo wspomnijmy, że królowie francuscy w czasie koronacyj w Rheims przysięgali na ewangelji słowiańskiej, pisanej kirylicą.

Wspomnijmy i to, że Herder poświadcza, iż Słowianie nauczyli Niemców górnictwa i hutnictwa, że w jednym czasie z Niemcami jęli się rolnictwa, że znali rzemiosła, budowali domy, wyrabiali broń i przeróżne ozdoby. Herder stwierdza, że nasi praojcowie znali nazwiska liczb, a nawet na oznaczenie 10 tysięcy mieli osobny wyraz.

Płótno zastępowało u nich monety, od płata takiego płótna pochodzi wyraz płacić.

Już greccy pisarze stwierdzali, że Słowianie jako odwieczni autochtoni Europy szanowali prawa, że byli bardzo sprawiedliwi, mężni i ludzcy.

Ale hitleryzm pomija to milczeniem.

Histerycznie wrzeszczy „Drang nach Osten“ i „ausrotten“.

Istotnie! Jakże na czasie są słowa naszego wieszcza, Adama Mickiewicza: „Plemię germańskie jest fabryką i fabrykantem, który wyrabia w mózgach te gazy zdra-

dzieckie, mające zabić wiarę i ducha w ludzkości. Sojusz plemion romańskich ze słowiańskiemi zdoła jedynie kiedyś uratować świat od żelaznego berła i pęt Antichrista".

Warto także zacytować Niemcom słowa Nietsche'go: „Polacy uchodzili w moich oczach za najzdolniejszych i najbardziej rycerskich między narodami słowiańskiemi, a zdolności Słowian wydawały mi się wyższemi, aniżeli zdolności Niemców; sądzę nawet, że Niemcy dopiero przez silną przymieszkę krwi słowiańskiej weszli do rzędu uzdolnionych narodów".

VI

Nietylko Hitler, ale i niejedna wielkość, która prawi o braku kultury u Słowian, powinnaby wobec nich zatrzymać się z szacunkiem w przyzwoitem oddaleniu.

Nie było bowiem żadnego władcy w Polsce, któryby wynajmował obcym potęgom, za pieniądze, całe oddziały swego wojska, jak się to zdarzało u niektórych książąt niemieckich jeszcze pod koniec zeszłego stulecia. — Miejski niemiecki żywioł w Polsce używał swego języka ojczystego jako urzędowego tak długo, dokąd tego chciał; kiedy go zmienił na język polski, stało się to z dobrej woli, bez ustawy, któraby go do tego zmuszała, bez przymusu ze strony Polaków. Dzieci Niemców uczyły się w szkołach niższych po niemiecku; języka ich nie usuwano systematycznie z planu nauk. A jeszcze przedtem. Na polach Lignicy książe polski położył głowę, usiłując wstrzymać nawałę tatarską, która nietylko jego krajowi, ale i całej środkowej Europie groziła. 250 lat temu król Jan Sobieski dając odsiecz zagrożonemu przez Turków Wiedniowi, spełnił dostojnie swój obowiązek wobec kultury zachodniej. Od wieku XIV do XVII Polska, w usta-

wicznych, ciągle odnawiających się walkach z Tatarami i Turkami, przeżyła na wschodnich kresach całą epopeję rycerską, nie zaznawszy ani razu pomocy ze strony świata zachodniego, który jednak chętnie i obficie wysyłał posiłki Krzyżakom, gdy walczyli z Polską.

A czy wogóle Polska zawdzięcza coś Niemcom?

Nic, absolutnie nic! Chrześcijaństwo otrzymała za pośrednictwem Czechów; syn pierwszego chrześcijańskiego władcy polskiego, Bolesław Chrobry, popierał, jeszcze pod koniec ubiegłego tysiąclecia, rozszerzanie chrześcijaństwa u pogańskich Prusaków, znalazłszy gorliwego wykonawcę swych myśli w osobie świątobliwego biskupa czeskiego, Wojciecha. Za sprawą Bolesława Krzywoustego przedsiębierze Otton bamberski apostolskie wyprawy na Pomorze, które odtąd zostaje pozyskane dla chrześcijaństwa i kultury zachodniej. Dla ostatecznego schrystjanizowania Prusaków Konrad mazowiecki nie wahał się ustąpić przywołanemu Zakonowi niemieckiemu pokaźnej części swych dziedzin, nie przypuszczając nawet, że potęga, która z ramienia Polski miała szerzyć chrześcijaństwo i kulturę zachodnią pośród pogan, zwróci się potem przeciw samej Polsce.

VII

Hitler sądzi, że gołosłownem wymyślaniem uda mu się zastraszyć państwa słowiańskie, tak że same otworzą — na drodze pokojowej — swe granice kolonizacji niemieckiej. Przypominamy mu, że przyszło niegdyś do Grunwaldu, gdzie zwarły się ze sobą dwie myśli dziejowe: idea podboju germańskiego i słowiańskiej obrony własności, zasada gwałtu i idea prawa, myśl zaborcza i zasada sprawiedliwości.

Szala zwycięstwa przechyliła się pod Grunwaldem na stronę prawa i słuszności. Tryumf grunwaldzki — to świetna i dostojna karta w historji walk słowiańsko-germańskich!

W czterdzieści cztery lata po Grunwaldzie stanęło w Krakowie przed Kazimierzem Jagiellończykiem poselstwo stanów pruskich, ofiarując jemu i Koronie polskiej dobrowolne poddanie opanowanej przez Krzyżaków ziemi. „Wypadek, prawie że jedyny w dziejach ludzkości: społeczeństwo, dotąd wrogo odnoszące się do sąsiada, zwyciężone przezeń dawniej, ale nie przezwyciężone — pisał nieodżałowanej pamięci Oswald Balzer — w chwili, w której konieczność wojenna nie zmuszała go do tego, poddaje się z własnej woli dawniejszemu zwycięzcy". A później hołd pruski. Czy Hitler o nim nie wie?

Na malborskiej wieży dzwoni nieumilkły dzwon naszej zagłady. Tam, na tym skrawku nadwiślańskiej ziemi urodziła się jędza przemocy, wyćwiczyły się wszystkie walki, które ogarnęły kulę ziemską i wszystkie ludy pchnęły do boju. I teraz znowu występuje zagadnienie walki na śmierć, odmiennej w formie od walki pod Grunwaldem, ale w treści tej samej. Czatowanie na nas Henryka von Plotzke, dybanie na naszą zgubę Ulricha von Jungingen jest bliskie i dzisiejsze.

I, kto wie, czy decydująca walka nie rozegra się znów na polach Grunwaldu?

TRZECIA RZESZA

I

A. Słonimski w „Wiadomościach Literackich‘ pisze, że „ciężkie i tragiczne kalectwa przeżywają dzisiaj żydzi niemieccy. Patrjotyzm, krzyże żelazne, junkry — i nagle kolbą w zęby“. Przecież „żydzi niemieccy (czy tylko niemieccy? przyp. autora) uśmiechali się zawsze do Niemiec. Byli nietylko lojalną elitą, ale byli w Niemczech zakochani. Pogarda żydostwa dla świata aryjskiego uznawała ten jeden wyjątek. Żaden żyd nie czuł pogardy dla Niemca. Hitler powiada, że żydzi zanieczyścili politykę niemiecką. A przecież właściwie jedyną polityką, którą żydzi uprawiali, to była polityka proniemiecka“.

I jeszcze dalej: „Osobiście niebardzo wierzę w solidarność bojkotu żydowskiego. Żydzi są solidarni na sentymentalnie, ale wydaje mi się, że brak im zdolności utrzymania się w długotrwałym wysiłku zbiorowym“. „Na sentymentalnie“. Żyd i sentymentalizm — patrzcie, patrzcie!... Zato dalsze uwagi są zupełnie słuszne. „Ciekawe jest, że powstał taki gwałt o żydów niemieckich, a panuje taka okrutna cisza dokoła prześladowania pisarzy nie-żydów. Czemu milczy Romain Rolland? Czemu nic o hitleryźmie nie mówi Wells czy Russell? Zapanowało jakieś wyczekujące milczenie. Nowy terror, nowa furja barbarzyństwa w Europie przyjęta została ciszą“.

Nie obawiajmy się. Jeśliby np. w Polsce palec skrzywiono czy na Saloma Asza, czy na Krzywicką, a nawet na pana Słonimskiego z Breiterem, wtedy odezwie się i Romain Rolland z Wells'em czy Russelem.

Ale najciekawsze: „Jak pomóc najlepszym ludziom Niemiec (czytaj: żydom! przyp. autora), którzy uciekają przed małpami? Na tej ponurej wyprzedaży Polska mogłaby tanio kupić wielu świetnych ludzi, znakomitych lekarzy i uczonych, niejeden dobry pisarz niemiecki mógłby przypomnieć sobie język swego dzieciństwa".

Właśnie. „... język swego dzieciństwa".

Ale kogóż to Polska na tej „ponurej wyprzedaży" mogłaby „tanio kupić?" Czy może żyda Habera, profesora uniwersytetu berlińskiego, który dla Niemiec położył największe zasługi jako... pionier w fabrykacji gazów trujących podczas wielkiej wojny?

Może Emila Ludwiga z Feuchtwangerem?

A ze sportu może tennisistę Prenna, który już był „poczyniał" kroki nawet, aby startować w barwach polskich? A może barona von Cramm? Zresztą nietylko tych wymienionych i niewymienionych, ale razem z nimi kilkadziesiąt tysięcy całkiem pospolitych żydziąt przyjęła Polska, za co Polacy mogą sobie powtarzać Norwidowe:

Ty! jesteś w Europie poważny narodzie
Żydowski, jak pomnik strzaskany na Wschodzie"...
„Strzaskany", ale po obliczach i... na Zachodzie.

Również w „Wiadomościach Literackich" cytowany już A. Sobański pisze: „... trudno bowiem naprawdę wystawić sobie element bardziej żywotny, chłonny i z temperamentu zachłanny jak żydzi niemieccy, — ale przecież poza krajami anglo-saskiemi nigdzie żyd nie

okazał się tak lojalnym i patrjotycznym obywatelem (dawali tego dowody podczas wojny, myśmy te „dowody“ odczuli na własnych skórach podczas okupacji! przyp. autora) jak w Niemczech... ...można śmiało powiedzieć, że ogromna większość żydów niemieckich tylko czeka z upragnieniem na tę chwilę, kiedy im znowu wolno będzie stać się 100%-wo lojalnymi Niemcami. Jeżeli obecny „kaltes Pogrom“ nie potrwa zbyt długo, przewiduję, że dożyjemy czasów, kiedy ujrzymy falę niemieckiego szowinizmu wśród niemieckich żydów. Będzie to coś jak kochające się małżeństwo, godzące się po sprzeczce; jakiś, bardziej niż pierwszy, świadomy miesiąc miodowy“. Ciekawe są spostrzeżenia Sobańskiego, poczynione w trzeciej Rzeszy: „Nie wahałbym się — pisze — urządzić całkowicie polskiej wycieczki po Niemczech i wiem, że o żadnych przykrościach nie byłoby mowy“... „Jedynie może tylko samotnie podróżujący żydzi mogliby się spotkać z objawami rasowych antagonizmów“...

Ogólne wrażenie p. Sobańskiego w Berlinie: morze mundurów i brak cudzoziemców. Godną podkreślenia jest podsłuchana przez sprawozdawcę rozmowa dziennikarzy amerykańskich:

— „Widzisz, zawsze mówiłeś, że Polacy pierwsi stworzą zamęt w Europie, a teraz patrz, jacy są spokojni i opanowani“.

Więcej niż pewne, że drugi z tych dziennikarzy był żydem lub przynajmniej swe informacje o Polsce czerpał od żydów.

„Narodem w mundurach“ nazywa sprawozdawca obecne Niemcy. Pisze:

„Więc przedewszystkiem są SA (Sturmabteilung) — brązowe koszule... Pozatem istnieją SS (Schutz-

staffel). Jest to jakby gwardja bojówek hitlerowskich. Ludzie specjalnie zaufani oraz lepiej wojskowo wyszkoleni. Noszą bardzo szykowne czarne mundury... Potem idzie Stahlhelm... mundur którego tak mało różni się od munduru wojskowego (Reichswehry), że trudno zauważyć różnicę".

Kobiecy odpowiednik tej organizacji to — „Die Kölubu Damen". Członkinie noszą suknie „... o nieokreślonym pokrowcowym fasonie z sukna chabrowego, a to z powodu, że chabry były ukochanym kwiatem królowej pruskiej Ludwiki..., duchowej patronki organizacji, gdyż „Kölubu" jest skrótem dla Königin-Louise-Bund. Pierś tych pań, często dość pokaźną, zdobi srebrna broszka z literą „L".

„Na wszystkich głównych i ruchliwych skrzyżowaniach ulic, nawet w najbiedniejszych dzielnicach, spotyka się przedstawicieli tych trzech ugrupowań, a każdy z nich potrząsa skarbonką".

Niepozbawiony humoru jest obrazek obyczajowy, zaobserwowany przez sprawozdawcę w Berlinie: „Nieopisanie pocieszny widok przedstawia dwóch krępych starszych panów, z tekami pod pachą, którzy krzyżując się na ulicy, z kompletnie obojętnym wyrazem twarzy, wyrzucają nagle naprzód i w górę rękę, zakończoną krótkiemi artretycznemi palcami. Gest ten przywykliśmy kojarzyć w myśli z najgroźniejszą stroną w kinematografji, mianowicie z filmami o starożytnym Rzymie".

Czyż nie jest charakterystyczne dla Niemiec to spostrzeżenie: „Wszystko co jest mundurem lub odznaką ma ogromne znaczenie i problemat, kto do noszenia czego jest upoważniony, — zabiera wiele czasu w rozmowach i nasuwa wiele podejrzeń lojalnemu puryście od szlif i żetonów".

Albo: „Poza odznaką przynależności do SA najczęściej spotykany żeton, to odznaka członkostwa t. zw. „Betriebszelle“, czyli komórki albo jaczejki narodowo-socjalistycznej. W każdej firmie czy instytucji, dającej zatrudnienie chociażby najmniejszej grupie pracowników, musi istnieć taka „Betriebszelle“. Misją takiej jaczejki jest szerzenie ducha rewolucji narodowej w danem zbiorowisku pracowników i reprezentowanie go wobec władz, ale głównie na manifestacjach. To coś jak komitety robotnicze, tylko że ich głównem zadaniem jest przyjmowanie rozkazów a nie wyrażanie żądań“.

Sobański kończy swój interesujący reportaż następująco: „Widziałem więc kraj rządzony według wzorów wziętych potrochu z Rosji i z Włoch“ ... A dalej: „Dzieło Hitlera jest wielkie, bo nikt tego dotychczas dokonać nie mógł, bo może być brzemienne w następstwa dla przyszłej historji Europy, ale nie jest wielkie jeżeli chodzi o kulturę Niemiec i o spokój naszego kontynentu. Powyższe twierdzenia nie wymagają chyba argumentacji. Prawie zupełna konsolidacja Rzeszy stała się jednak faktem i jak dotychczas, tak dalecy duchowi pruskiemu południowcy nie skarżą się, ani jawnie nie żałują utraty swych praw do niezależności i poddania się kompletnego pod batutę Berlina. To że Hitler jest Austrjakiem, nie odgrywa żadnej roli“.

Trzeba jednakże podkreślić i to, że rewolucji hitlerowskiej przynajmniej obecnie nie grozi żadne niebezpieczeństwo — nawet ze strony komunizmu, czy socjalizmu. Słusznie podnosi Sobański, że „jest to zresztą bardzo przejmująca historja, że drogę do obecnego stanu rzeczy w Niemczech utorowała właśnie socjal-demokracja“.

II

Jakże jednak wyglądała ta rewolucja w Niemczech?

Otóż przedewszystkiem do wysokości „prawa“ podniesiono „bezprawie“. Wszystkim niewygodnym zarzuca się... nadużycia, nieuczciwość. Sobański pisze, że wystarczy, aby się ukazało „urzędowe oświadczenie, iż ktoś kradł, dopuszczał się nadużyć natury finansowej, wyzyskiwał swoje wpływy czy stosunki i t. p. — któż na całym świecie natychmiast w to nie uwierzy? Tylu tysiącom ludzi przypisano podobne sprawki, że opinja publiczna nie może się wprost połapać, czy wytoczono sprawy tym rzekomym kanaljom, czy zostali ukarani. Wiadomo, że są aresztowani, że siedzą: dobrze im tak".

Pierwsza fala terroru, jaki zresztą cechuje każdą rewolucję już minęła. Początkowo jednak działy się doprawdy rzeczy okropne. W wielu wypadkach bojówkarze z SA załatwiali swoje osobiste porachunki, bijąc lub zabijając zupełnie bezkarnie wrogów lub poprostu... wierzycieli. Po rzekomym zamachu komunistów i pożarze Reichstagu hitlerowcy jęli święcić swe orgje. Zabijano i bezpośrednio i przez bicie w Brunatnych Domach. Okrucieństw i zabójstw dopuszczali się tylko SA. Policja i władze więzienne były w porządku. To też Główna Kwatera „nazich“ w pierwszych miesiącach po objęciu władzy przez narodowych socjalistów była otoczona nimbem grozy, którą trudno opisać. Mało kto zawieziony tam wychodził cało. Albo ślad po nim wogóle ginął, albo odnajdywano go z trudem w mniej lub więcej ciężkim stanie w szpitalu, lub też po tygodniach poszukiwań przychodziła wieść, że jest w obozie koncentracyjnym czy w więzieniu. Postępowano tam w ów sposób z ważniejszymi „przestępcami“. Naogół lojalnych, lecz „tro-

szeczkę podejrzanych", po większej części żydów zamyka się w t. zw. „Schutzhaft". Jest to stara, ze średniowiecza pochodząca forma aresztowania. Stosowało się ją, ażeby zapewnić bezpieczeństwo jednostce przez oddzielenie jej kratą od niebezpieczeństw. Taki areszt mógł trwać niedłużej jak 24 godziny.

Hitlerowcy najpierw przedłużyli ten dopuszczalny okres do 48 godzin, a później do... 3 miesięcy. Ogromna większość tych tysięcy ludzi, którzy zapełniają dziś więzienia niemieckie oraz tych, którzy przesiedzieli jeden lub kilka dni i zostali wypuszczeni, nie wiedząc nawet, co było powodem pozbawienia ich wolności, — korzysta właśnie z tej „ochrony prawnej", jaką jest „Schutzhaft".

Jeszcze i obecnie prasa często podaje, że w więzieniach niemieckich ktoś umarł na serce lub na nerki, że ktoś popełnił samobójstwo, że ktoś został zastrzelony w czasie ucieczki. Jeżeli starszy pan z brzuszkiem, a nie zawodowy ptaszek więzienny, zamyśla ucieczkę z instytucji prawnej, musi naprawdę czuć się tam nieświetnie. Najczęściej jednak niepożądany osobnik przepada bez wieści. Gdzieś w jakimś lasku dostaje kulę w łeb. Na likwidowanie zwłok hitlerowcy znajdują też różne pomysłowe sposoby.

Prasa niemiecka podaje później: taki a taki popełnił samobójstwo. Wogóle kłamliwość tej prasy jest tak zupełna, tak (oczywiście z musu) bezczelna, że trudno do niej przywyknąć. „Chodzą słuchy — pisze Sobański — że teraz o ile w Braunes Haus biją, czy też stosują olej rycynowy (piękny ten obyczaj przyszedł z Włoch razem z ukłonem faszystowskim), operacja ta odbywa się zawsze w obecności lekarza. Ale co tu można wiedzieć napewno, kiedy terror jest kompletny. Pobity obywatel polski

(oczywiście żyd) złożył skargę do poselstwa, a po jakimś czasie nadesłał list z prośbą, żeby jego sprawę umorzyć; przyczem tłumaczył, że wprawdzie go bili, ale teraz dopiero zrozumiał, że mieli rację. A iluż to ludzi nie wniosło wogóle zażaleń? Zbyt już byli szczęśliwi, że uszli z życiem i że teraz mogą zapaść w szary tłum i być zapomniani.

Czem biją? Gumowemi pałkami, dość często kijami bilardowemi, lub też następującem narzędziem: piętnastocentymetrowa, grubości dobrej laski, drewniana rączka, potem 20 cm gęsto zwiniętej stalowej sprężyny, dalej znów 20 cm trochę już cieńszej sprężyny, a na końcu ołowiana gałka, mająca 3 cm w przekroju; wszystko to obciągnięte skórą. Hitlerowcy nie oszczędzają także kobiet. Jedna z takich ofiar opowiada, że podczas „śledztwa“ została kilkakrotnie zgwałcona, a pierś miała tak pogryzioną, iż okazała się konieczną operacja“.

III

Podczas kiedy żydostwo całego świata — a szczególnie polskie — rozdziera szaty, biadając nad nieszczęsną dolą żydów niemieckich, ci ostatni na wszystkie strony zabiegają, aby tego nie czynić.

Przykładem: depesza, otrzymana przez Janinę Mortkowiczową (właścicielkę znanej firmy wydawniczej w Warszawie) od jednego z czołowych wydawców niemieckich w Berlinie S. Fischera (żyda) treści następującej: „Zawiadomcie w naszem imieniu autorów i prasę, że rozpowszechniane u was wiadomości o aktach okrucieństwa nie odpowiadają rzeczywistości. Przez bezsensowną propagandę szczucia jest zagrożona zabezpie-

czona przez rząd dalsza spokojna praca. Postarajcie się, prosimy, o natychmiastowe przeciwdziałanie".

Czy nie wystarczy? A więc przytoczmy jeszcze interesujący artykuł tygodnika wiedeńskiego „Die Neue Weltbühne" o zachowaniu się dwóch wielkich żydowskich koncernów prasowych — Mossego i Ullsteina w Berlinie — wobec wypadków w Niemczech:

„Dn. 26 marca b. r. ukazała się w „Berliner Tageblatt" następująca notatka: „Pogłoski o sprzedaży naszego dziennika, a nawet całej firmy Rudolfa Mosse, pozbawione są wszelkiej podstawy. Wydawnictwo Rudolfa Mosse znajduje się, tak jak dotychczas, w wyłącznem posiadaniu założyciela". Tak więc Mosse z oburzeniem odpiera pogłoski, które chciały go usprawiedliwić z zarzutu frymarki przekonaniami, uprawianej przez „Berliner Tageblatt". „Mosse nie działał zatem pod przymusem. Zdezerterował z pełną świadomością. Cichutko pozbył się Theodora Wolffa, człowieka, któremu zawdzięcza imię, znaczenie światowe i nieprzebrane sumy pieniędzy. Po wieloletniem uprawianiu pacyfizmu i ideologji wolnościowej, pierwszy zawarł kontrakt z narodowymi socjalistami". „Narodowi socjaliści oddawna wyrażali się o tej prasie z najwyższem lekceważeniem. Przerażająco trafnie rozpoznali słabość, tchórzostwo. Pogarda, z jaką traktowali „żałosny skowyt prasy żydowskiej", została potysiąckroć usprawiedliwiona" . . .

„Die Neue Weltbühne" cytuje kilka artykułów „Berliner Tageblatt", z których jeden przytaczamy: „Krwawiące Niemcy". Teatr Ufa. Kurfürstendamm. „Oddawna gorączkowo oczekiwany film spotkał się z żywem i pełnem zachwytu przyjęciem, które pod koniec przybrało charakter wielkiej manifestacji patrjotycznej . . . Po krótkim rzucie oka na czasy monarchji występuje obraz

niemieckiej drogi krzyżowej... Po scenach działających jak niewypowiedzianie gorzka symfonja żałoby i nędzy, rozpoczyna się najżywsza część filmu. Tutaj rzeczywiście ukazano z mistrzowską koncentracją wzlot ruchu narodowego i człowieka, wzlot, dla którego bodaj czy znajdzie się przykład w historji Niemiec... A potem mowa wyborcza Adolfa Hitlera, nawet dla politycznie trzeźwo myślących pełna nieodpartej siły żywotnej. Scena ta dźwiękowo również wypadła świetnie. Trochę humorystyczne, ale bynajmniej nie obraźliwe było to, co Hitler mówił o rozproszkowaniu Niemiec na niezliczone partje. Ustęp ten był arcydziełem sztuki oratorskiej"...

Niezłe, prawda? Teraz „przykład z dziedziny polityki, lepiej niż jakakolwiek ocena krytyczna scharakteryzuje sytuację tych żydowskich „ludzi interesu", którym żaden Hitler, żaden Goebbels, ani żaden szturmowiec nic nie zdoła zrobić".

Charakteryzuje „żydów namaszczonych wszelkiemi smarowidłami, zaopatrzonych we wszelkie waluty, pozbawionych skrupułów i przesądów, jak Mosse lub Oskar Wasserman, do dziś nieporuszony członek zarządu Niemieckiego Banku Dyskontowego, opowiadający w wywiadzie ogłoszonym z racji bojkotu w „Berliner Tageblatt", że „nie miał najmniejszych przykrości, a ostatnie zmiany w stosunku do niego niczem się nie zaznaczyły, nawet na gruncie towarzyskim". „Handel przekonaniami nie wystarcza firmie Mossego. Jak donosi „Völkischer Beobachter", Mosse „w tych dniach zwolnił niemniej niż 118 urzędników i stenotypistek żydowskich". „A jednak pomimo wszystko nie uda mu się ostatecznie wywikłać z matni. (Jak wiemy, istotnie mu się nie udało. Przyp. autora). Sprzedajny żyd Mosse-Lachmann nie wyperswaduje narodowym socjalistom antysemityzmu.

Na jednem z zebrań Goebbels obwieścił: „Prasa żydowska w Berlinie już się wykształciła. Redaktorzy „Angriffu“ pozielenieją z zadrości, gdy przeczytają narodowo-socjalistyczne reportaże w prasie Ullsteina i Mossego; nie powinni jednak myśleć, że to nas usposabia łagodnie. Czujemy się bardzo dobrze, jeżeli ta prasa pisze przeciwko nam i nie radzimy liczyć na pojednanie“.

Tygodnik wiedeński pisze dalej: „Ullstein jeszcze raz wyprzedził wszystkich. Specjalnym numerem „Berliner Illustrierte“, wydanym z okazji otwarcia Reichstagu, osiągnął tymczasowy szczyt. Poczciwym pismom narodowo-socjalistycznym daleko do takiej doskonałości. Każda ilustracja — hymnem, każdy podpis pod ilustracją — balladą. Tylko nazwa firmy wydawniczej psuje tu trochę harmonję rasową. Fakt bezprzykładny w dziejach: pismo ullsteinowskie ukazało się z samym tylko tekstem, bez ogłoszeń; albowiem kiedy chodzi o zachowanie powagi chwili uroczystej, Ullstein nie cofa się przed żadną ofiarą. Dla dobra interesu rezygnuje nawet z samego interesu, jak to wynika ze wzmianki, umieszczonej w „Vossische Zeitung“: Znane wynurzenia Liona Feuchtwangera (żyd — przyp. autora) w jednym z dzienników angielskich o sytuacji obecnej w Niemczech skłoniły Propyläen-Verlag do wstrzymania sprzedaży ostatniej powieści tego autora, jakkolwiek akcja „Wojny żydowskiej“ rozgrywa się w czasach Nerona i niema żadnego związku z chwilą obecną“.

„Skądże to „jakkolwiek?“ Zdaje się, że Ullstein, który zawsze zarabiał na „związku z chwilą obecną“, braku właśnie tego związku najbardziej nie może darować swemu niedawnemu pupilowi!“ Na takich to „związkach z chwilą obecną“, jak np. na książce Remarque‘a „Im Westen nichts neues“, zabronionej w dzisiejszych Niem-

czech, Ullstein zarobił miljony. A z chwilą wybuchu rewolucji hitlerowskiej chciał zarabiać znowu na tej rewolucji. Wiemy, że doprowadziło go to do żałosnego końca. Do haniebnej śmierci.

„Firma Rudolfa Mosse nie zaprzestała walki ze starym konkurentem. „Berliner Tageblatt“ usunął wreszcie z karty tytułowej fałszywą informację o naczelnem redaktorstwie Theodora Wolffa, ale zaraz zdystansował konkurenta nowem łajdactwem. Ogłosił orędzie redakcyjne do żydów zagranicznych z wezwaniem, żeby zaprzestali szkodzenia rozwijającym się pomyślnie interesom: „Sobotnie oświadczenie ministra Goeringa wobec przedstawicieli prasy zagranicznej, iż rząd nie dopuści do prześladowania kogokolwiek za to, że jest żydem, zgodne jest całkowicie z prawdą. Każdy może się o tem przekonać, przeszedłszy parę ulic w stolicy; ale i w innych miastach można zauważyć, iż ruch w przedsiębiorstwach żydowskich jest równie żywy jak w nieżydowskich“. „Np. w zakładach Mossego. O tym żywym ruchu w przedsiębiorstwach żydowskich, to bodaj jedyna prawdziwa informacja w artykule słusznie noszącym tytuł „Nieprawda!“

„Artykuł o tak trafnym tytule zwrócony jest przeciwko Einsteinowi, którego redakcja energicznie przypiera do muru: „Pan profesor Einstein najoczywiściej nic nie wie o stosunkach niemieckich wogóle, a w szczególności o prawdziwej sytuacji żydostwa niemieckiego; zrobiłby lepiej, gdyby w tych ciężkich chwilach siedział cicho“.

Chyba przedstawione powyżej dowody upodlenia żydostwa aż nadto przekonywują?

Jakże blado wobec tych faktów wygląda depesza, jaką otrzymał prezes P. E. N. Clubu *) polskiego, Ferdynand Goetel:

„P. E.N. Club niemiecki stwierdza, że wszędzie zagranicą rozsiewane pogłoski o okrucieństwach w Niemczech są zupełnie zmyślone i prosi w interesie prawdy i porozumienia narodów o wyjaśnienie i przeciwstawienie się temu nieznającemu miary szczuciu".

A kto szczuje? Żydzi, żydki, zwłaszcza poumieszczani na posadach korespondentów zagranicznych P. A. T., którzy od stycznia 1933 roku depeszowali po dwa razy dziennie o gwałtownym spadku hitleryzmu, o ustawicznych rozłamach w partji Hitlera, aż wreszcie 30-tego tegoż miesiąca doniosły, że... Adolf Hitler mianowany został kanclerzem Rzeszy.

IV

Hitler nawołuje ciągle do prymitywnego instynktu szczepu germańskiego i jego odrębności. Wypadałoby tedy zapoznać się z owym prymitywnym instynktem. Poucza nas o tem najstarsze źródło historyczne, jakiem bezsprzecznie jest „Germania" Tacyta. Otóż posłuchajmy:

„Za próżniactwo a nawet za tchórzostwo uchodzi zdobywać pracą i potem to, co można zdobyć krwią... Germanowie kopią sobie jamy podziemne i pokrywają je grubą warstwą nawozu, a jam tych używają jako schroniska na zimę i jako śpiżarni... Nago i brudno wzra-

*) Skrót P. E. N. (poets, essayist, novellist), międzynarodowy klub literacki, posiadający oddziały w większości krajów.

stają w każdym domu... Panowie i niewolnicy nie różnią się żadną delikatnością obyczajów, tarzają się pomiędzy temi samemi zwierzętami domowemi i na tej samej ziemi... Pić przez cały dzień i całą noc nie stanowi dla nikogo zarzutu. Pomiędzy pijanymi często powstają kłótnie, nie kończące się na słowach, ale przeważnie na zabójstwie i ranach... Dla pragnienia nie mają tego samego umiarkowania, co do jedzenia; kto te ich słabości umie wyzyskać i da im do picia, ile tylko ich dusza zapragnie, ten dzięki owej ułomności moralnej łatwiej ich pokona, aniżeli bronią".

Oto jak Germanie, arcywzór dzisiejszych Niemiec, pojawiają się na widowni świata. Hitler, lubownik historji, nie powinien chyba przeoczyć relacji tacytowskiej.

WNIOSKI

Doprawdy, że, jak to słusznie zaznaczył J. Rembieliński, osobliwem jesteśmy społeczeństwem. Od tysiąca lat fakt sąsiedztwa z Niemcami wywiera wcale silny wpływ na bieg naszych dziejów i zdawałoby się, że dla opinji polskiej nie powinno być rzeczą obojętną dokładniejsze poznanie tego, co dokonywa się na najbliższym od nas Zachodzie. Nie ukazała się dotychczas, prócz nielicznych zresztą reportaży, żadna książka polska, informująca o stronnictwie narodowo-socjalistycznem w Niemczech i jego wodzu, o historji, programie i dążeniach obozu hitlerowskiego: To też niniejsza praca ma na celu wypełnienie choć w części tej luki. Jest ona raczej próbą syntezy owych, w tej chwili, dwóch największych niebezpieczeństw, jakie czyhają na Polskę, zdawałoby się napozór zupełnie odrębnych i stojących na przeciwległych biegunach.

Te niebezpieczeństwa, to hitleryzm i żydostwo.

Z całą pewnością nie będziemy u siebie popierać hitleryzmu, byłoby to bowiem moralną niewolą u Niemców. Tembardziej nie wolno nam pójść pod batutę internacjonalizmu, którego prym dzierżą żydzi. Nie pójdziemy na lep i nie damy się otumanić błyskotliwym słówkom chociażby prezydenta senatu gdańskiego, dr. Rauschning'a, który na konferencji prasowej w Warszawie powiedział: „Chcąc w Polsce zrozumieć, czem jest ruch hitlerowski,

najlepiej będzie sięgnąć myślą do wspomnień z czasów emigracji, kiedy Mickiewicz tworzył polityczną ideologję Polski, jeszcze po dziś dzień mającą swój walor, a Lelewel i inni historycy tworzyli historję, w której nietyle chodziło o pragmatyzm, ile raczej o polityczne wytyczenie dróg na przyszłość. Jeśli Polska jest dziś znowu wielkim narodem, rozumiejącym zadania teraźniejszości i przyszłości, to tamta właśnie epoka założyła pod to podwaliny. Z tej przeszłości Polski należy wyciągać paralelę, jeśli się chce rozumieć niemiecki ruch narodowo-socjalistyczny. Daje on narodowi niemieckiemu to samo wewnętrzne odrodzenie, jakie Polakom dał okres emigracji — daje go wszystkim Niemcom, bez względu na to, w jakich granicach państwowych się znajdują. Jest to ruch duchowy, ruch wewnętrznego odrodzenia narodu pod względem moralnym, obyczajowym i duchowym, dążący do wytworzenia w jaźni narodowej nowych wartości".

Baczny czytelnik po przestudjowaniu stronic tej książeczki inne chyba poweźmie wyobrażenie o hitleryźmie. Polski nacjonalizm Mickiewicza, pisze Z. Wasilewski, ani nasz nowoczesny takich tendencyj nie ma; inna jest jego natura.

Hitleryzm jest właściwie nawrotem do nacjonalizmu pruskiego Bismarków i Wilhelmów, który zmarnował duszę narodu niemieckiego. Hitleryzm jest reakcją przeciw żydostwu i on to dokazał, że już teraz — z powodu wojny niemiecko-żydowskiej świat od żydów się odwraca. Jedynie tylko Polska ich w każdej mierze znosi. Maluczko wody upłynie, a odwdzięczą się należycie.

Rzeczywiście bowiem, kto bez uprzedzeń zestawi faktografję narodu wybranego wobec Polski — dziwić

się musi, jak organizm narodowy może znieść na swem ciele takiego pod każdym względem pasorzyta. Kto bez uprzedzeń poznaje historję żydów oraz ich hałaśliwą współczesność, tego na każdym kroku zatrzymuje pytanie: z kim tu właściwie ma się do czynienia, czem jest ten megalomanją tknięty organizm zbiorowy — naród to, czy występna organizacja międzynarodowa?

Otóż np.: W „Naszym Przeglądzie“ warszawskim, artykuł na jednej stronicy, napisany z racji hitleryzmu, gdzie autor uznaje każdy nacjonalizm za ohydę i obłęd, a na stronicy odwrotnej artykuł o sjoniźmie chwali się nacjonalizmem, jako fundamentem nieodzownym dla odrodzenia narodu, wyraźnie „narodu“ żydowskiego.

Trzeba raz nareszcie otworzyć oczy na postawę moralną żydostwa wobec otaczającego świata. Otóż żydzi, uważając, na mocy obietnic Jehowy, cały świat, wraz ze wszystkimi jego mieszkańcami za swoją narodową własność, czynią od tysięcy lat wysiłki, aby dojść do zapanowania nad tym światem, który, oczywiście, nie pojmując szczęścia stania się własnością żydostwa, opiera się temu.

W ostatnich czasach możemy zaobserwować ciekawy fakt. Oto żydzi usiłują w świecie szerzyć „przewidywania“, że ruch hitlerowski będzie w wielu krajach naśladowany. „Naród wybrany“ chce tym sposobem oczernić i osłabić wszelkie wyzwoleńcze ruchy narodów. To już żydom nie uda się. Jesteśmy zwolennikami separatyzmu żydowskiego i uważamy go za objaw zdrowy dla żydów, a dla nas zaś pożądany. Nie znajdzie się chyba w Polsce nikt (oprócz samych żydów), ktoby nie pragnął dla nich sprawiedliwości.

A pierwszym warunkiem tej sprawiedliwości jest: *Obdarzyć żydów własną ziemią, własnem państwem terytorjalnem!*

To zaś może się stać jedynie na drodze całkowitego wyniesienia się żydów z Polski. Jest to konieczność chwili!

Trzeba pozbyć się wroga wewnętrznego, aby móc z całą bacznością stawić czoło wrogowi zewnętrznemu — hitleryzmowi!

Nie wolno żydów asymilować, bowiem asymilacja ta jest bezowocna! Słusznie więc pisze cytowany już kilkakrotnie St. Pieńkowski: „Pominąwszy wreszcie całą niższość biologiczną żydów i gdyby to był naród o typie dla życia całkowicie dodatnim, to i wówczas nie wolno byłoby Polakom wchłaniać ich i przerabiać, albowiem narody istnieją poto, *aby samodzielnie i indywidualnie do swoich celów dążyły i na równych ze sobą prawach kulturę tworzyły*".

Nie wolno nam patrzeć spokojnie na to, jak żydzi usiłują stworzyć z Polski — Judeo-Polonję!

Problem żydowski w Polsce jest bez porównania trudniejszy, aniżeli w Niemczech, ale też częściowe jego rozwiązanie stanie się dla naszego kraju nierównie większem dobrodziejstwem.

ZAKOŃCZENIE

Na to, co się rozgrywa w dzisiejszych Niemczech patrzmy spokojnie, ale z tem większą bacznością i energją zwróćmy uwagę na akcję, jaką prowadzą nasi niemieccy hitlerowcy w granicach Polski, zwłaszcza na kresach zachodnich, która przekracza wszelkie dozwolone granice

i nie może być z naszej strony tolerowana. Nie stosujmy zasady odwetu w polityce, ale zdajmy sobie sprawę z tego, coby się działo z naszymi rodakami, żyjącymi pod rządami niemieckiemi, gdyby w ten sam sposób, co nieprzejednani hitlerowcy w Polsce, odzywali się o narodzie niemieckim i o Trzeciej Rzeszy?

Hitleryzm szczególnie hula na Śląsku. Wyznawcom ideologji narodowo-socjalistycznej wydaje się, że na Śląsku należącym do Polski nic się nie zmieniło po wojnie światowej, że nie istnieje Państwo Polskie, że niema władz polskich. Ich zuchwała propaganda nosi wszelkie cechy prowokacji ludności polskiej i może wywołać następstwa godne pożałowania.

Szczytem niemieckiej zuchwałości jest głoszenie, że obywateli polskich narodowości niemieckiej sprawy Państwa Polskiego nic nie obchodzą, że zajmowanie się niemi jest dla nich... niepotrzebnym balastem.

Cynizm ten graniczy ze zdradą stanu!

Opinja polska nie może znieść tych zuchwalstw domorosłych hitlerowców, jak nie może znieść dążeń Trzeciej Rzeszy do rewizji naszych granic.

Propaganda niemiecka nie przebiera w środkach. Zapala jawnie i otwarcie irredentę. N. b. wspomnijmy o niewyszukanych i bezczelnych środkach tej propagandy: Otóż ostatnio rozpowszechnia się w ogromnych ilościach odbitki kartkowe plakatu, który zapowiadał manifestacje graniczne w Pile w dniu 12 września b. r. Kartki przedstawiają hitlerowca w brunatnej koszuli, z brauningiem zawieszonym na pasie, podającego rękę krzyżakowi zakutemu w zbroję, na której widnieje biały płaszcz z czarnym krzyżem. Komtur krzyżacki wsparty jest na mieczu i podaje swą prawicę „naziście“ poprzez

polskie Pomorze, przedstawione naturalnie w postaci korytarza, rozdzielającego ziemię niemiecką. Napis na kartkach: „Siegreich werden wir den Polen schlagen“.

Oczywiście o fakcie, że ci Krzyżacy, wspomagani wybitnie przez cesarstwo niemieckie, nietylko że nie pobili Polski, ale przeciwnie sami na polach Grunwaldu ponieśli najstraszniejszą klęskę — propaganda hitlerowska przezornie milczy.

Patrzmy ze spokojem na Zachód i — bądźmy gotowi — oto nasze hasło.

Widać ostatnia wojna nie przywiodła Niemców do opamiętania. Wrzaski gawiedzi na jarmarku patrjotycznym zagłuszyły tragiczne wyznania Remarque‘a o współczesnem pokoleniu niemieckiem: „My nie jesteśmy już młodzieżą. Nie pragniemy już zdobyć świata szturmem. Jesteśmy uciekinierami. Uciekamy sami przed sobą. Przed naszem życiem. Mieliśmy osiemnaście lat i rozpoczęliśmy miłować świat i istnienie; musieliśmy strzelać do tego. Pierwszy granat, który padł, trafił w nasze serce. Jesteśmy odcięci od tego, co czynne, od dążenia, od postępu. Nie wierzymy już w to wszystko; wierzymy w wojnę“.

Dziwne to i zastanawiające, że to właśnie pokolenie, które zaznało całej gehenny wojny, prze teraz do niej.

TREŚĆ